

F-56

NASZ CEL: POWRÓT DO WOLNEJ POLSKI

WIRZYDZIA

Wiadomości ze Świata

Rok XXXI
GRUDZIEŃ 1971

WINGS — Periodical of the Polish Air Force Association.

Nr 102/588
DECEMBER, 1971



SZTANDAR POLSKICH SIŁ POWIETRZNYCH

powróci wtedy do Polski, gdy Polska odzyska prawdziwą niepodległość

Zdjęcie Sztandaru na tle samolotu bombowego 300-go Dyonu.



GDY SIĘ CHRYSZTUS RODZI...

Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy!

Uroczystość Bożego Narodzenia, będąc świętem religijnym jest dlatego i świętem rodzinnym. Historia i kultura naszego narodu, będąc na wskroś chrześcijańska, czerpie stąd swoje natchnienie i życie. Stąd nasza niezniszczalna tradycja świąt Bożego Narodzenia, gdy rodzina gromadzi się razem radując się natchnionymi chwilami, spędzonymi w angielskiej atmosferze.

My, lotnicy, związani polskością i tradycją wspólnie spełnionych obowiązków żołnierskich podczas minionej wojny oraz obowiązków społecznych i obywatelskich w naszym Stowarzyszeniu, stanowimy jedną wielką rodzinę.

W ten wielki dzień, narodzin Zbawiciela jesteśmy razem zgromadzeni, uczuciami złączeni i zgodni w naszym wspólnym życiu.

W imieniu Stowarzyszenia Lotników Polskich, które jest tą zewnętrzną, widomą formą naszej wewnętrznej jedności rodzinnej, przesyłam Koleżankom i Kolegom serdeczne życzenia wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku. A że w sercu wszystkich nas, zgodnie z naszą ideą prawdziwej niepodległości Polski, dobro Ojczyzny było, jest i zawsze będzie na pierwszym miejscu, życzę przede wszystkim, aby Boże Dziecię sprawiło, by nastąpiła zgoda narodowa wśród społeczeństwa uchodźczego — i aby wysiłkiem wszystkich nas — wróg odszedł w kraj daleki — umożliwiając powrót do prawdziwej wolnej i odrodzonej Polski.

A.K. GABSZEWICZ
Prezes SLP

BOŻONARODZENIOWE SŁOWO KAPELANA

Różne i różnorodne są ludzkie organizacje i instytucje.

Stowarzyszenie Lotników Polskich różni się od innych organizacji tym przede wszystkim, że jest czymś w rodzaju rodziny. Gdyby nasze Stowarzyszenie nie było swoistego rodzaju rodziną, a więc tym czym jest i czym być powinno, byłoby podobne do związku metalowców, instytutu geograficznego, asekuracyjnego towarzystwa, lub stowarzyszenia wzajemnej adoracji.

Ludzi zwykły łączyć ze sobą rozmaite węzły, z tych najmocniejsze są węzły rodzinne. Są jednak i inne węzły, nie mniej od rodzinnych mocne, a nieraz i nierozwalne. A tym jest: braterstwo broni i wspólnota bezinteresownej służby dla dobra innych, choćby ta służba wymagała największej ofiary.

Skoro gromadę ludzi łączy braterstwo broni, ludzie ci są sobie braćmi, a skoro są braćmi — tedy stanowią jedną rodzinę.

Przeminięły lata, i choć rozeszły się szare lotnicze szeregi, stojące czasu wojny w ordynku, łącząca ich więź wspólnej służby i wspólnej ofiary nie została zerwana, łączy ich nadal, nakazując im nadal stać i służyć w cieniu lotniczych sztandarów. Nie ustała bowiem służba braci-lotników, choć zmieniło się jej natężenie i rodzaj.

Lotnicza służba dla dobra innych oparta jest dalej na miłości, która żąda od nas ofiary. Służba ta jest najzupełniej bezinteresowna, tzn. nikt w niej nie szuka tylko siebie i tylko swego, lecz szuka i wyszukuje sposobu, jakby służyć innym najowocniej i najlepiej. Stąd w lotniczej rodzinie naszego Stowarzyszenia nie ma, nie powinno i nie może być tzw. „stanowisk zaszczytnych i fasonowych”. Są w niej obowiązki zaszczytne, tj. bardziej odpowiedzialne i przez to wymagające większej ofiary, a stąd i większej, gołętszej miłości.

Święto Bożego Narodzenia to obchód pamiątki wielkiej Miłości Syna Bożego, która zażądała od Niego wielkiej Ofiary. Boże Narodzenie to święto rodzinne, podczas którego ludzie dzielą się chlebem-opłatkiem na znak swej wzajemnej miłości, jedności, zgody, pojednania przez puszczenie doznanych uraz w niepamięć.

Lamiąc się kawałkiem białego chlebka podczas naszych lotniczych Wigilii czy „Opłatków”, pamiętać nam trzeba, że my wszyscy jesteśmy sobie braćmi, że w szczęściu innych jest szczęście każdego z nas, że poczynienie ustępstwa ze swego „ja” wcale nie jest dowodem słabości, lecz jest to miara prawdziwej wartości człowieka, sprowadza bowiem w stosunki ludz-

kie pokój, wieszczony przez aniołów w ciemną i świętą noc Bożego Narodzenia.

Dzielmy się tedy opłatkiem na znak naszego braterstwa, nie tylko braterstwa broni, lecz powszechnego braterstwa ludzi dobrej woli, bo tylko ludzie dobrej woli mogą i potrafią wytworzyć prawdziwe braterstwo, tam bowiem gdzie nie ma dobrej woli, tam i braterstwa być nie może.

Życząc sobie nawzajem dobrze, życzymy naszej Ojczyźnie i naszemu Narodowi jak najlepiej!

Chwała niech będzie Bogu na wysokości, a na ziemi niech będzie pokój ludziom dobrej woli!

Ks. Rafał GOGOLIŃSKI-ELSTON,
płk pil. kapelan

FRAGMENTY

WŁADYSŁAW J. SULKOWSKI

Poświęcam Kolegom Lotnikom
Wbrew ich woli

Wspomnienia przeszłości są podobne do na wpół spalonego węgla drzewnego, leżą na samym dnie duszy człowieka, a za lada najmniejszym podmuchem wiatru wybuchają płomieniem uczuć.

* * *

Nadchodzą Święta Bożego Narodzenia, które są najpiękniejszym wspomnieniem naszego dzieciństwa. Co za urok i czar potęgi mieści w sobie Boże Narodzenie!

Atmosfera świąteczna na każdym kroku. Reklamy handlowe przybrały jakby nową, niecodzienną szatę. WESOŁYCH ŚWIĄT! Ludzkość chciałaby powstrzymać, przedłużyć czas głoszący, że Święto Bożego Narodzenia to urodziny Dzieciątka Króla Królów. Święto miłości. Pojednania. Źródło niewyczerpanych sił w naszym codziennym życiu.

A czas leci, ulata. Płynie jak rzeka. Nie wiadomo, co przyniesie na swej fali. Puchar szczęścia, czy też kielich gorzkości.

* * *

Domy rozbrzmiewają rozradowanymi głosami rodzin, a szczerzy uśmiech radości posiada w sobie coś z świętości, powabu i uroku życia.

Choinka. Drzewko Bożego Narodzenia. Rozsiewa wokół siebie precudowną jasność. Niezliczona ilość zabawek, łańcuchów, przeplatanych długimi, zwisającymi srebrnymi i złotymi nićmi, jakby anielskimi włosami, igra i mówi swą różnobarwnością kolorów. U szczytu drzewka zwiesza się Gwiazda Betlejemka o dużych rozmiarach, a święty Mikołaj z uduchowionym uśmiechem, jakby zapraszał.

* * *

Na środku stół, przykryty obrusem śnieżnej bieli. A na nim spoczywa symbol Bożego Narodzenia. Symbol pojednania. OPŁATEK. Trochę siana i świece.

Następuje moment Wieczery Wigilijnej. Łamanie się opłatkiem z równoczesnym składaniem sobie życzeń.

Przed wieczerzą następuje odmówienie modlitwy, która łączy i będzie łączyć — bez różnicy gdziekolwiek będziemy.

* * *

„O Panie, pobłogosław te dary wieczery wigilijnej. Przyjmij serdeczne dzięki za to wszystko, cośmy otrzymali od Ciebie. Pozwól nam żyć według przykazań Boskich. Spraw, by zapanowała jedna

miłość i jeden pokój. Sprawiedliwość niech rządzi światem...

* * *

Nieliczona ilość kartek z życzeniami świątecznymi. Upominki. Wizyty. Goście. Rewizyty. Domy ożyły, ukazując w swych oknach duże lampy elektryczne, których smugi światła wydobywają się spod barwnych jedwabnych tkanin, strzegąc tajemnic swych mieszkańców.

Lecz nie wszystkie domy rozbrzmiewały szczęściem i błyszczały światłami. Pozostały w objęciach mroku i tajemnicy życia ludzkiego, tam gąździe brakło miejsca na dobre słowo i uczucia miłości oraz na „Pokój ludziom dobrej woli”.

* * *

Coś nam przybywa. Coś nam ucieka. Myśli, uczucia rodzą się i giną. Każdy dzień stwarza inny kształt człowieka.

A przeszłość nie ginie, jak żywe zjawisko w dawnej postaci. Jednak nie umiera. Odmienia tylko miejsce, czas, nazwisko i świeże kształty dla siebie przybiera.

* * *

Ostatnia kartka kalendarza zerwana. Obarczony wielką odpowiedzialnością za losy całego świata, znużony swym wysiłkiem Dzień pragnął odpoczynku. Ustępował w szkarłatnych zachodzącego słońca, zmieniając swój wygląd i oblicze tak przebogate w lzy i uśmiechy szczęścia.

Ostatni Dzień starego roku, zarzucił na swe zgarbiałe i znużone ramiona wieczorny płaszcz, przetykany niezliczonymi diamentami światła. Ustępował nadchodzącemu orszakowi tajemniczej i zagadkowej Nocy, by jeszcze z większą siłą i energią zjawić się na swym nigdy nie kończącym się posterunku życia ludzkiego. Zjawić się jako Nowy Rok.

Odchodząc, pochylił się jakby w przewidywaniu ciężaru odpowiedzialności, która spadnie na niego, gdy ludzkość znowu powróci doń — jako Nowego Roku.

* * *

A ludzkość, jakby w podziękę dla Starego Roku, za jego trudy i ofiary, poczęła śpiewać pieśń życia. Poczęła przygotowywać się do powitania Nowego Roku. Miasto poczęło śpiewać hymn życia. Kipiło. Ludzie mijali się w nieprzerwanym strumieniu,

śpiesząc się by nie stracić ani odrobiny chwili kończącego się Dnia Starego Roku. Zdawali sobie sprawę, że „Jutro” będzie już innym dniem — a życie stanie się krótsze.

Jezdnie ulic pokrywają się długim sznurem samochodów. Światła ich posiadają jakiś związek z migającymi światłami reklam. Przeskakiwały z jednych do drugich, jakby w jakimś szalonym pościgu.

* * *

Czasem zgrzyt hamulców i kół samochodowych przebija się poprzez zgiełk uliczny. A ludzie wciąż gdzieś śpieszą, płyną wezbranym strumieniem.

Przeciągły i bolesny zarazem ryk syreny daje znać, że życie ludzkie jest w niebezpieczeństwie. Ambulans pogotowia pędzi szybko, przecinając czerwony wstęgę światła. Pędzi, mknie, mrugając czerwonym światłem, wydając na zakrętach jakby jęki w miejsce bezsilnego z bólu człowieka, który pragnie żyć i kochać. Wyrazy współczucia i miłości bliźniego — giną za znikającym ambulanssem.

* * *

Życie wre, potęguje się pod wpływem wskazówek zegara. Czas ucieka. Ludzie znikają się. A samochody ciągle nieprzerwanym strumieniem płyną w nieznaną. Lokale, hotele, restauracje wypełniają się wytwornym towarzystwem. Stroje wieczorowe. Za chwilę nastąpi powitanie Nowego Roku. Wspaniałe dekoracje sal balowych z życzeniami. Szczęśliwego Nowego Roku. Wiwaty. Pocałunki. Szampańska noc.

* * *

Zabrzmiały pełne majestatu dzwony kościelne, jakby pragnęły przypominać ludzkości, że znikający Stary i nadchodzący Nowy Rok — jest darem Stwórcy.

Uchyłone drzwi kościoła rzucają jasny i ciepły snop światła. Jest to światło Prawdy. Czas nie pozwala na rozmyślanie. A olbrzymia statua Boga-Człowieka — błogosławi wszystkim w nadchodzącym Nowym Roku. Z świątyni — wydostaje się śpiew, unoszący się w woni kadzideł: — TE DEUM LAUDAMUS!

* * *

WESOŁYCH ŚWIĄT I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!

Buffallo, U.S.A. Rok 1971.

DALEKO-WSCHODNIA "JAŁTA"

POLITYCZNE PRZYCZYNY I KONSEKWENCJE

Zdzisław STAHL

rodów Zjednoczonych dla jej reprezentowania posłusznych Stalinowi nominatów konferencji ambasadorów W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej, zwołanej w tym celu na Kreml przez Stalina.

WYRZUCENIE CHIN NARODOWYCH Z ONZ

Jałta, nazwa pięknej miejscowości nadmorskiej na Krymie, stała się po II wonie światowej symbolem zdrady. Zdrady przez mocarstwa Zachodu sprzymierzeńca słabszego i na pozór już niepożrebne, na rzecz zwycięskiej, brutalnej siły, choćby wczorajszego wroga politycznego, a w dalszym ciągu śmiertelnego wroga ideologicznego.

Przed dwudziestu kilku laty ofiarą takiej zdrady padła przede wszystkim Polska. Osłabła wówczas i wykrwawiona — po kampanii wrześniowej i kilkuletniej walce z okupantami, po milionowych sowieckich i niemieckich deportacjach, ze znaczną częścią najlepiej uzbrojonej, własnej armii na obczyźnie — sprzymierzeńcy zachodni opuścili ją na rzecz stalinowskiego imperium Moskwy. Roosevelt i Churchill ze Stalinem podpisali w Jałcie właśnie 13 lutego 1945 cyrografy zdradzieckiej zмовy, w wyniku której cofnięto następnie uznanie legalnemu rządowi polskiemu w Londynie na rzecz utworzonej w Moskwie agentury sowieckiej pod oszukańczą nazwą „tymczasowego rządu jedności narodowej”.

Następstwem tego opuszczenia Polski, pierwszego kiedyś sprzymierzeńca w walce przeciwko hitlerowskiemu Niemcom, związanym wtedy sojuszem z Rosją Sowiecką, było też pominięcie jej rządu przy tworzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych na wiosnę 1945 w amerykańskim San Francisco. Podczas gdy w Moskwie „sadzono” właśnie 16 przedstawicieli Podziemnego Państwa Polskiego, podstępnie aresztowanych przez NKWD, w marcu tegoż roku w Warszawie, równocześnie dyplomacja torowała drogę do nowo powstającej ONZ — zamiast rządowi polskiemu — moskiewskiej agenturze, narzuconej narodowi w rezultacie zмовy jałtańskiej. Ostatecznie, 5 lipca 1945 uznanie zostało cofnięte Polsce i zaproszono do Organizacji Na-

Tragiczną historię zdrady jałtańskiej przypomniano ostatnio, ponieważ w nowych okolicznościach — została powtórzona w Organizacji Narodów Zjednoczonych w stosunku do narodowego rządu chińskiego Czang-Kai-Szeka. Rząd ten był również sojusznikiem mocarstw zachodnich, podczas II wojny światowej i dopiero pod jej koniec, stopniowo i częściowo opuszczać go zaczęto na rzecz zwyciężających komunistów Mao Tse-tunga. Niemniej, jeszcze w roku 1945 przy powstawaniu ONZ ten rząd uznany został za przedstawicielstwo Chin i stał się tej, następczyni Ligi Narodów, pełnoprawnym członkiem.

Charakter taki, chociaż władając już tylko chińską wyspą Tajwanem-Formozą, rząd Czang Kai-Szeka zachował przez lat 26, aż do 26 października 1971 roku, kiedy go — dla zrobienia miejsca komunistycznej Chińskiej Republice Ludowej Mao-Tse-tunga — bezceremonialnie wyrzucono. Akt tego głosowania ambasador Stanów Zjednoczonych nazwał godziną hańby, a opuszczający salę obrad ONZ reprezentant Chin Narodowych Czau-Szu-Kai zapowiedział z wysokim prawdopodobieństwem, że odtąd ONZ stanie się polem bitwy międzynarodowych rewolucjonistów i zatraci wszelkie możliwości pracy konstruktywnej.

Tu dodać od nas należy, że już dotychczas w najważniejszych sprawach takie możliwości odbierała Narodom Zjednoczonym — Rosia Sowiecka. Ze swego prawa weta skorzystała ona powyżej stu razy, odbierając też przez swoją obecność, jako totalnego, komunistycznego imperium, wszelką wartość humanitarną, wolnościowym zasadom, obowiązującym Organizację Narodów Zjednoczonych — na papierze. Pojawienie się w ONZ komunistów chińskich oddali więc jeszcze bardziej wzniósłę hasła oraz zasady tej światowej organizacji od faktycznej jej praktyki.

PARADOKSALNE LECZ PRAWDZIWE

Jak doszło do usunięcia Narodowych Chin z ONZ i jakie okoliczności polityczne na to się złożyły? Jak doszło do tego, że jedno z najmniejszych państw świata, komunistyczna Albania, przeforsowała swój wniosek wyrzucenia reprezentacji Formozy przeciwko wnioskowi największego mocarstwa światowego — Stanów Zjednoczonych?

Jest to paradoksalne, ale niemiernie prawdziwe, że do klęski własnego wniosku na rzecz albańskiego przyczyniła się pośrednio inicjatywa tegoż samego rządu amerykańskiego. Od kilku lat bowiem, wniosek o przyjęcie komunistycznych Chin, stawiany tradycyjnie przez Rosję Sowiecką, upadał lecz zyskiwał coraz więcej głosów. Do ostatniego jednak październikowego rezultatu pośrednio bez wątpienia doprowadziła zapowiedź podróży prez. Nixona do Pekinu i fakt, że Waszyngton — chociaż życzył sobie dalej utrzymania reprezentacji rządu Czang Kai-Szeka — przestał się sprzeciwiać przyjęciu Chińskiej Republiki Ludowej, jako drugiego przedstawicielstwa Chin. Ten brak zasadniczego sprzeciwu amerykańskiego przeciwko przyjęciu Chińskiej Republiki Ludowej osłabił więc i szanse dalszego utrzymania reprezentacji Chin Narodowych obok komunistycznych.

Co więcej, niektórzy komentatorzy wypowiadali zdanie, że Waszyngton, chociaż oficjalnie bronił miejsca dla rządu Czang Kai-Szeka w ONZ, w istocie pogodził się z przewidywaną klęską swego, ku temu skierowanego wniosku. Moim zdaniem, cyniczne te interpretacje polityki prez. Nixona w tej sprawie nie są trafne i nie odpowiadają głównej linii oraz celom nowej jego polityki wobec reżymu Mao Tse-Tunga.

ISTOTNE CELE POLITYKI PREZ. NIXONA

Polityka ta bowiem, jak sądzę, zmierza do wyrównania dotychczasowej różnicy, jaką Waszyngton robił między swoim stosunkiem do komunistycznej Moskwy i do czerwonego Pekinu na korzyść tej pierwszej; taka, czyli prosowiecka raczej, była polityka zwłaszcza prezydentów z partii demokratycznej, od Roosevelta począwszy. Wizyta prez. Nixona w Pekinie ma więc głównie na celu, co też wynika z dodawanych do niej oficjalnych komentarzy Białego Domu, podkreślenie że odąd Stany Zjednoczone nie będą faworyzowały Rosji Sowieckiej spośród dwu głównych reżymów komunistycznego bloku, że na wypadek konfliktu między nimi Ameryka zachowuje sobie wolną rękę.

Nie wydaje mi się natomiast, jakoby pro-pekińska inicjatywa prez. Nixona miała oznaczać, że Stany Zjednoczone staną się obojętne wobec imperialistycznych zamiarów i możliwości Chińskiej Republiki Ludowej w kierunku Oceanu Spokojnego i na południowy wschód azjatycki. Dlatego też sądzę, że nie ulegnie zmianie zasadniczej, ani stosunek Ameryki do Japonii, ani nie utraci faktycznego oparcia amerykańskiego rząd narodowych Chin Czang Kai-Szeka na Tajwanie-Formozie. Zgodnie z „doktryną Nixona” Waszyngton będzie dążył do stopniowego przenoszenia głównego ciężaru obrony tych obszarów przed ekspansją komunistyczną na japońskich i innych sprzymierzeńców nad Oceanem Spokojnym, ale skutecznego poparcia amerykańskiego im nie cofnie, we własnym interesie strategicznym Stanów Zjednoczonych.

Trudno sobie wyobrazić, aby rząd amerykański, pod jakimkolwiek prezydentem, patrzył obojętnie na zagrożenie komunistyczne przez masy chińskie — płd. wschodniej Azji, dostępu z Pacyfiku na Ocean Indyjski, na zagrożenie Filipin, Indonezji, wreszcie Australii lub Nowej Zelandii, którym obecna Wielka Brytania nie może już dzisiaj dać wystarczającej gwarancji obronnej.

POLITYCZNE KONSEKWENCJE

Pojawienie się w ONZ, na dodatek reprezentacji sowieckiej z licznymi satelickimi, komunistów chińskich, jak zaznaczono już wyżej, posunie jeszcze dalej faktyczny paraliż nowoorskiej instytucji światowej, której wzniosłym ideałem oficjalnym zaprzecza polityczna praktyka. Jest słabą i wątpliwą pociechą entuzjastów ONZ, że Moskwa i Pekin zrobią z tej światowej instytucji pole swoich wzajemnych konfliktów, które zwiążą agresywność komunistycznej propagandy i dyplomacji z korzyścią dla Zachodu.

Nie muszą też bynajmniej spełnić się nadzieje, że w zasadzie pozytywne — wyrównanie stanowiska Ameryki wobec Moskwy i Pekinu oraz wizyta prez. Nixona u Mao-Tse Tunga przed odwiedzeniem Kremla, pogłębia nieuchronnie konflikt między tymi obiema stolicami komunistycznymi. Dyplomacja Pekinu może bowiem również wzmocnić swój nowy atut amerykański do korzystniejszego przetargu z Moskwą, z którą przecież łączą dalej komunistów chińskich wspólne cele ideologiczne. Wspólnota ta może zawsze dojść z powrotem do głosu, o czym woli się w krajach zachodnich nie pamiętać.

Zdzisław Stahl

Z ORĘDZIA
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
W 32-GĄ ROCZNICĘ NAJAZDU NA POLSKĘ

„Polacy w wolnym świecie, którzy odmową powrotu do zniewolonego Kraju po wojnie zamienili w obelgę światowe prawdy współżycia między ludźmi i narodami, nadal walczyć będą o pełną i rzeczywistą niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej i innych narodów pozbawionych prawa do wolnego bytu. Naród Polski nie ma wątpliwości co do tego, że prawdziwy i trwały pokój na świecie może być oparty jedynie na prawie i sprawiedliwości i oto zanoszi wołanie do Boga”.

JESZCZE JEDNA
ZBRŌDNIĄ SOWIECKĄ

Spośród wielu pomników chwały narodowej wystawionych na ziemiach polskich — Cmentarz Orłat we Lwowie należy na pewno do najbliższych sercu i najdroższych każdemu Polakowi. Toteż wstrząśnięci zostaliśmy wszyscy do głębi, gdy nadeszły ze Lwowa smutne i tragiczne wieści, że cmentarz ten jest nie tylko zaniedbany, ale po prostu z całą świadomością bezczeszczone. Wszystko jest niszczone: i Grób Nieznanego Żołnierza, i groby Orłat, i wnętrza Katakumb. Nie istnieją nawet — jak to stwierdzają naoczni świadkowie — pomniki poległych lotników amerykańskich i żołnierzy francuskich. Na wielu grobach skradzione są krzyże, wyrwane napisy. W części wschodniej cmentarza znajduje się palenisko śmieci. Barbarzyństwo jest więc zupełne.

Nic przeto dziwnego, że z różnych skupisk polskich na emigracji rozlegają szerokim echem słowa protestu i oburzenia. Do protestu tego dołącza się także Stowarzyszenie Lotników Polskich.

Poniżej drukujemy w pełnym brzmieniu treść rezolucji, jaka przyjęta została jednogłośnie z inicjatywy Koła Lwowian na zebraniu w sali westminsterskiej w Londynie z okazji 53-ciej rocznicy Obrony Lwowa w dniu 31 października 1971 r.:



HERB LWOWA

REZOLUCJA

Zebrani:

1. Z głębokim oburzeniem piętnują nie licząc się z niczym burzenie i bezczeszczenie Cmentarza Obrońców Lwowa, przez sowieckich okupantów, widząc w tym niszczenie narodowych pamiątek, barbarzyńską profanację grobów poległych żołnierzy i systematyczne zacieranie śladów polskości we Lwowie.

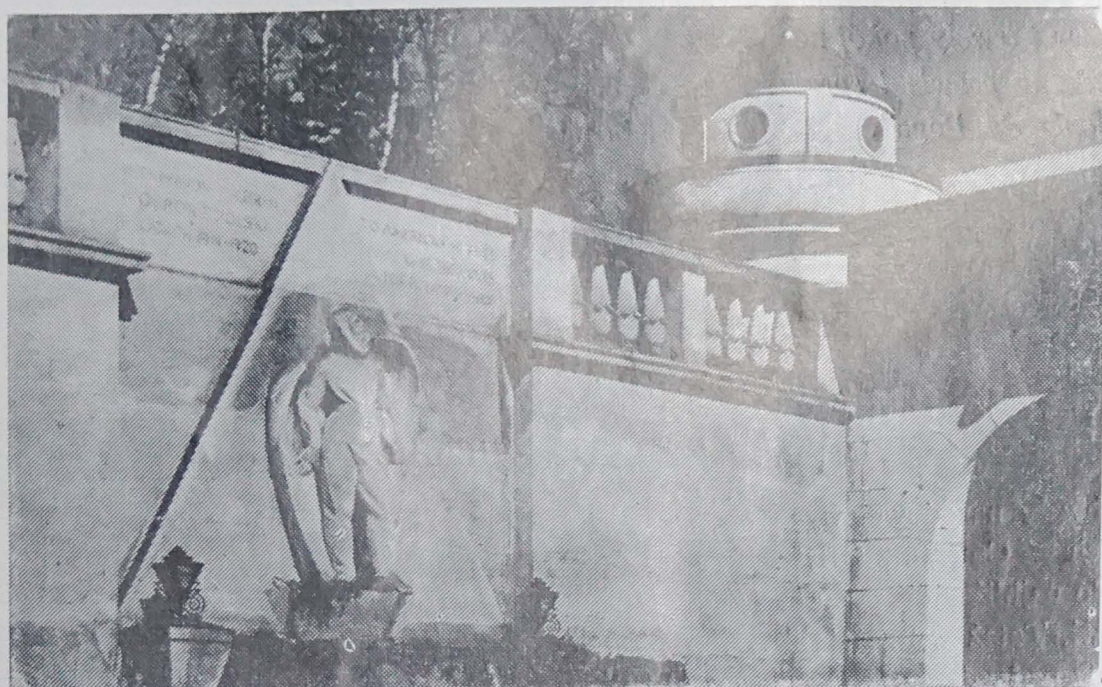
2. Stanowczo protestują przeciwko jeszcze jednej zbrodni sowieckiej — tym razem popełnionej wobec nieżyjących bohaterów. Zakłóca to spokój I ch wiekuiętego spoczynku, obraża najświętsze uczucia wszystkich Polaków i urąga podstawowym zasadom obowiązującym w cywilizowanym świecie.

3. Upoważniają Koło Lwowian w Londynie oraz wzywają wszystkich Polaków w wolnym świecie: do akcji w kierunku zapoznania szerokiej opinii publicznej na Zachodzie z wandalizmem władz sowieckich we Lwowie i spowodowania wstrzymania niszczenia przez nie Cmentarza „Orłat”.

Protest b. dowódcy Dywizjonu Myśliwskiego 303 im. T. Kościuszki do prez. Nixona

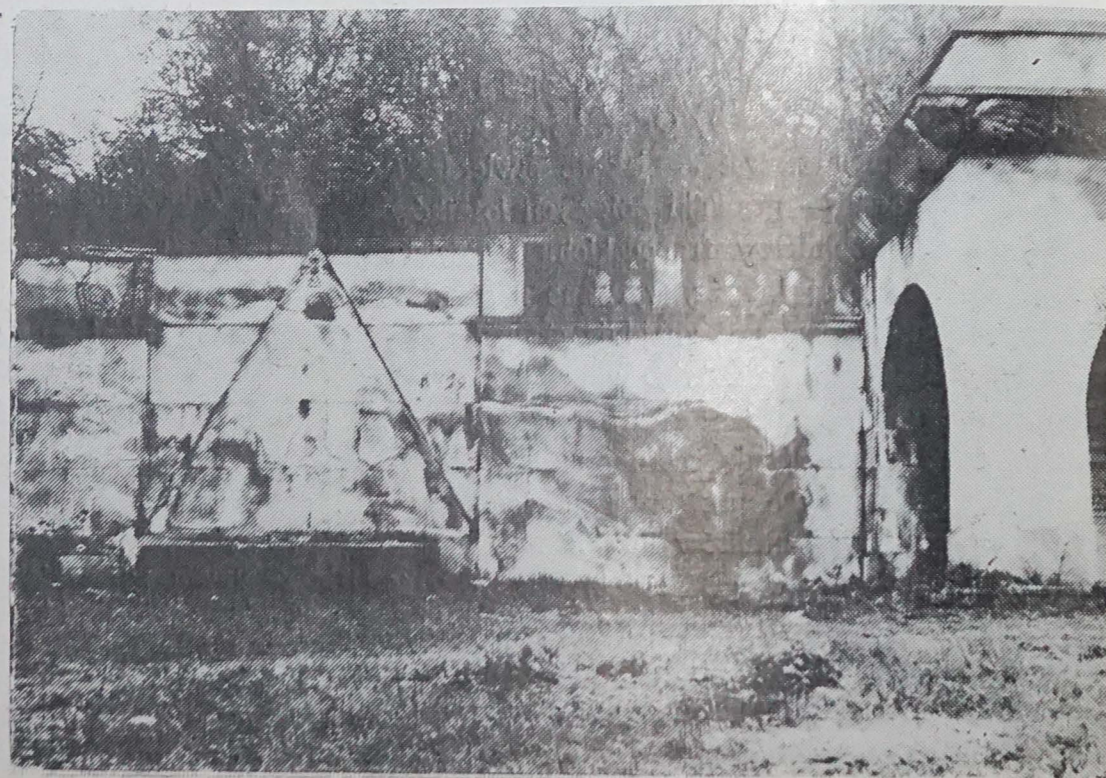
Płk pil. Z. Bieńkowski, b. dowódca dywizjonu myśliwskiego 303 im. T. Kościuszki przesłał do prez. Nixona protest w którym m.in. wspomina o barbarzyńskim zniszczeniu pomnika ku czci lotników amerykańskich.

Oto pełne brzmienie listu:



Fragment cmentarza
we Lwowie
ku czci Amerykanów
którzy walczyli
w Eskadrze
Kościuszkowskiej

Fotografia
po barbarzyńskim
zniszczeniu Pomnika.



Mr. President,

Two years ago you graciously sent a personal message to the 50-th Anniversary Reunion of the Kosciuszko Squadron. That reunion was but a continuation of a tradition originating with the American pilots, who in 1919-1921 played a heroic part in Poland's fight against the Bolshevicks.

The American pilots fallen during that war were buried on a military cemetery in Lwow. In a deep sense of gratitude and pride the Polish nation, aided by many contributions from com-

munities in the United States erected a monument over the American graves. It was at that monument that every year subsequent pilots of the Kosciuszko Squadron paid tribute to the memory of your brave armen.

Since 1944 Lwow has been under Soviet occupation and the cemetery has been badly neglected. We now learn with horror and profound sadness that the Soviet authorities, in their attempt to wipe out any trace of Lwow's Polish history and character, are demolishing that historic cemetery. On the 25-th of August, 1971 Soviet tanks started to break up the graves and the monuments. Among the first to be demolished were the American and the French Memorials and the grave of the Unknown Soldier.

We feel that this act of vandalism and the desecration of graves and memorials should be universally condemned. On our part may we offer you, Mr President, and the American people the words of deeply felt regret and sadness, together with an assurance that we shall continue to remember and to cherish the heroic achievements of the

American pilots, their devoted service to the Polish cause and their ultimate sacrifice.

Please accept, Mr. President, the profound respects from all the pilots who ever served under the Kosciuszko badge.

Lt. Col. T.W. BIENKOWSKI
ex C.O. 303 Kosciuszko Squadron.

*

Tak oto ze wszystkich stron rozlegają się solidarnie głosy protestu w obronie Cmentarza Orłąt, w obronie tych, którzy tam spoczywają na wieki, spełniwszy swój najświętszy obowiązek wobec ojczyzny. Pozwólmy Im spoczywać w spokoju, nie pozwólmy bezcześcić Ich pamięci i przerywać wiecznego snu. Ten obowiązek spoczywa na wszystkich Polakach, zwłaszcza że mamy do czynienia z wyjątkowym barbarzyństwem. Do wykonania tego obowiązku dołączają się solidarnie lotnicy polscy.

(p.h.)

PREZES S.L.P. PRZEMAWIA DO KRAJU

na falach Radia Wolnej Europy

„Poprzednio przemawiałem do Was, jako jeden z lotników polskich, który wraz z innymi bronili polskiego nieba w 1939 roku, podobnie jak polscy marynarze naszego morza, czy żołnierze Armii — ziemi o czystej. Tak jak i inni znalazłem się poza Polską i tak jak inni walczyłem „za wolność waszą i naszą”.

Dziś pragnę jednak przemówić najpierw jako wasz brat — Polak, a później także jako Prezes i Przewodniczący Rady Światowej Stowarzyszenia Lotników Polskich.

Pozostaliśmy na obczyźnie, by czynić co leży w naszej mocy, aby Polska odzyskała należne Jej miejsce w świecie, jako cała, wolna i niepodległa. Dowodem tego jest nasza Deklaracja Ideowa, której treść jest powszechnie znana.

My, żołnierze Polskich Sił Zbrojnych z okresu wojny, wraz z całym polskim społeczeństwem na obczyźnie wiemy, w jakich warunkach żyjecie i wiemy, co myślicie. Zdajemy sobie sprawę z tragedii Waszej, a nie potrzebuję mówić, jak boleliśmy, gdy dowiedzieliśmy się o wypadkach grudniowych. Mogliśmy wówczas tylko krzyczeć, głosić protesty z nadzieją, że to poprawi Waszą tragiczną sytuację.

Przyrzekamy, że tak postępować będziemy w przyszłości.

A teraz o Stowarzyszeniu Lotników Polskich, którego mam zaszczyt być Prezesem. Założyliśmy je zaraz po wojnie. Powstało ono w Noc Świętojańską — 1945 roku, gdy zdjęliśmy nasze niebieskie mundury po rozwiązaniu polskich sił zbrojnych i przebraliśmy się w szaty cywilne.

Ustaliliśmy jako nasze cele wewnętrzne nie tylko walkę o własną egzystencję, ale niesienie wzajemnie wszelkiej możliwej pomocy, więc nie tylko finansowej lotnikom i ich rodzinom na całym świecie, włączając naturalnie Polskę.

Rozpoczęliśmy nasze życie na obczyźnie w trudzie i znoju. Szukaliśmy pracy, zaczęliśmy budować nowe życie.

Równocześnie zaczęliśmy pracować społecznie. Zakładaliśmy nowe skupiska, organizowaliśmy je. Istnieją one dzisiaj nie tylko w W. Brytanii, ale i w Stanach Zjednoczonych A.P., Kanadzie, Argentynie, Australii, Belgii i pracują rzetelnie. Pracujemy nie tylko dla rodziny lotniczej, choć to jest naszym pierwszym obowiązkiem, ale współpracując z innymi niepodległościowymi organizacjami dla celów ogólnonarodowych.

Staramy się pomnażać nasz majątek. Gdybyśmy jednak myśleli tylko o majątku, nie wykonując naszych zadań wobec rodziny lotniczej i Polskiej Sprawy, nie była by to pełnia takiego życia, jakiego trzeba od nas wymagać.

Jesteśmy dumni, że otoczyliśmy w naszej lotniczej rodzinie opieką tych, którzy jej potrzebują. Dzięki, trzeba powiedzieć, pomocy społeczeństwa brytyjskiego, które corocznie śle dary na cele dobroczynne Stowarzyszenia. Stowarzyszenie przekazuje te dary według potrzeb tym, którzy o to proszą. Rodzina lotnicza w Kraju wie, list do Stowarzyszenia Lotników Polskich nie pozostanie bez odpowiedzi. Stowarzyszenie wie dobrze, co znaczy niedostatek w Kraju wśród dziś „uż niewielu Ojców i Matek — poległych lotników i wśród wdów po lotnikach.

Naszym zadaniem jest naturalnie pielęgnowanie tradycji lotniczej — pamięć o przeszłości o tych, co odeszli od nas na zawsze. Corocznie w okresie Dnia Zaduszego odbywa się uroczystość żałobna, a zarazem pielgrzymka całej społeczności polskiej w W. Brytanii na cmentarzu lotników polskich w Newark. Składamy wieńce u stóp Pomnika na mogiłach, gdzie spoczywają ś.p. Generał Broni Władysław Sikorski. Naturalnie wieńce te składamy wielokrotnie u stóp Pomnika Lotnika Polskiego w Northolt i na Płycie Pamiątkowej ku czci polskich lotników w Kościele Royal Air Force.

Staramy się też zbierać pamiątki lotnicze, które będą umieszczone w części w Instytucie i Muzeum im. Gen. W. Sikorskiego, oraz w Brytyjskim Muzeum. Miejmy nadzieję, że pamiątki te w części powrócą kiedyś do Polski, a w części pozostaną tu w W. Brytanii na dowód zmagania i zwycięstw lotników polskich w czasie wojny.

„Pomódlmy się nad tymi mogiłami...“ mówił Prymas Polski na cmentarzu Monte Cassino

Październikowe uroczystości beatyfikacyjne o. Maksymiliana Marii Kolbe miały dwa niejako aspekty — ściśle religijny czy kościelny i patriotyczny. W praktyce jednak trudno było pielgrzymom polskim podzielać tego pilnie przestrzegać, albowiem w jednym i drugim wypadku chodziło o zmarłych — poległych i pomordowanych, w dodatku z tych samych rąk niemieckich, w tej samej wojnie, choć na innym pobojuwisku. Ojciec Kolbe zginął śmiercią męczeńską w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu z rąk niemieckich strażników tego obozu dlatego że był Polakiem, że był polskim kapłanem, który

W tym roku rozpoczęliśmy drugie ćwierćwiecze naszej pracy w Stowarzyszeniu. Niech mi wolno będzie zacytować słowa Angielki — przewodniczącej Angielsko-Polskiego Towarzystwa w Leicester, która w czasie uroczystości związanych ze Srebrnym Jubileuszem Stowarzyszenia odwiedziła m. in.:

„Żyjące pokolenie w W. Brytanii pamięta bitwę o Wielką Brytanię, kiedy wielu polskich pilotów walczyło ramię w ramię z pilotami brytyjskimi. Nie jest przesadą twierdzenie, że bitwa ta uratowała nasz kraj. W czasie wojny piloci polscy walczyli na wszystkich frontach i zdobyli szacunek Kolegów z Królewskiego Lotnictwa, a zarazem wdzięczność i podziw narodu brytyjskiego.

Zaraz, gdy zakończyła się wojna stworzyli oni swoje Stowarzyszenie mając nie wiele do dyspozycji, nie mając doświadczenia w życiu cywilnym. 25 lat pracy Stowarzyszenia wykazało jednak, jak dobrze pracowali, otaczając lotników i ich rodziny pełnią opiekę finansowej i moralnej, a równocześnie odgrywając dużą rolę wśród emigracji polskiej — biorąc udział w jej życiu kulturalnym i społecznym.

My, w Angielsko-Polskim Towarzystwie uznajemy, że z okazji Srebrnego Jubileuszu należy złożyć Stowarzyszeniu hołd, gdyż nasze uczucia do Stowarzyszenia są żywe i wielkie, a nasz szacunek do ich pracy jest olbrzymi. Jesteśmy pewni, że wiele setek tysięcy ludzi pamiętać będzie o Stowarzyszeniu na zawsze”.

Ten głos Angielki i wiele innych podobnych daje nam otuchę i bodziec do pracy na przyszłość. Pracować będziemy zawsze — z myślą o Polsce.

gotów był oddać swe życie za innego rodaka — ojca rodziny, sierżanta wojsk polskich; natomiast na cmentarzu pod Monte Cassino zginęli żołnierze w walce, gdy wydobywszy się z nieludzkiej ziemi marszerowali poprzez ziemię palestyńską i egipską, dochodząc do ziemi włoskiej w nadziei, że stamtąd krótsza będzie droga do wolnej ojczyzny.

O wspaniałych i niezapomnianych uroczystościach beatyfikacyjnych w Rzymie pisała już szeroko prasa polska. Mniej natomiast — rzecz zrozumiała — poświęcono miejsca temu co się działo poza Rzy-



W CZASIE MSZY ŚW. W BAZYLICE ŚW. PIOTRA I PAWŁA

zwrócił się mgr Antonelli (na zdjęciu w środku) do Ojca świętego z prośbą, by raczył zaliczyć o. Maksymiliana Marię Kolbe do błogosławionych sług Bożych. Zdjęcie przedstawia moment, gdy Ojciec święty odczytuje tekst łaciński mocą którego o. Kolbe zostaje wpisany „in album Beatorum”. Pierwszy z prawej ks. bp dr Władysław Rubin. Po Mszy św. przemówił Ojciec święty do 100.000 tłumu, zebranego na Placu św. Piotra i Pawła mówiąc m.in.: „Tylko miłość jest twórcza. Oto słowo, które gosił i gosić będzie od dziś na zawsze o. Kolbe Kościołowi i światu”.

mem, na cmentarzu montekasyńskim, dokąd spieszyły pielgrzymki Polaków z Kraju i z emigracji. Zwłaszcza dla Polaków z Kraju dla których, gdy tylko skończyły się uroczystości beatyfikacyjne, drugim celem marzeń było zobaczenie Monte Cassino o którym tyle słyszeli, i czytali i którego legendą żyli i żyją tak samo jak my na Zachodzie. Lecz mieć możliwość oglądania tego słynnego miejsca na własne oczy, to był wyjątkowy przywilej z którego korzystali wszyscy.

W autobusach, które pędziły po uroczystościach beatyfikacyjnych na południe Rzymu w stronę Monte Cassino, znajdowali się nieraz przewodnicy,

którzy chętnie udzielali wszelkich wyjaśnień i opisywali scenę historyczną na tle której toczyła się bitwa i gdzie w końcu znalazł się cmentarz z przeszło 1.000 poległych żołnierzy. Trzeba było widzieć nieukrywane wzruszenie i przejęcie z jakim kroczyli nasi rodacy po drodze prowadzącej na cmentarz lub między grobami, by odczytać znajome nazwiska. Wielu z nich bowiem szukało swoich krewnych, znajomych lub wykonując polecenie rodziny w Polsce składało na grobach skromne wiązanki kwiatów lub pobierało garść ziemi, by zawieźć ją do Kraju. Szukano także legendarnych maków, lecz nie było ich jeszcze o tej porze roku,

Biskupi polscy odprawiali na cmentarzu monte-kasynskim Mszę św. Odprawił je także Prymas Polski ks. Kard. Stefan Wyszyński, którego piękne kazanie podajemy poniżej. Ogromny nawał zajęć publicznych nie pozwolił Księdzu Prymasowi przybyć na cmentarz w okresie uroczystości beatyfikacyjnych, jakkolwiek wielokrotnie przyjmował w samym Rzymie na różnych audiencjach polskie pielgrzymki. Dopiero później, gdy się nieco uspokoiło, gdy przede wszystkim zakończył się sam Synod, udał się Ksiądz Prymas w Dzień Zaduszny na cmentarz i tam wygłosił „Słowo przed rozpoczęciem Mszy św.” z którego podajemy następujące wyjątki:

„Stoimy na miejscu, gdzie Synowie Ojczyzny naszej spoczywają pod duchowym patronatem Matki Najświętszej, której Imię tak często powtarzali w swoich walkach, w drodze do wolności. Przyłączyli się do nich: arcybiskup Józef Gawlina — biskup połowy wojsk polskich, który pragnął tu leżeć oraz gen. Władysław Anders, którego gorącym życzeniem było spoczywać wśród żołnierzy, z którymi razem walczył o wolność.

Możemy powiedzieć, że w tej chwili, gdy stoimy pod słońcem Bożym, modlitwa nasza ogarnia cały Naród, wszystkie dzieci Polski, żyjące w Ojczyźnie i na całym globie. Dlatego też jest to modlitwa społeczna Narodu polskiego do Ojca naszego, który jest w niebie. Do modlitwy tej, dołączamy również pamięć o poległych, którzy spoczywają na innych cmentarzach rozsypanych po wszystkich frontach wojennych świata, nie wyłączając tych, które są w Ojczyźnie.

Dlatego niech modlitwa nasza będzie społeczna. Niechaj nikogo nie wyłącza, przedstawiając Ojcu Niebieskiemu wszystkie poległe dzieci Narodu. W ten sposób będzie to modlitwa jednocząca, pełna ducha pokoju i braterskiej miłości. W tym też duchu rozpoczynam Najświętszą Ofiarę. Do Ofiary Chrystusa dołączamy ofiarę wszystkich poległych za sprawę wolności, a więc za sprawę leżącą w Sercu Boga, który Syna swojego posłał na świat, aby wszystkim wyjednał wolność dzieci Bożych. Łączymy się w tej chwili przed Tronem Bożym ze wszystkimi, którzy są nam drodzy, których kochamy, dla których pragniemy radości i wiecznego pokoju.

„Gdy stoimy przed tym pomnikiem chwały, na którym wypisane jest dzieło życia i wypełnionego zadania, rozumiemy, że jesteśmy przede wszystkim dziećmi Ojca Niebieskiego, którego programem jest: „abyśmy życie mieli i obficie mieli”. Zadanie dzieci Bożych wypełniamy w ramach wspólnej nam Matki-Ojczyzny, krzepionej mocami Ewangelii świętej, która przepowiadana jest przez Kościół Boży...”

„Chrysus Pan taki właśnie ukazał nam prog-

ram: „Nie masz większej miłości nad tę, gdy kto życie swoje daje za braci”. Wśród tych mogił, jak również wśród mogił w Bolonii, Loreto, Casamassima, czy na tylu miejscach ziemi — a zresztą nie tylko włoskiej, ale na wszystkich frontach świata — padali z żywą wiarą w sprawiedliwość na świecie i z gorącym pragnieniem wolności dla Polski, jej najlepsi synowie i córki. Wydaje się, że wszyscy mieli przed oczyma jedno: aby życie swoje oddać za braci, a jest to największa miłość, na jaką człowiek zdobyć się może...”

„Świadomość ogromu tej ofiary sprowadza nas dziś tutaj. Wierzmy, że potężny marsz, który prowadził żołnierzy na to właśnie miejsce, trwa w nieskończoność, aż przed tron Boga ludów i narodów, który Jeden ma moc wymierzać im sprawiedliwość.

Jestemy synami Narodu, od którego zażądano wiele potężnych ofiar. Jedną z takich ofiar uczcił kościół Boży w dniu 17 października, w Bazylice Świętego Piotra na Watykanie — Błogosławionego Maksymiliana Marię Kolbe. Heroizm tej ofiary polegał na tym, że mógł się nie wysuwać na czoło, mogły pociski nieprzyjaciela ugodzić w kogo innego, a on mógł pielęgnować w sobie nadzieję, że będzie zachowany. Ale Polak tak nie czyni! Jeśli może osłonić brata, uważa to za swój obowiązek. A cóż dopiero, gdy ten Polak jest kapłanem! Ma on przed oczyma wzór Chrystusa, który zastonił nas wszystkich w obliczu Ojca i pouczył, jak my mamy osłaniać jeden drugiego. Tak właśnie w obozie Oświęcimskim Maksymilian Maria, rycerz Niepokalanej — prawdziwy rycerz! — osłonił żołnierza, ojca rodziny, aby życiem swoim zachować jego życie. Tak postępuje Polak! Tak postępuje Polak chrześcijanin! Wtedy staje się on podwójnie żołnierzem: sprawy ojczyzny i sprawy Bożej; ładu przyrodzonego, moralnego i społecznego, oraz ładu nadprzyrodzonego, Bożego na ziemi.

Nam wszystkim przybył jeszcze jeden wzór do naśladowania. Ojciec Kolbe mógłby sobie urządzić wygodniejsze życie, nawet w obozie. Wybrał trudniejsze, najtrudniejsze! To mówi nam bardzo wiele. To trzeba zrozumieć i ocenić, zwłaszcza tu, gdy stoimy wśród tych mogił. Jeśli nas stać — trzeba Go naśladować... A jeśli nas nie stać — trzeba pracować tam, gdzie rzuciły nas losy, ale pracować tak, aby pamiętać o wspólnej Matce, której wszędzie trzeba służyć, i którą zawsze trzeba miłować. I choćby duszę oddało się Bogu, a ciało ziemi włoskiej, pozostaje serce, które jest dla Matki — jak napisano na obelisku żołnierskim na wzgórzu nad Monte Cassino...

„Pomodlimy się nad tymi mogiłami. Oddamy tych, których prochy tu spoczywają Najlepszej Matce, Świętej Bożej Wspomożycielce. Podziękuj-



„Pogadanka” Ojca Kolbego ze współwięźniami w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

my również naszym współbraciom, którzy kierowani wspólną dolą i wspólnymi przeżyciami Narodu polskiego i włoskiego, przybyli tutaj razem z nami...”

Tak więc uroczystości beatyfikacyjne o. Kolbego były nie tylko okazją do spotkania się Polaków z całego niemal świata, by oddać hołd temu kto miał odwagę oddania własnego życia dla ratowania bliźniego, ale i tym, którzy życie swe oddali w obro-

nie wielkich ideałów — wolności człowieka i wolności i niepodległości własnego narodu.

Im wszystkim — temu skromnemu franciszkanowi mniejszemu w habitie zakonnym, zamienionym siłą na pasiak kacetowski i polskiemu żołnierzowi poległemu pod Monte Cassino, oddawaliśmy w październiku hołd modlitwą, śpiewami i szcunkiem dla ich wielkiej ofiary.

Paweł Hęciak

SZTUKA MALARSKA KAZIMIERY DĄBROWSKIEJ

Po niniejszym artykule umieszczamy na str. 15 opis znaczków watykańskich, wydanych na Tyśiąclecie Polski Chrześcijańskiej. Wprawdzie opis ten jest bardzo dokładny, niemniej uważaliśmy za wskazane poprzedzić go notatką biograficzną o Marii Dąbrowskiej, jaka ukazała się we włoskim czasopiśmie filatelistycznym „Il Collezionista. Italia Filatelica”. Redakcja.

Był to rok 1936, kiedy Kazimiera Dąbrowska, młoda malarka polska, przybyła po raz pierwszy do Rzymu. Nazwisko jej było już wówczas dobrze znane w całej Europie. To ona bowiem wskrzesiła zapomniane przez wiele lat malarstwo miniatury. Jej miniatury spotkały się z powszechnym uznaniem na wielu wystawach, łącznie z wiosennymi paryskimi wystawami w latach 1929, 1930 i 1931. Przez całe swe życie marzyła

Dąbrowska o wyjeździe do Rzymu. Stało się to wreszcie możliwe dzięki osobistej interwencji Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego, który zaproponował jej wyjazd do wiecznego miasta celem wykonania tam portretów Papieża Piusa XI i Marconiego, wynalazcy radia. Miniatury tych dwóch dobroczyńców ludzkości wykonane przez Dąbrowską miały być darem narodu polskiego. Jej pobyt w Rzymie był przewidziany na stosunkowo krótki okres czasu, jednakże wydarzenia jakie później nastąpiły sprawiły to, że nie wróciła ona do Polski. Italia stała się jej przybraną ojczyzną. Jak się to stało? Można rzec, że należy to zawdzięczać przypadkowi, szczęśliwemu (i nie zupełnie szczęśliwemu) zrzęczeniu losu. Ale Dąbrowska jest wdzięczna Bogu i Boskiej Opatrzności za wszystko, co ją spotkało w następstwie pozostania w Italii.

Tak się złożyło, że po przybyciu do Rzymu zgłosiła się Kazimiera Dąbrowska do biura watykańskiego sekretarza stanu celem wyjednania dla niej audiencji u Papieża. Natychmiast po opuszczeniu tego biura spróbowała nakreślić z pamięci imponujące i ascetyczne rysy twarzy sekretarza stanu Eugeniusza Pacelli'ego. Próba jednak nie

udała się i rozpoczęty rysunek nie został dokończony. Następnego ranka matka przelożona klasztoru w którym Dąbrowska zatrzymała się w Rzymie napomknęła o tym rysunku kardynałowi Pacelli emu, który odprawiał Mszę św. w tym klasztorze każdego dnia. „Ależ ona musi dokończyć rozpoczęty rysunek” — powiedział sekretarz stanu. Tak więc mogła Dąbrowska namalować miniaturę portret kardynała Pacelli'ego. Był to jej pierwszy i całkowity sukces w Rymie. Po namalowaniu portretów Piusa XI i Marconiego wiele znakomitych osobistości Miasta Watykańskiego oraz arystokracji włoskiej cierpliwie czekało — jeśli tak można powiedzieć — na swoją kolejną, pragnąc posiadać miniatury portret wykonany przez polską malarzkę. W tym okresie Eugeniusz Pacelli, który w międzyczasie stał się Papieżem Piusem XII, pozował Dąbrowskiej do trzech dalszych miniatur.

Wybuchła druga wojna światowa. Niemieckie i rosyjskie armie najechały Polskę. Na ziemiach polskich rozgorzały zacięte walki. Polska znalazła się w strefie wpływów rosyjskich, w następstwie czego powrócił Dąbrowskiej do miasta rodzinnego stał się nie do pomyślenia. Pozostała więc ona stała w Rzymie, zamieszkując w małym pokoiku z którego widok roztaczał się na Colle Oppio, poświęcając się całkowicie malarstwu miniatur.

Na pozór wydawać by się mogło, że łatwe jest przejście z malarstwa miniatur do opracowywania projektów znaczków pocztowych, jeśli się weźmie pod uwagę jedynie wielkość naturalną jednych i drugich. I znów przypadek, a raczej Opatrzność dopomogła Dąbrowskiej do podjęcia z powodzeniem tego kroku. W roku 1950, w „Pokoju Stu Dni”, w rzymskiej Palazzo della Cancelleria odbyła się wystawa miniatur i rysunków Dąbrowskiej. Wystawa cieszyła się powszechnym uznaniem, w rezultacie czego Dąbrowska otrzymała dziesiątki nowych zamówień. Wśród zwiedzających wystawę obecny był pro-sekretarz stanu Monsignor Monti, który w rok później uznał, że Dąbrowska jest najbardziej odpowiednią osobą której należałoby powierzyć namalowanie portretu Marii Goretti, młodej włoskiej męczenniczki, przyjętej w poczet świętych. Każdy kto widział to dzieło Dąbrowskiej nie mógł oprzeć się wrażeniu czystości i uduchowienia bijących z tego portretu przedstawiającego młodą dziewczynę. Wkrótce stał się on najbardziej popularnym wizerunkiem św. Marii Goretti. Gdy w roku 1953 Miasto Watykańskie postanowiło wydać serię dwóch znaczków dla upamiętnienia 50-tej rocznicy Jej męczeńskiej śmierci, wizerunek świętej, jak ukazał się na znaczku był repliką portretu wykonanego przez Kazimierę Dąbrowską.

Znaczek ten zapoczątkował oficjalnie działalność Dąbrowskiej w świecie filatelistycznym; nieoficjalnie udział ten wyrażał się zamieszczeniem portretu Papieża Piusa X, wykonanego przez Dąbrowską, na znaczku wartości 6 i 10 lirów wyda-

nych w 1951 roku dla upamiętnienia rocznicy beatyfikacji tego Papieża.

W roku 1954 miniatury wizerunków Matki Boskiej Ostrobramskiej, namalowane przez Dąbrowską w roku 1941, znalazły się na znaczkach watykańskich w serii „Mater Misericordiae” wydanych pod koniec Roku Maryjnego. Gdy w dwa lata później ukazała się seria znaczków „Gwardia Szwajcarska” było już wówczas rzeczą oczywistą, iż Maria Dąbrowska przywróciła znaczkowi Miasta Watykańskiego wysoki poziom artystyczny, równy temu jaki istniał za życia Corrado Mezzana'y, słynnego projektodawcy znaczków watykańskich.

Teraz już projektowanie i opracowywanie znaczków watykańskich pochłania Kazimierze Dąbrowskiej większość czasu poświęconego twórczości artystycznej. Każde jej opracowanie nagrodzone jest powodzeniem. Wspomnieć tu należy znaczki przedstawiające św. Ignacego, św. Jana Kapistrana, Matkę Boską Częstochowską, Michała Archaniola, św. Dominika Savio oraz św. Rytę. Zarówno te znaczki, jak i znaczki przedstawiające Collegio Capranica oraz wznowione przepiękne wydawnictwo „Mariazell” należą do najwspanialszych znaczków watykańskich. Można przy tym powiedzieć, że istniejący popyt na znaczki watykańskie jest po części zasługą ich pięknego opracowania artystycznego, przy czym większość z nich opracowana była przez Kazimierę Dąbrowską. Pochłonięta pracą rzadko podnosi ona wzrok z ponad stołu przy którym pracuje. Kiedy jednak przerwie pracę oczom jej ukazują się w całym swym majestacie wysokie drzewa Parco Oppio, a dalej Kapitol i kopuła bazyliki św. Piotra. To właśnie piękno panoramy Rzymu dodaje Dąbrowskiej siły do pokonania nieprzewidywanej tęsknoty za krajem rodzinnym. W pracy znajduje ona ucieczkę od myśli o szczęśliwym dzieciństwie. Dąbrowska miała zaledwie siedem lat, gdy wuj jej odkrył w niej talent artystyczny. W trzynastym roku życia odbyła ona pierwszą swą podróż z Radomia, gdzie wówczas mieszkała, do Warszawy. I wtedy to, w jej tak młodym wieku, czołowi krytycy polscy uznali jej niezaprzeczony talent artystyczny. Do dziś pamięta ona wzruszenie i podniecenie z jakim malowała portret wielkich Polaków, a między innymi Paderewskiego i Piłsudskiego. Rozpamiętywując przeszłość sięga ona myślą ponownie do swej podróży do Rzymu. O podróży do kraju z którego nie ma dla niej powrotu; ale też kraju który powitał ją szczerymi wyrazami uznania. W uznaniu tym odzwierciedla się jej wielki talent artystyczny, dostrzeżony początkowo w niewielkim kręgu tych osób, które stać było na nabycie namalowanej przez nią miniatury, a który z czasem rozszerzył się na zbieraczy znaczków pocztowych w całym świecie.

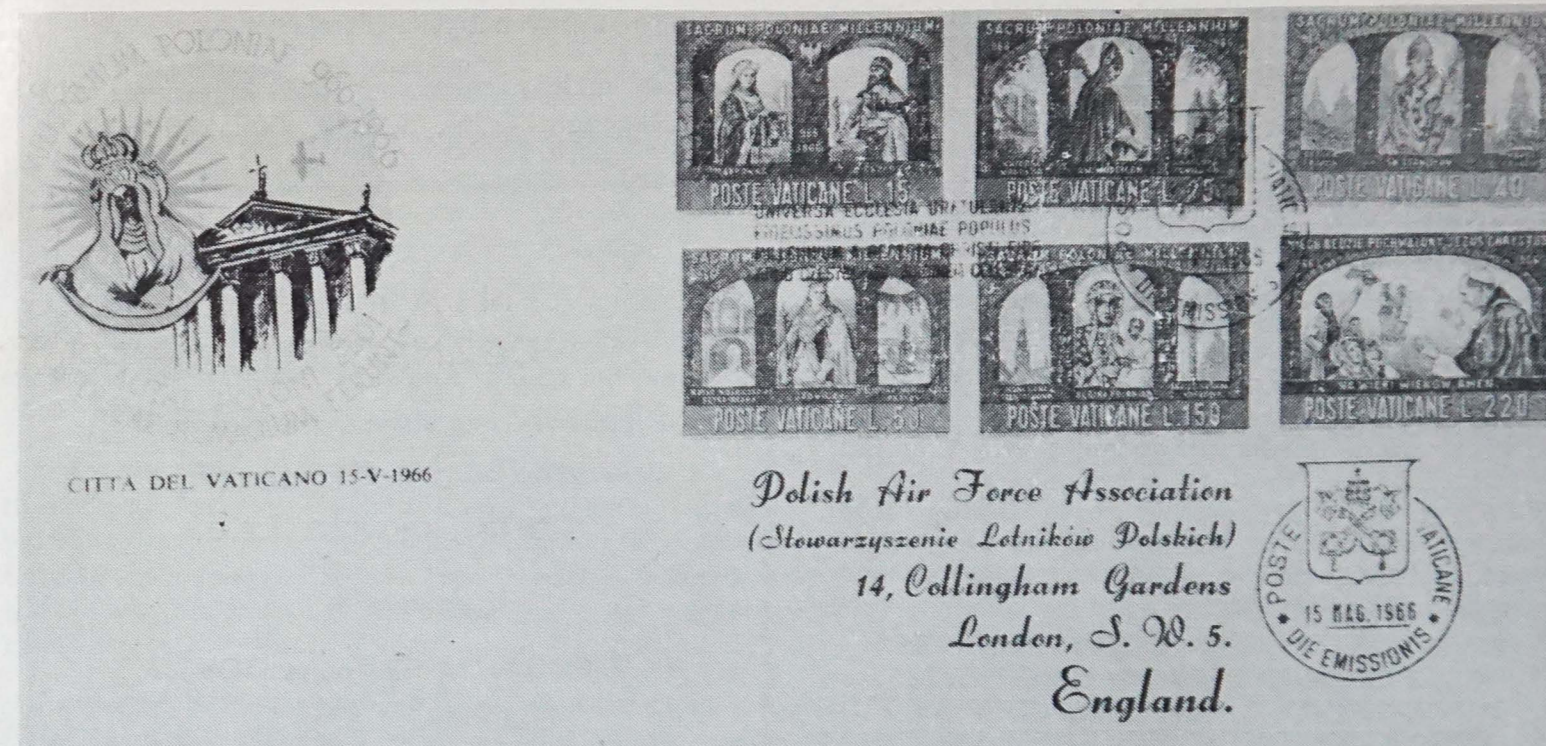
Eno Diena*)

*) „Il Collezionista. Italia Filatelica”. No.12 1957. — Tłumaczył Wacław R. Wybraniec.

KOPERTA ZE ZNACZKAMI WATYKAŃSKIMI

WYDANYMI z OKAZJI
„MILLENIIUM POLONIAE”
DZIĘKI STARANIU S. L. P.
w W. BRYTANII

Dla upamiętnienia 1000-lecia Polski Chrześcijańskiej Stowarzyszenie Lotników Polskich w W. Brytanii wydało ozdobną kopertę na której znajduje się sześć znaczków poczty watykańskiej o wartości 15, 25, 40, 50, 150 i 220 lirów.



Sześć znaczków watykańskich znajduje się na kopercie wydanej przez Stowarzyszenie Lotników Polskich

Każdy znaczek, za wyjątkiem ostatniego, ma u góry napis: „Sacrum Poloniae Millennium”. Wzór i rysunek na wszystkich sześciu znaczkach opracowała i wykonała p. C. Dąbrowska, której rysunki zdobią wiele innych znaczków watykańskich. M. in. znaczek z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. (Vide katalog S. Gibbonsa nr. nr. 248, 249 i 250).

Każdy z wymienionych powyżej znaczków posiada perforacje 14 x 13 1/2 znak wodny poprzeczny 11.

Poniżej podajemy dokładny opis każdego znaczka.

Opis znaczków

15 l. Wizerunek Dąbrówki i Mieszka I. U góry, po środku, orzeł piastowski, a poniżej daty: 996-1966. Daty te powtarzają się na pozostałych pięciu znaczkach na ich górnej lewej i prawej krawędzi.

Rytownik: T. Mele. Kolor znaczka: czarny.

25 l. Sylwetki katedr we Wrocławiu i Gnieźnie, a pod nimi napisy w języku polskim: „Katedra. Wrocław”, oraz „Katedra. Gniezno”. Po środku, w kolumnadzie, wizerunek św. Wojciecha w szacie biskupiej, z pastorałem. Pod wizerunkiem napis: „Św. Wojciech”.

Rytownik: E. Donnini. Kolor znaczka: fioletowy.

Polish Air Force Association
(Stowarzyszenie Lotników Polskich)
14, Collingham Gardens
London, S. W. 5.
England.



40 lirów. Sylwetki kościoła na Skalce w Krakowie oraz Wawelu, a pod nimi napisy: „Skalka. Kraków”, oraz „Wawel. Kraków”. Po środku, w kolumnadzie, wizerunek św. Stanisława w szacie biskupiej z pastorałem. Pod wizerunkiem napis: „Św. Stanisław”.

Rytownik: V. Nicastro. Kolor znaczka: czerwono-pomarańczowy.

50 l. Ostra Brama w Wilnie oraz fragment dziedzińca obok Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pod rysunkami napis: „Mater Misericordiae. Ostra Brama” oraz „Biblioteka Jagiellońska”. Po środku, w kolumnadzie, wizerunek kró-

A P E L

lowej Jądwiگی w szacie koronacyjnej z berłem. Pod wizerunkiem napis: „Jadwiga”.
Rytownik: E. Vangelli. Kolor znaczka: amarantowy.

150 1. Sylwetka kościoła N.M.P. na Jasnej Górze oraz sylwetki katedry św. Jana w Warszawie i kolumny Króla Zygmunta III. Pod rysunkami napisy: „Jasna Góra, Częstochowa”, oraz „Katedra św. Jana Warszawa”. Po środku, w kolumnach, gdzie wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Pod wizerunkiem napis: „Regina Poloniae”.
Rytownik: M. Colombati. Kolor znaczka: niebiesko-szary.

220 1. Rysunek na znaczku przedstawia Ojca św. Pawła VI witającego grono Polaków w strojach ludowych. U góry znaczka napis: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, a u dołu: „Na wieki wieków. Amen.”

Rytownik: Alceo Quieti. Kolor znaczka: brązowy.
OPIS KOPERTY.

Po lewej stronie koperty znajduje się rysunek wykonany w czterech kolorach, przedstawiający portyk katedry w Wilnie oraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Na tle błękitnego nieba widoczny jest klucz samolotów myśliwskich. Ponad rysunkiem znajduje się napis: „Millennium Poloniae 966-1966”, a u dołu: „Aeronautiae Poloni Sedi Apostolicae Homagium Ferunt”. Città del Vaticano 15.V-1966”.

Rysunek wykonała p. Radwańska.

Na kopercie, pod znaczkami, umieszczonymi w dwóch rzędach, wydrukowany jest ozdobnym czcionkami („Script”) adres: „Polish Air Force Association (Stowarzyszenie Lotników Polskich), 14, Collingham Gardens, London, S.W.5 England.”

Obok adresu oraz na znaczkach znajduje się pieczęć poczty watykańskiej, herb Stolicy Apostolskiej i data: Die Emissionis 15 Mag. 1966”. Nadto, znaczki zostały skasowane pieczęcią poczty watykańskiej z napisem:

UNIVERSA ECCLESIA GRATULANTE
FIDELISSIMUS POLONIAE POPULUS
MILLENNIUM A RECEPTE CHRISTI FIDE
APUD CZESTOHOV VIRGINEM CELEBRAT

Koperta o wymiarze 8 1/2" x 4 1/2" wykonana jest z mocnego białego papieru.

Sekretariat SLP posiada jeszcze pewną ilość kopert wydanych z okazji Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej ze znaczkami Watykańskimi.

Stowarzyszenie tą drogą apeluje do członków SLP o nabywanie tych kopert oraz propagowanie nabywania ich przez naszych przyjaciół.

Należy pamiętać, że:

- kupno koperty jest jeszcze jednym sposobem upamiętnienia „Millennium Poloniae”,
- jest cennym darem gwiazdkowym,
- jest finansowym wspomnieniem SLP,
- stanowić będzie pamiątkę Tysiąclecia Kultury Polski Chrześcijańskiej,
- propaguje sztukę malarską Polki, której sława i talent są chlubą dla Polski,
- stanowi cenny nabytek filatelistyczny.

Koperty należy zamawiać w Sekretariacie SLP (14, Collingham Gdns. S.W.5.). Cena 80 p.

MINIATURKI ODZNACZEŃ

polskich, angielskich, francuskich,
wstążki do odznaczeń,
baretki, okucia i.t.p.

dostarcza:

J. Kiernes 14. Collingham Gdns
LONDON S.W. 5

Special offer on behalf of Polish Air Force Association.

Covers with complete (6 values) sets of Vatican

1000 YEARS OF CHRISTIANITY IN POLAND

Stamped by Vatican and addressed to Polish Air Force Assoc. in commemoration of
Homage paid by Polish Airmen of the Second World War to His Holiness Pope
Paul VI.

Envelopes to be obtained at PAFA, 80p. each.

SREBRNY JUBILEUSZ S.P.K.

Z okazji Srebrnego Jubileuszu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów przesłał Prezes S.L.P. Kol. A.K. Gabszewicz do rąk Przewodniczącego Rady Głównej Federacji Światowej S.P.K. gen. K. Głabisza list następującej treści:

12, listopada, 1971

J.W.Pan

Generał K. Głabisz,
Przewodniczący Rady Federacji S.P.K.

Wielce Szanowny Panie Generale,

Na ręce Pana Generała przesyłam w imieniu lotników polskich, zrzeszonych w naszym Stowarzyszeniu, jak też w mym własnym imieniu najserdeczniejsze życzenia dla Stowarzyszenia Polskich Kombatantów z okazji Srebrnego Jubileuszu.

Dwadzieścia pięć lat pracy naszej bratniej organizacji kombatanckiej zasługuje na pełnię uznania i wdzięczności.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów dało liczne dowody nieugiętej woli w poczynaniach o odzyskanie wolności przez naród polski, a w pracy społecznej na uchodźstwie — liczne, godne naśladowania przykłady pracy dla dobra polskiego społeczeństwa.

Ceniłbym zawsze współpracę ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów i mam właśnie teraz okazję, by złożyć serdeczne podziękowanie za rzetelność, wzajemne zrozumienie i szczere koleżeństwo.

Wierzę, że Stowarzyszenie Polskich Kombatantów będzie zawsze wzorem patriotyzmu i pracy społecznej, a razem ze Stowarzyszeniem Lotników Polskich i z Radą Organizacji Kombatanckich przyczyni się jak najbardziej do tak upragnionej zgody przez połączenie obu niepodległościowych obozów, co jest nakazem chwili.

Łączę wyrazy należnego szacunku
i koleżeńskie pozdrowienia,

A.K. Gabszewicz
Prezes S.L.P.

IX ŚWIATOWY ZJAZD S.P.K.

Wśród licznych mówców, którzy przemawiali w sali Kensington Hall w dniu 12 listopada br. na uroczystym otwarciu IX Światowego Zjazdu SPK połączonego z 25-leciem istnienia SPK — zabrał także głos prof. A. Ścibor-Rylski, przewodniczący Rady Kombatanckiej w Londynie w skład której wchodzi m. in. SPK i SLP.

Poniżej podajemy pełny tekst przemówienia prof. A. Ścibor-Rylskiego:

„W dzień otwarcia IX Światowego Zjazdu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, mam zaszczyt, jako Przewodniczący Rady Kombatanckiej przywitać Kolegów Delegatów i zebranych z okazji tej uroczystości — Przedstawicieli naszego życia emigracyjnego.

Zjazd ten uświetnia 25-tą rocznicę powstania Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Rocznica, jak każdy Jubileusz, skłania nas do spojrzenia na aspekt historyczny naszej działalności niepodległościowej.

Czyniąc to zauważymy, że w chwili obecnej znajdujemy się w momencie przejściowym. Jeden okres się zakończył — drugi się zaczyna. Zmienia się powoli atmosfera przygnębienia i beznadziejności. Hasło „powrotu do prawdziwie wolnej niepodległej Polski” przestaje brzmieć jako jedynie spuścizna dla przyszłych pokoleń, ale zaczyna brzmieć jako hasło do akcji i pracy i walki już dziś. — Praca, akcja i walka o niepodległość wymaga emigracyjnej jedności i zgody narodowej. Żądaniu temu Kombatanci dali wielokrotnie wyraz w swych jednogłośnie uchwałach, czym udowadniają fakt, że stanowią podstawową i prawdziwie patriotyczną część naszego społeczeństwa na obczyźnie.

Mam więc zaszczyt w imieniu RADY KOMBATANCKIEJ złożyć Władzom S.P.K. z okazji 25-lecia Jubileuszu — naszej najwybitniejszej Organizacji Członkowskiej — jak najserdeczniejsze życzenia powodzenia i dalszego rozwoju.

Życzę Członkom, Delegatom na IX Światowy Zjazd S.P.K. owocnych obrad i dalszych sukcesów koleżeńskich, organizacyjnych, a przede wszystkim — sukcesów w służbie dla Polskiej Sprawy Niepodległościowej.”

OŚWIADCZENIE

ORGANIZACJI

B. ŻOŁNIERZY

POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH

W wyniku tragicznie zakończonej dla narodu polskiego 2-jej wojny światowej, setki tysięcy żołnierzy polskich nie wróciło do Polski. Pozostali w krajach, przez które prowadziły szlaki bojowe i w krajach sprzymierzeńców, jako protest przeciwko krzywdzie wyrządzonej Polsce, oddanej w niewolę sowiecką i pozbawionej ziem zroszonych krwią jej obrońców i potem ludu polskiego.

Szeregi wygnańców uzupełnione zostały żołnierzami Armii Krajowej, którzy na ziemiach polskich stawiali czoło okupantom niemieckim i sowieckim, ginęli w łagrach i więzieniach.

Tę wtórną ofiarę żołnierzy polskich — dobrowolne wygnanie — może zrozumieć tylko ten, który tak jak ci żołnierze, nie szczędził trudu i życia dla Ojczyzny.

Toteż my, byli żołnierze polscy, ze szczególną troską obserwujemy postawę ideową Polonii amerykańskiej, która wywodzi się z takich samych żołnierzy-wygnańców-tulaczy po powstaniach narodowych, oraz z ludu polskiego uchodzącego z niewolnego kraju za chlebem wolności.

Polonia amerykańska chlubnie zapisała się Czynem Zbrojnym w wyzwoleniu Polski z wiekowego jarzma niewoli. Do patriotycznej Polonii zwracamy się z wezwaniem: pamiętajmy stale o Kraju przodków, o Polsce pozostawionej na pastwę losu czerwonej Rosji i jej komunistycznych służalców. Rozróżniamy pomiędzy Narodem polskim, a partią komunistyczną nim rządzącą.

Partia komunistyczna usiłuje zlikwidować wysiłki emigracji wojennej i odwieść Polonię amerykańską od działalności na rzecz niepodległości Polski, natomiast chciałaby uczynić z Emigracji i Polonii narzędzie do realizacji swoich celów.

Partia komunistyczna ma do swego działania na emigracji dwa instrumenty organizacyjne: Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWID) i Towarzystwo Łączności Polonia, oraz różnego rodzaju koncesje natury handlowej.

ZBOWID jest wyznaczony do penetracji organizacji żołnierskich, a celem Towarzystwa Łączności

ści Polonia jest oddziaływanie na działaczy Polonii amerykańskiej oraz instytucji naukowych.

W swej akcji infiltracji Emigracji czy Polonii reżim opiera się na sentymencie Polaków do Kraju i namawia do zbiórki na szkoły tysiąclecia, fundusz olimpijski, centrum zdrowia dziecka czy odbudowę Zamku Królewskiego.

Na pewno wszystkie te cele są nam bliskie, ale daleka jest partia komunistyczna, która się do nas o tę pomoc zwraca. W tym samym czasie reżim komunistyczny finansuje obce narodowi polskiemu cele, jak pomoc Kubie, inwestycje w Iraku, zaopatrzenie wojenne Egiptu czy północnego Wietnamu i dywersję w krajach afrykańskich.

Z trwogą obserwujemy wysokość haraczu jaki Rosja sowiecka, gwarantka ustroju komunistycznego w Warszawie, pobiera bezpośrednio na rozwój swego imperium kolonialnego.

Emigracja i Polonia może pomóc narodowi w Kraju pod warunkiem:

1) że nastąpi przywrócenie podstawowych, praw wolnościowych narodowi polskiemu, otworzą się bramy więzień politycznych i nastąpi ukaranie winnych morderstwa ludności Wybrzeża,

2) że Emigracja i Polonia będą miały gwarancję swobodnej wymiany kulturalnej między Ameryką i Polską,

3) że książki i gazety tu wydawane będą miały swobodny obrót w PRL, podobnie jak wydawnictwa partii komunistycznej swobodnie kursują w Ameryce.

Byliśmy zwolennikami wysyłki paczek i udzielania pomocy gospodarczej Polsce przez Amerykę po roku 1956-tym. Staraliśmy się o przywrócenie Polsce uprzywilejowanych warunków w handlu produktami polskimi w Stanach Zjednoczonych. Jesteśmy za sprzedażą urządzeń rafineryjnych amerykańskich. Ale będziemy nadal przeciwni by ktokolwiek i pod jakimkolwiek pozorem wprowadzał konsulów reżimowych, wystanników ZBOWID'u lub Towarzystwa Łączności Polonia do organizacji polonijnych lub też brał udział w imprezach zarządzanych przez władze czy agencje reżimowe.

Każdą taką osobę będziemy zwalczać i piętnować, ponieważ obowiązkiem naszym jest rozróżnianie narodu od partii sprawującej rządy nad tym narodem.

Partia komunistyczna nie dostała się do rządów z woli narodu, ale została mu narzucona przez siłę wojskową i policyjną Rosji sowieckiej.

Kto więc kontaktuje się z konsulami lub wysłannikami ZBOWIDu czy Towarzystwa Łączności Polonia, pośrednio współpracuje z reżimem komunistów warszawskich, którego stowarzyszenia żołnierskie i Polonia nie uznają.

STOWARZYSZENIE WETERANÓW
ARMII POLSKIEJ W AMERYCE
STOWARZYSZENIE POLSKICH
KOMBATANTÓW W ST. ZJEDNOCZONYCH
KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII
KRAJOWEJ W ST. ZJEDNOCZONYCH
STOWARZYSZENIE LOTNIKÓW POLSKICH
W ST. ZJEDNOCZONYCH
SAMOPOMOC POLSKIEJ MARYNARKI WOJ.
W ST. ZJEDNOCZONYCH
ZWIĄZEK POLSKICH SPADOCHRONIARZY
W AMERYCE

New York, N.Y. 3-go maja 1971.

ODBUDOWA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE

W marcu br. odbył się w Londynie walny zjazd Zjednoczenia Polskiego (odpowiednika Kongresu Polonii Amerykańskiej lub Kanadyjskiej) w W. Brytanii na którym m.in. dyskutowana była sprawa odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. W wyniku dyskusji organizacje członkowskie Zjednoczenia Polskiego (blisko 60 czołowych organizacji społecznych i kombatanckich, w tym także Stow. Lotników Polskich i SPK, należy do Zjednoczenia Polskiego) podjęto uchwałę, która określa stanowisko tych organizacji w tej sprawie. Ta uchwała obowiązuje wszystkie organizacje, które stoją na gruncie walki o niepodległość i które nie uznają reżimu komunistycznego. Uchwała brzmi: „Walny Zjazd Zjednoczenia Polskiego zapoznał się z treścią wypowiedzi na temat odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, ogłoszonej w „Dzienniku Polskim” z dnia 2.3.71.

Wypowiedź ta podkreśla, że ewentualna zbiórka na ten cel poza granicami kraju mogłaby być przeprowadzona tylko przez organa powołane przez polskie społeczności w różnych krajach osiedlenia.

Walny Zjazd Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii przestrzega społeczeństwo przed używaniem idei odbudowy Zamku Królewskiego dla celów propagandy i stwierdza, że warunków na przeprowadzenie zbiórki na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie obecnie nie ma, gdyż kraj nasz pozostaje nadal w zależności od narzuconego mu reżimu komunistycznego”.

LOTNICY POLSCY W CYWILNYCH ZAWODACH

Lotnicy polscy po wojnie zmuszeni koniecznością rozprzeczli się po różnych krajach wolnego świata, a musieli też z konieczności zdecydować o wyborze cywilnego zawodu. Dziś, lotnicy polscy pracują w wielu zawodach, a co ważne, wielu z nich dosięgło szczytowych, czy niemal szczytowych stanowisk czy pozycji w obranych zawodach.

Jednym z nich jest kol. Henryk Pietrzak, myśliwiec, który zestrzelił 500-ny (przez polskich pilotów) samolot niemiecki.

Po wojnie został farmerem. Kto widział jego farmę gdy ją objął i dziś może łatwo zauważyć nie tylko ogrom pracy, jaką włożył w jej rozwój, ale też umiejętność i na pewno zamiłowanie do farmerki.

Jako dowód drukujemy poniżej wyjątki z jego artykułu ogłoszonego w „Wiadomościach” Związku Rolników Polskich w W. Brytanii.

Koleżanki i Koledzy niewątpliwie zauważą też zdolności literackie kol Pietrzaka. Gratulujemy.

A oto wyjątki z artykułu pt. „Orka”:

„Poranek wstawał mglisty. Ziemia zwilżona przed kilkoma dniami obfitym deszczem i rosą. Powietrze nasycone wilgocią. Niebo czyste o blade błękitnym kolorze, w dali siny horyzont. Było jeszcze wcześniej. Za jakąś godzinę zaopatrzę traktor w paliwo i olej, sprawdzę i nasmaruję pług. Słońce przenika przez mgłę i wygląda, że będzie dobry dzień na orkę.

Wszystkie czynności zrobione. Część obrotu kluczyka w starterze i traktor zadrgał życiem. Warkot odbijany od azbestowego dachu wdzierał się do uszu, nożdzia wypełnił zapach spalanego ciężkiego paliwa.

Czułem się zaambarasowany. Co za profanacja cichego, świeżego poranka! Szybki ruch dźwigni i pompa olejowa uniosła swymi ramionami przewrotowy pług. Traktor ruszył z miejsca i warkot zmienił się w cichy pomruk. Jadę po nierównościach drogi. Zjeżdżam na łąkę i mijam sadzawkę. Nagle z wielkim kwakaniem, chlupotaniem i biciem skrzydeł przestraszone stało dzikich kaczek zerwało się z wody i omijając z wielką zwrotnością drzewa sformowało się w grupę i zniknęło we mgle.

Po kilku minutach byłem na polu...
Zacząłem od strony przylegającej do głębokiego rowu. Brzeg porośnięty był krzewami, przybrany mi w gamę bogatych kolorów, od różnych zielonych odcieni przez żółte do czerwonych i jakby tego było mało szczerze natura obsypała je jagodami. Tu tarniny, tam dzikie róże, to znowu jeżyny i głóg, a wszystko zroszone błyszczało jak klejnoty w świetle porannego słońca. Traktor ruszył...

Podczas dokręcania obluźnionej nakrętki na trzonie dysku wciągałem w płuca świeży charakterystyczny zapach odwróconych skib. Co się tam dzieje pod powierzchnią ziemi? Milionowe zastępy mikrobów pracują ustawicznie przetwarzając zaozarane rośliny w materię organiczną, pomagając nasionom w kiełkowaniu. Gleba tętni życiem, daje życie i daje hojnie.

Przyleciały mowy zwiedzone odgłosem traktora. Krążyły przez kilka chwil nad polem widocznie krytykując robotę. Niewątpliwie znajdują się na orce doskonałe. Wkrótce, krzykliwie jak przepiekupki na rynku, karmiły się żarłocznie dżdżownicami tuż za plugiem.

Opodał czarunki, spokojne, eleganckie, wystrojone jak na bal w złoto-zielonych połyskujących frakach, śnieżnych półkoszulkach i czapeczkach z zawiadiackim piórkiem, patrzyły z pogardą na tę hałastę bez wychowania...

Piękny był dzień w porannej mgle, ale słońce już chyliło się ku zachodowi, malując wyglądzone plugiem skiby roztopionym złotem. Ostrożne bażanty wychodziły z haszczy na żer i widząc tylko traktor śmieiej poszukiwały ziarna. Ja też pomyślałem o moim posiłku.

Żadna praca na roli nie daje mi tyle satysfakcji ile oranie, tym bardziej gdy pogoda i struktura ziemi czynią pracę łatwą i przyjemną. Oranie, to początek nowego cyklu, nowego sezonu i nowych nadziei. Warto zacząć dobrze".

BRITISH ARMY, INTELLIGENCE CORPS MUSEUM

Jeden z donatorów naszego Funduszu Społecznego zaproponował podanie do ogólnej wiadomości, że w.w. muzeum mieszczące się w Templar Barracks, Ashford, Kent posiada wiele eksponatów, które mogą zainteresować naszych Kolegów — dają się one z kilkuwiekowego okresu, poczynając od Królowej Elżbiety I do ostatniej wojny.

Muzeum można zwiedzać rano i popołudniu w ciągu tygodnia (week-days, za pozwoleniem dyrektora którym jest Lt. Col W. W. Leary, BEM.
J.S. Ostrowski

H.J.S. PIETRZAK

PAMIĘTNY LOT

Obudziło mnie przytłumione dzwonienie mojego kieszonkowego budzika. To był niezwykle instrument, nie dużo większy od zwykłego zegarka, kupiłem go od „rodaka z akcentem” na Shaftesbury Avenue, — odznaczał się oprócz doskonałości długim dzwonieniem o przenikliwym wysokim tonie. Ażeby nie pobudzić współmieszkańców mojego namiotu trzymałem go pod poduszką.

Była godzina 05.45 — dzień 18-ty sierpnia 1944 r., na połowym lotnisku w Brenzet, Romney Marches, kilka mil od brzegu Kanału koło Dun-geness.

Wysunąłem się z pomiędzy koców, to trzeba było robić umiejętnie ażeby nie zdezorganizować całego urzędzenia połowego łóżka.

Po szybkiej porannej toalecie (zimna woda w płóciennych umywalkach nie zachęcała do nadużywania tych zdobyczy cywilizacji) pośpieszyłem na śniadanie.

Dywizjon 315-y, który z Dywizjonem 306-tym i angielskim Dywizjonem myśliwskim tworzył Polskie Skrzydło, używane wtedy głównie do zwalczania „V 1” (latających bomb) miał zadanie tego poranka pod nazwą „Ranger”, co znaczyło wymiatanie myśliwskie w połączeniu z celami ziemnymi.

W tym wypadku, za wyjątkiem poprzednio ustalonego rejonu akcji, którym był Beauvais, dywizjon miał wolną rękę do wyboru szczegółów, jak trasy, wysokości lotu, taktyki itp., w zależności od pogody, czy ostatnich informacji o zmianach frontu.

Dowódcą 315-go dywizjonu był wtedy kpt. E. Horbaczewski — popularnie zwany Dziubkiem. Ja byłem dowódcą eskadry „A” i wchodziłem w skład mającego się odbyć lotu pod dowództwem Dziubka.

Dziubka spotkałem po drodze do namiotu jadalni-kasyna. Po wymianie kilku słów zauważyłem, że Dziubek wygląda jakby go z krzyża zdjęto, a po zapytaniu, jak się czuje i co mu dolega, odpowiedział, że czuje się słabo, ale to mu przejdzie. Staralem się wyperswadować mu, że byłoby nierozsądnie z jego strony lecieć, że zadanie jest łatwe i może być wykonane bez jego udziału.

No, ale trzeba było znać Dziubka, on nie ominął żadnego bojowego lotu, jeżeli to było w jego

mocy. Moje dalsze nalegania i argumenty okazały się bezskuteczne. Dywizjon miał za zadanie zniszczenia spotkanego nieprzyjaciela w powietrzu i na ziemi. Atakowanie każdych celów wartych ataku i obserwacji ruchu niemieckich jednostek ziemnych. Była to typowa, czysto myśliwska operacja.

Dywizjon działał samodzielnie, więc odprawa pilotów była prosta i krótka. Start o godzinie 07.00, zsynchronizowaliśmy zegarki i grupkami poszliśmy w kierunku rejonu zajętego przez Mustangi 315-go dywizjonu.

Po kilku minutach 12-cie Mustangów w ustalonej kolejności formacji kluczy toczyło się lekko po metalowych siatkach przymocowanych do trawiastej powierzchni połowego lotniska.

A oto skraj „runway’u”.

Chwila na sprawdzenie przez dowódcę, czy wszystkie samoloty są w pozycji i ukończenie przez pilotów ostatnich czynności przed startem.

Błysk zielonego światła obsługi „startu” — znaczącego start wolny.

Mustangi wtaczały się na „runway” jeden za drugim w równych kilku sekundowych odstępach i zwiększając stopniowo obroty silnika pędziły naprzód. Prawie dwutysięcznokonna moc silnika po chwili z wysiłkiem pokonywała grawitację ziemi.

Byliśmy w powietrzu.

W niepełnym okrążeniu dywizjon był sformowany w luźnym bojowym szyku. Kurs na „Bramę wylotową” nad Brighton (cały brzeg Kent i Sussex najeżony był artylerią i bezpieczniej było używać ustalone punkty wlotów, czy wylotów).

Lecieliśmy nisko w kompletnej ciszy radiowej. W kilku minutach zmieniliśmy kurs nad miastem skąpanym w porannym słońcu. Mignęła pod nami plaża nabita stalowymi kołkami podtrzymującymi zwoje kolczastego drutu. Obniżyliśmy lot do kilkunastu stóp nad morzem. Kurs wprost na południe, ażeby przekroczyć brzeg francuski zajęty przez armie inwazyjne.

Nie było potrzeby narażania się na ogień niemieckiej przeciwlotniczej obrony wybrzeża, która miała za dużo doświadczenia, ażeby ją zignorować.

Niski lot nad wodą wymaga większego skupienia i uwagi; ocena odległości jest trudniejsza.

Toteż z uczuciem ulgi przekroczyliśmy brzeg francuski. Po kilku minutach Rouen, gdzie zmieniliśmy kurs na wschodni na Beauvais (miasto około 50 mil na północ od Paryża), Strefa operacji zaczęła się. Dla lepszej obserwacji wzniesiliśmy się do 6000 tys. stóp, jednocześnie rozluźniając szyk.

Naszym planem było kontynuowanie lotu we wschodnim kierunku, aż do zasięgu w nadziei spotkania Niemców w powietrzu i tylko gdyby w tym

szczęście nie dopisało szukać ziemnych celów w drodze powrotnej.

Minuty mijały. Lot odbywał się w kompletnej ciszy. Zbliżaliśmy się do Beauvais. Nagle rozpoznaję głos sierżanta Słonia (boczny Dziubka) „Fockewulfy na dole przed nami, startują z pola, trawa faluje”.

Każde nagłe przerwanie ciszy powoduje szok, ale taka obserwacja, jak sierżanta Słonia w momencie kiedy każdy z pilotów czekał na jakiś głos zelektryzowała wszystkich. Spodziewałem się od Dziubka natychmiastowej reakcji. Toteż, gdy jej nie było, przyjąłem, że jego radio było nieczynne.

Jako jego zastępca dałem rozkaz sierżantowi Słoniowi prowadzenia ataku, podążyłem z moją czwórka za nim, jednocześnie dając rozkaz trzeciej czwórce pozostania na tej samej wysokości w roli osłony. W momencie pikowania zauważyłem kilka „Fockewulfów” startujących i kilka już w powietrzu — to nie były te, — które Słoń pierwszy zauważył. Tamtych zostawiłem pierwszej czwórce. Zmieniłem kierunek nie tracąc z oczu najbliższego, nie cierpiało długo albo jego koniec był szybki. Po kilku sekundach szukałem następnego celu. Wiedziałem, że to był nasz dzień, bo Niemcy byli oszołomieni kompletną niespodzianką. Tuż po starcie brakło im szybkości, przedstawiali łatwy cel.

Mój drugi zjawił się nagle, tuż przede mną, musiałem gaz zamknąć, ażeby go nie minąć.

Nabierając wysokości kazałem każdemu kto ukończył pierwszy atak wznieść się i wypatrywać nowe cele, a czwórce zostającej w osłonie zejść do ataku.

Oczywiście w tego rodzaju walce niemożliwe jest utrzymanie jakiejkolwiek formacji, gdyż każdy pilot szuka swego celu, szczególnie, gdy nieprzyjaciel pojawia się pojedynczo nad stosunkowo dużą przestrzenią.

Nie zdążyłem osiągnąć 3000 stóp, kiedy spostrzegłem Fockewulf’a po mojej lewej stronie, nieco niżej ode mnie. On mnie też zauważył. Prawie jednocześnie ułożyliśmy nasze maszyny w lewy skręt, zacieśniając coraz bardziej koło i tracąc wysokość. Miałem przewagę, ale daleko było do możliwości otwarcia ognia. Przy każdej próbie większego zacieśnienia tego koła śmierci, mój Mustang trząsł się jakby go złośliwe owady kąsały. Drzewa i krzaki chwiałały się od podmuchu śmigieł. Przystałem skok śmigła na mały, Mustang przestał się trząść, mój kąś się polepszył lecz ciągle niewystarczająco. Co za sytuacja. Niewątpliwie Niemiec był w gorszym położeniu. Ale ta walka trwała za długo i nie wyglądało na szybkie zakończenie.

W pewnym momencie wyprostowałem maszynę i wpadłem między dwie kępy wysokich drzew,

okrążyłem jedną i wyciągnąłem Mustanga lewym skrzydeł w górę. Niemca zauważyłem jak przylepiony do ziemi oddalał się szybko we wschodnim kierunku.

Pomyślałem, że czas na przerwanie całej wal-ki. Wydałem rozkaz zbiórki dywizjonu nad Beauvais na 8000 stóp, sam wszedłem na 10.000 stóp. Z dużym uczuciem satysfakcji zauważyłem poszczególne Mustangi zciągające z różnych kierunków — łączące się w grupę w lekkim skrycie nad miastem.

Co również zauważyłem ze zdumieniem, to dwa odważne Fockewulfy manewrujące w kierunku Mustangów. Za daleko jeszcze, ażeby im zagrozić, niewątpliwie jednak zamiary miały złe.

Poinformowałem dywizjon o sytuacji, podając moją w stosunku do nich pozycję. W odpowiednim momencie zawróciłem dywizjon ciasnym zakrętem w ten sposób, że mieli Niemców przed sobą. Sam tymczasem zaatakowałem z dużej przewagi wysokości z tyłu. Jeden z Mustangów wysunął się i idąc łeb w łeb na pierwszego Fockewulfa oddał serię i Niemiec rozleciał się w strzępy jak rutka. Czegoś podobnego nigdy nie widziałem. Tego, jak się później dowiedziałem dokonał spokojny, flegmatyczny sierżant Siwek.

Ja też postrzeliłem mego Niemca, a drugi Mustang go wykończył. Nawet nie pamiętam teraz kto mi „skradł” tę drugą połowę.

Na nowo zbiórka nad Beauvais. Policzyłem maszyny, tylko jednaście. Nie widzę Dziubka, czekałem kilka minut, chociaż wiedziałem, że to nie ma sensu, bo jeżeli jego radio nie działało, nie wiedziałyby o miejscu spotkania. A więc nic innego nie pozostało, jak wziąć kurs do domu.

Po drodze starałem się zanalizować tę niezwy- czajną walkę, lecz było to niemożliwe bez komple-tnego raportu wszystkich pilotów. Doszedłem tylko do wniosku, że Niemcy ewakuowali lotnictwo myśliwskie z tego rejonu, że używali szereg pól jako lądowiska i że 315 dywizjon zaskoczył ich podczas złe zorganizowanego gremialnego startu. Liczbę określałem na 30 do 40-u Fockewulfów.

Dominujące jednak wrażenie było, ogromna satysfakcja z nadzwyczajnej karności dywizjonu, co umożliwiło niewątpliwie w moim mniemaniu sukces.

Spojrzałem na zegarek — za 10 minut powinniśmy być nad naszym lotniskiem, a więc cały lot trwał godzinę i 55 minut. Trudno uwierzyć, aby w tak krótkim czasie możliwym było doświadczyć tyle emocji — wahających się między desperacją a tryumfem, rozpaczą a radością.

Przeleciałem nisko nad lotniskiem zwartym cefiladowym szykiem rozluźniając się w zakręcie do lądowania.

Wkrótce nasi mechanicy pomogli swoim pilo-

tom do zaparkowania spracowanych Mustangów. Przedziurawione nalepki wylotów naszych pół- calowych karabinów maszynowych w krawędziach skrzydeł zdradzały akcje. Na twarzach widać było podniecenie. Pytania jak poszło? Ile? Co się stało z Dziubkiem? Podeszedłem do mechanika Dziubka, który stał na pustym stanowisku swojego samolotu, pocieszając go jak mogłem.

Nie chciałem zamienić swojego stanowiska pilota na „bezpieczne” stanowisko mechaników. Oni bardziej przeżywali każdy lot na ziemi, niż my w powietrzu.

Po odetchnięciu i papierosie udaliśmy się do przyczepki „Intelligence Officer”, aby zdać raport z lotu.

Piloci z czwórki Dziubka stwierdzili, że zestrze- lił on 3 Fockewulfy, ale w dalszej akcji się rozłą- czyli i nie byli w stanie dać żadnego wyjaśnienia, co się z nim stało.

W wyniku raportu okazało się, że dywizjon zestrze- lił 16, prawdopodobnie zestrze- lił jednego i uszkodził 3 dalsze Fockewulfy.

Zwycięstwo olbrzymie o jakim nawet nie spo- sób marzyć! Z późniejszego raportu „Central In- telligence Office” dowiedzieliśmy się, że dywizjon 315 związał się walką z ponad 60 Fockewulfami, że zwycięstwo to jest największym ze zwycięstw po- jedyńczego dywizjonu myśliwskiego w jednym spot- kaniu.

Wszystko to jednak, łącznie z telegramami gra- tulacyjnymi przysłał fakt, że Dziubek nie wrócił. Oczywiście mieliśmy nadzieję, bo przecież wielu pi- lotów wróciło po zestrzeleniu.

Niestety, jak się później okazało, nadzieja była płonna.

Kapitan Eugeniusz Horbaczewski zginął w tym locie, co zostało oficjalnie stwierdzone raportem Francuskiego Czerwonego Krzyża — po ekshumacji ciała spod szczątków Mustanga. Szczegóły rozpo- znane przedstawiały niezbite dowody identyfikacji.

Kapitan pilot Eugeniusz P. Horbaczewski zos- tał pochowany na cmentarzu w Creil, Francja.

H.J.S. Pietrzak

PRACA POLSKIEGO PODZIEMIA

Lotnicy polscy, jak i Brytyjczycy, którzy słu- żyli w Królewskim Lotnictwie, oraz Polacy, którzy służyli w czasie ostatniej wojny w W. Bry- tanii w Polskich Siłach Powietrznych, są proszeni o informacje odnośnie lotników, którzy będąc w czasie wojny w niewoli niemieckiej, uciekli do Polski, korzystając tam z pomocy polskiego pod- ziemia.

Listy w tej sprawie należy kierować do Ko- misji Historycznej SLP 14, Collingham Gardens, London, S.W.5.

NA FALACH ROZGŁOSNI WOLNA EUROPA DO KRAJU

PRZY POMNIKU LOTNIKA

Jużiusz BAYKOWSKI

Około piętnastu mil od Londynu, przy szosie A 40, wiodącej do Oxfordu, tuż przy słynnym z czasów wojny lotnisku myśliwskim Northolt, stoi od przeszło dwudziestu lat Pomnik Poległych Lot- ników Polskich.

Widnieją na nim numery i nazwy czterestu lotniczych dywizjonów polskich, które walczyły przy boku Lotnictwa Królewskiego Wielkiej Bry- tanii. Wszystkie niemal te jednostki zostały utwo- rzone i weszły do akcji zanim jeszcze został zer- wany sojusz hitlerowsko-bolszewicki (tj. przed 22.6.41) Z tego dwa pierwsze dywizjony zorganizowa- no na ziemi angielskiej nawet przed kapitulacją Francji, (tj. przed 17.6.40).

Każda, bez wyjątku każda, z tych jednostek mia- ła swoje dni chwwały i dni wielkich strat. Ale klę- ski nie poniosła żadna.

Już we wrześniu (dnia 12-go) na samolotach „Fairy Battle” pierwszy polski dywizjon, Dyon N. 300 Ziemi Mazowieckiej zrzuci bomby na nie- mieckie statki i barki, szykujące się w portach francuskich do inwazji wysp brytyjskich. Potem bombowcy polscy dostają coraz lepsze samoloty: Wellington I, III, IV. Później Dywizjon przeszkała się i przezbrała na Lancaster i coraz mocniej, skuteczniej i dalej bombarduje Niemców, już w ich własnym kraju. I tak aż do końca wojny, po czym zamiast bomb zrzuci wygłodzonej ludności wyz- wolonych krajów żywność, hojnie dostarczaną przez Amerykę.

Dywizjonowi Ziemi Mazowieckiej dł początku towarzyszył Dywizjon 301 Pomorski, który po Wellingtonach latał na Halifaxach i Liberatorach, przez pewien czas zwał się Eskadrą do Zadań Spe- cjalnych (F/t C. in 138 Sq. potem 1586 S.D.F.) i zasłużył sobie na miano Obrońców Warszawy.

Dwa dalsze dywizjony bombowe 304 i 305, po- dobnie jak ich dwie starsze bratnie jednostki, po- pierwszych dwóch latach na Wellingtonach, dosta- ją nowe, każdy inne, zadanie, 304 Dyon Ziemi Śląskiej im. ks. Józefa Poniatowskiego wchodzi w skład Lotnictwa Obrony Wybrzeża i pełni wyczer- pującą a żmudną pracę rozpoznania morskiego,

polegającą przeważnie na tropieniu okrętów pod- wodnych na Atlantyku. Dywizjon 305, Ziemi Wiel- kopolskiej, dyon imienia Józefa Piłsudskiego w roku 1943 po przejściowym półroczu na Mitchelach zo- staje przebrojony na Mosquito i staje się Lekkim Dyonem Bombowym, wykonując pomyślnie wiele precyzyjnie pomyślanych i przygotowanych ataków na obiekty ważne, choć małe, ale starannie mas- kowane i silnie bronione.

O najchwalebniejszej karcie Polskiego Lotnictwa Myśliwskiego, o udziale w „Battle of Britain” i triumfach 303-go Dywizjonu Kościuszkowskiego na Hurricanach wie każdy. Słusznie mówiono o tym i pisano tak wiele, że zapewne dlatego nie- słusznie zapomina się często o sukcesach w tej bitwie zawsze rozśpiewanego i fantastycznie ży- tego Dywizjonu Poznańskiego N. 302 i o setce pi- lotów Polaków rozproszonych w tym czasie po bo- jowych dywizjonach angielskich.

306-ty Dywizjon Toruński rozstawił się nie tyle trzecim miejscem pod względem ilości zestrzelo- nych samolotów, ani wydajnym zwalczaniem bomb latających, ile faktem, że właśnie jemu przypadł w udziale pięćsetny zestrzelony samolot niemiecki, przyznany polskim myśliwcom.

307 Nocny Dywizjon Myśliwski Lwowski zaczął akcję bojową na Defiantach, a następnie latał na Beaufighterach i Mosquitach ze stacjami radiolo- kacyjnymi na pokładzie samolotów. Zasłynął on wspaniałymi fajerwerkami niemieckich bombow- ców płonących na oczach mieszkańców Exeteru i Plymouth (między innymi w 151-tą rocznicę Konsty- tucji Majowej). Potem miał szczęśliwe i efektowne walki dzienne nad Zatoką Biskajską.

308 Dywizjon Krakowski, jeden z pierwszych, który dostał Spitfire’y darzył te maszyny wielką i wzajemną miłością. Miał wiele sukcesów w po- wietrze i gromił Niemców na ziemi podczas inwa- zji niezmordowanie, wraz z innymi Dyonami tego Skrzydła na Kontynencie. Znany jest w historii lotnictwa noworoczny sukces Krakowiaków w o- bronie Gandawy.

309 Dywizjon Ziemi Czerwieńskiej długo pełnił pożyteczną, choć dość mało znaną służbę współpra- cy z Armią na Lysandrach, aż dopiero w roku 1944, dorwawszy się do Mustangów, pokazał, że potrafi wejść do rodziny myśliwców.

315 Dywizjon Dęblński miał wśród wielu zna- nych myśliwców, legendarną dziś postać dowódcy,

który zginął 18. 8. 44 nad Beauvais, zestrzeliwszy uprzednio w tej bitwie 3 Focke Wulfy. Naczelne Dowództwo Brytyjskie oceniło ten dzień jako „najwspanialszą operację pojedynczego Dywizjonu” (12 Mustangów contra 60 F.W.). Rezultat: 16-1-3. Straty 1 samolot — (Dca).

316 Dyon Warszawski, słynny nie tylko z rekordowej ilości zestrzelonych bomb latających (V.1), ale i z faktu, że z tego gniazda wywiódł się znany nam wszystkim dowódca większych grupowań lotniczych w czasie Inwazji, Polak-Amerykanin, czelowy później as w lotnictwie U.S.A., i główny oblatywacz nowych samolotów w Kanadzie.

317 Dyon Wileński — zawsze zajmował jedno z poczesnych miejsc w skrzydłach w skład których wchodził. Jego pierwszym dowódcą był późniejszy Szef Sztabu Lotnictwa Polskiego, ceniony i kochany przez współpracowników zarówno Polaków, jak i Anglików, nieodżałowany przez podkomendnych po tragicznej — bo w pasażerskim samolocie — śmierci pod koniec wojny.

318 Dyon Gdański Myśliwski Rozpoznawczy latał z aparatami foto na nieuzbrojonych Hurricane'ach i Spitfire'ach, a piloci jego zdobyli wiele odznaczeń i cytat, latając w Palestynie, Egipcie i Włoszech, wchodząc w skład 8-mej Armii, przeważnie pracując dla 2-go Korpusu gen. Andersa.

Prócz wymienionych jednostek bojowych była też Polska Ekipa Myśliwców, która w ciągu półtoramiesięcznego pobytu w Afryce zestrzeliła ćwierć setki samolotów nieprzyjaciela. Właściwie nie kwalifikuje się ona do Pomnika Poległych Lotników, bo... nie poniosła żadnej straty śmiertelnej.

Dywizjon Samolotów Artylerii (N. 663) nie wcho-

dził w skład RAF, więc jego numer też nie jest umieszczony na cokole pomnika.

Tysiąc dwieście trzydzieści cztery nazwiska wyryto na pomniku. Są to nazwiska jedynie tych, którzy polegli podczas lotów bojowych. Opierając się na polskiej definicji regulaminowej pojęcia lotów bojowych i lotów operacyjnych, nie umieszczono tam ani tych, którzy zginęli śmiercią lotniczą transportując samoloty po całym świecie, czy oblatując je, ani żołnierzy zabitych przez bomby czy ku'e nieprzyjaciela na ziemi. Nawet loty myśliwców, eskortujących samoloty bombowe, o ile nie dochodziło do starcia z myśliwcami nieprzyjaciela, choć operacyjne, nie były wliczane do bojowych.

A jednak, niezależnie od tego, czy ktoś był tym wybrańcem bogów i ma nazwisko wyryte na pomniku, dla nas, kolegów i przyjaciół, pomnik w Northolt symbolizuje wszystkich Lotników Polaków, którzy zginęli w tej wojnie. I tych, co polegli we wrześniu w Kraju, i tych we Francji, i tych co walczyli na ziemi w Armii Krajowej, czy w Resistance, czy tam, dokąd szli, nie mając innego wyboru, byle walczyć z najeźdźcą. I tych pomordowanych w Katyniu i tych, których potężny protektor laskawie rehabilitował po egzekucji...

Pod pomnikiem zawsze są kwiaty. Składają je rodziny i przyjaciele, organizacje i liczni koledzy, rozproszeni w wolnym świecie. Składają i ci Rodacy, choć nieliczni, którzy mieli szczęście wyjechać na Zachód. Składają wreszcie cudzoziemcy, co osobiście mało znają Polaków, lecz wiedzą, że przynoszą kwiaty w dowód uznania dla tych najlepszych przedstawicieli narodu, który zawsze i wszędzie gotów był walczyć o własną i cudzą wolność czynu, myśli i słowa.



MODLITWA
po złożeniu wieńca
pod Pomnikiem w Northolt
w czasie II Zjazdu 6-go
Lwowskiego
Fulku Lotniczego.

DZIECI W HOŁDZIE LOTNIKOM

W sobotę, 6-go listopada odbyła się wzruszająca uroczystość: 135 dzieci Sobotniej Szkoły Polskiej im. Marii Konopnickiej w Willesden Green (London N.W.), na czele z Kierowniczką Szkoły, p. Idalią Machorowską, prezesem Rady Rodzicielskiej p. Zbigniewem Kowalskim i przedstawicielami Koła Rodzicielskiego, przybyło pod Pomnik Poległych Lotników Polskich w Northolt. Przybyłych z ramienia władz S.L.P., powitał ppłk. pil. J.S. Ostrowski.

pada obowiązek kontynuować ich wysiłek o lepsze jutro i o spełnienie się tego czego im nie dane było doczekać. Wierzmy że nadejdzie czas kiedy Wy młodzi, zebrani tutaj, będziecie mogli obchodzić taką uroczystość w Wolnej i Niepodległej Polsce. Tymczasem, niech ta nasza skromna ceremonia będzie dowodem pamięci i hołdu dla wszystkich tych którzy swe życie za Polskę oddali!"

Po odśpiewaniu hymnu harcerskiego, złożeniu



Dzieci polskie składają hołd Lotnikom Polskim

Fot. Wł. Bednarski

Rozpoczynając uroczystość p. Machorowska wygłosiła następujące przemówienie — „W imieniu Grona Nauczycielskiego, Zarządu Koła Rodzicielskiego, dzieci, harcerki, harcerzy i zuchów Polskiej Szkoły Sobotniej im. M. Konopnickiej, pragnę serdecznie podziękować Stowarzyszeniu Lotników Polskich za umożliwienie nam odbycia dziś tej uroczystości. Przyjechaliśmy pod Pomnik Lotników ażeby oddać hołd Lotnikom i żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych poległym na wszystkich frontach świata w ubiegłej wojnie. Ginęli oni z głęboką wiarą że ideały ich nie zostaną zaprzepaszczone, i że ta ich najwyższa ofiara przyczyni się do przywrócenia wolności ukochanej Ojczyźnie. Dzisiaj nam przy-

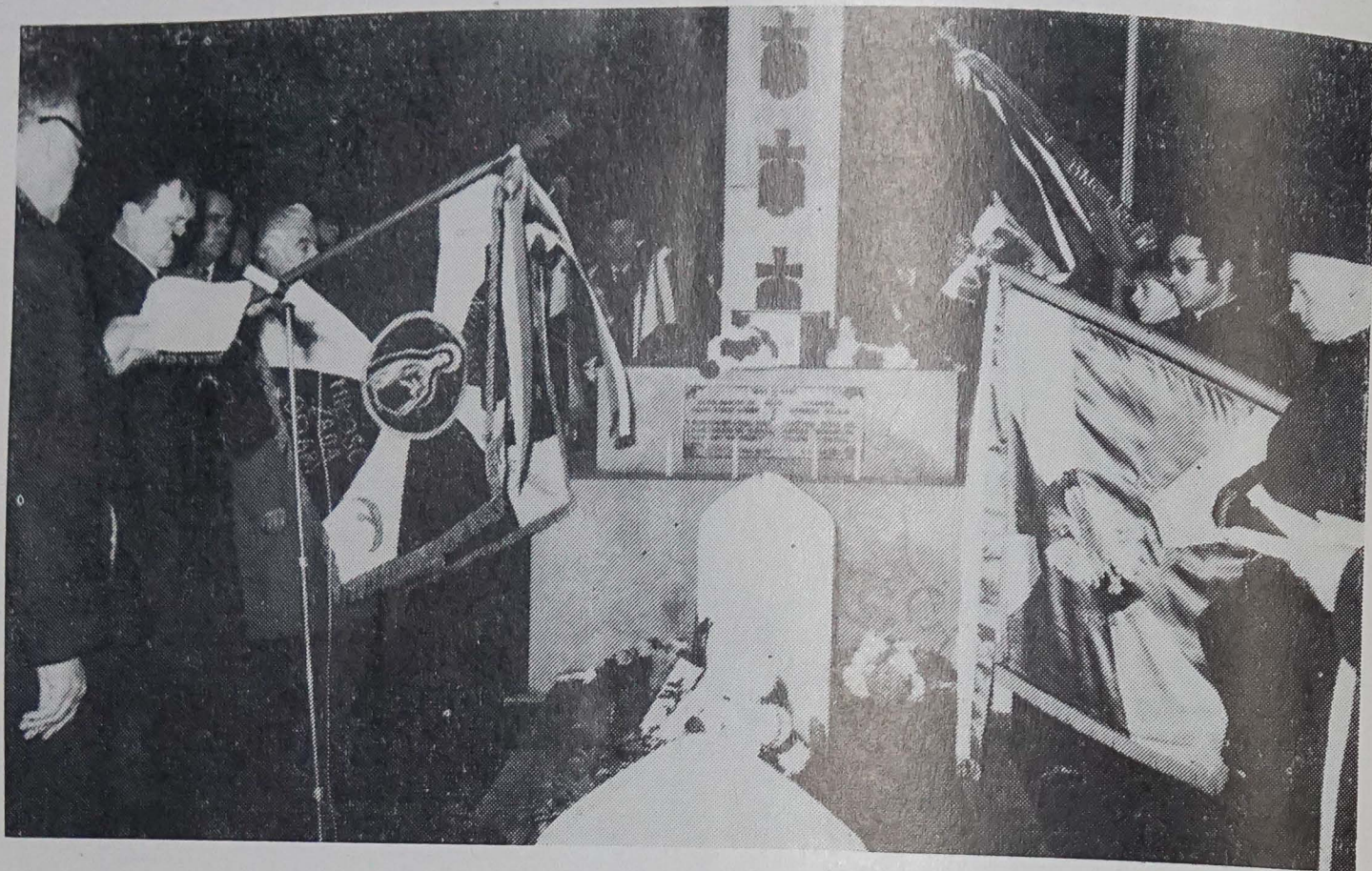
licznych wieńców, zapaleniu znicza i lampek „zaduszkowych“ Ks. Jan Mikulski odmówił Modlitwy za Poległych. Następnie Henio Misiewicz wygłosił przemówienie w imieniu uczniów szkoły.

Po zakończeniu części oficjalnej uroczystości, na prośbę p. Machorowskiej, ppłk. Ostrowski opowiedział dzieciom pokrótce genezę powstania Pomnika. Po przestudiowaniu wyrytych nań nazwisk poległych Lotników, zebrani udali się na Lotnisko Northolt, gdzie młodzież z wielkim zainteresowaniem oglądała stojący tam przy głównej bramie samolot Spitfire.

ŻAŁOBNE UROCZYSTOŚCI W NEWARK

Pochód zatrzymał się przy grobach, gdzie modły odprawił ks. pułkownik R. Gogoliński-Elston, naczelną kapelan Światowej Rady Stow. Lotników Polskich w asyście ks. prałata K. Krzyżanowskiego, ks. Kanonika A. Murata, ks. kanonika J. Kaczorowskiego, ks. B. Charzewskiego, ks. S. Leniarta, ks. J. Szponara, ks. E. Grudzińskiego, ks. K. Toporowskiego, i ks. kanonika M. Kotowskiego.

Po poświęceniu grobów nastąpił apel poległych lotników.



Chyłą się sztandary nad grobami Prezydenta R.P. Władysława Raczkiewicza i Naczelnego Wodza Gen. Władysława Sikorskiego

Zaduszki na Lotniczym Cmentarzu w Newark to nie tylko modlitwa za lotników, ale żałobna uroczystość, w czasie której społeczeństwo polskie zanoszą modły i składa hołd lotnikom, oraz marynarzom i żołnierzom, to jest wszystkim Polakom, którzy polegli na ziemi, na morzu i w powietrzu.

W niedzielę 7-go listopada o godz. 4-ej popołudniu wyruszyła procesja, na czele której szła młoda młodzież, harcerze, kadeci lotnictwa i bardzo liczne oddziały harcerek z hufców „Wawel” i „Warszawa”. Z kolei 16 sztandarów lotniczych, kombatanckich organizacji społecznych oraz sztandar Szkoły Podchorążych na czele. Dalej z wieńcami reprezentanci władz emigracyjnych, delegaci lotników, spadochroniarzy, kombatanatów, marynarzy, kobiet-żołnierzy, Sokolów w mundurach i wielu organizacji społecznych polskich i brytyjskich z zawsze wierną polskiej sprawie Anglo Polish Society.

Pochyliły się sztandary, gdy prezes SLP płk. pil. A. Gabszewicz zapowiedział minutę ciszy w hołdzie: „Poległym i zmarłym — Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Władysławowi Raczkiewiczowi, Naczelnemu Wodzowi Gen. Władysławowi Sikorskiemu, Lotnikom, spadochroniarzom, marynarzom, żołnierzom armii, żołnierzom Armii Krajowej, kapłanem polskim, którzy złożyli życie swoje na straży Wiary i Ojczyzny”.

U stóp krzyża pod wojenną flagą Polskich Sił Powietrznych kwiaty pokryły mogiły ś.p. Prezydenta i ś.p. Naczelnego Wodza.

58 wieńców złożyło polskie społeczeństwo, wśród nich pierwszy od Prezydenta i Rządu R.P., który złożył gen. A. Brochwicz-Lewiński, drugi od Rady Trzech i gen. S. Kopańskiego płk. Z. Nadratowski, dalej od Stowarzyszenia Lotników Polskich, Związku Spadochroniarzy Polskich, Stowarzyszenia Polskich Kombatanatów, Stowarzyszenia Marynarki

Wojennej, Związku Kobiet Żołnierzy, Zjednoczenia Polskiego, Stowarzyszenia Katolickiego, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Sokolów i wiele, wiele innych. W imieniu społeczeństwa brytyjskiego wieńiec złożyła delegatka Anglo-Polish Society p. M. Wrzesień.

Po złożeniu wieńców chór parafii Nottingham odśpiewał pieśni religijne.

Ks. kanonik M. Kotowski podziękował wszystkim zebranym Polakom i Anglikom za udział w uroczystości, którą rok rocznie organizuje duchowieństwo polskie. W odpowiedzi Mer miasta Newark w imieniu zarządu miejskiego i przedstawicieli organizacji brytyjskich zapewnił, że społeczeństwo brytyjskie na równi z polskim otacza groby w Newark pełną czcią gdyż złączyła nas wspólna walka o wolność narodów i że do urzeczywistnienia tego celu zawsze będziemy dążyć razem.

Na zakończenie kilka tysięcy zebranych odśpiewało „Boże coś Polskę.”

J.T.R.

ROZNIKA BATTLE OF BRITAIN

W niedzielę 19-go września br. w Westminster Abbey odbyło się uroczyste dziękczynne nabożeństwo z okazji 31-czej ROCZNICY ZWYCIĘSTWA Królewskiego Lotnictwa nad Luftwaffe.

W czasie nabożeństwa jest zawsze wznoszona uroczystość na główny ołtarz Księga Pamiątkowa poległych w czasie bitwy pilotów (The Battle of Britain Roll of Honour), której stałe miejsce znajduje się w kaplicy św. Jerzego.

Księgę eskortuje zawsze 6-ciu pilotów Battle of Britain. W tym roku do eskorty zaproszono dwóch polskich pilotów, a to b. dowódcę 303 dywizjonu im. T. Kościuszki majora B. Drobińskiego i kapitana Z.Z. Wróblewskiego

W czasie XI Zjazdu Lotników Polskich 11-go września 1971 zostały wykonane zdjęcia fotograficzne:

1. kolorowe pod Pomnikiem Lotnika Polskiego w Northolt (pomnik z Przewielebnymi Księżmi w czasie modlitwy, zgrupowanie Kolegów, poczet sztandarowy) — przez Kol. S. Mioduchowskiego.

2. czarno — białe grupowe w ogrodzie przy Klubie SLP — przez Kol. J. Mierzejewskiego.

3. Czarno — białe grupowe w ogrodzie przy Klubie SLP — przez jun. M. Jonikasa.

Wszystkie zdjęcia są dobre i wyraźne. Cena 15 p — kolorowe, 7 p. czarno — białe.

Zamówienia należy przysyłać w terminie do 31 stycznia 1972 na adres: Kol. H. Grodzki, sekretarz Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Lotników, 14, Collingham Gdns., London, S.W.5

Z XI ZJAZDU LOTNIKÓW POLSKICH

Pomimo upływu czasu Zjazdy Koleżeńskie stale wzrastają w liczbie i są jakby potwierdzeniem nierozzerwalnej spójni zadzierżgniętej w służbie lotniczej.

XI Zjazd Koleżeński dał tego pełne dowody. Program ustalony przez Komitet Organizacyjny został wykonany należycie i ku pełnemu zadowoleniu uczestników Zjazdu.

W zebraniu towarzyskim 10-go września br. wzięło udział wiele wybitnych osobistości ze społeczeństwa polskiego i brytyjskiego oraz przedstawiciele Lotnictwa Stanów Zjednoczonych A.P. i Francji.

Wśród wielu gości polskich byli obecni generałowie: S. Kopański, K. Glabisz, K. Ziemiński, K. Rudnicki, płk dypl. Iranek-Osmecki i inni.

Licznie przybyli przedstawiciele Królewskich Sił Powietrznych, a wśród nich marszałkowie: Sir Hugh Lloyd, Sir Fryderick Rosier, Gareth Clayton, Sir William Coles, Sir John Baker, Sir John Cordingley, J. R. Campbell, a niespodzianką miłą była również obecność Polaka w służbie Royal Air Force Air Commodora A. Maisnera. Lotnictwo Sprzymierzonych reprezentowali Col. S. Chenet, francuski Air Attaché oraz Major W.E. Bishop zastępca Air Attaché Stanów Zjednoczonych A.P. W zebraniu towarzyskim wzięli naturalnie udział przedstawiciele cywilnego społeczeństwa brytyjskiego w osobach Mayor Royal Borough of Kensington and Chelsea Mrs. W. Gumbell, Mayor Borough of Hillingdon Mr. O. Garvin, oraz Mr. E. Thom, były mayor Kensington and Chelsea.

Następnego dnia o godz. 10-ej rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Andrzeja Boboli z udziałem pocztu sztandarowego Polskich Sił Powietrznych. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. infułat W. Staniszewski, a podniósł kazanie wygłosił ks. dziekan F. Kącki.

Z kolei odbyła się uroczystość pod Pomnikiem Lotnika Polskiego w Northolt, w czasie której ze-

brani lotnicy wraz ze swym sztandarem złożyli hołd poległym kolegom, składając wiele wieńców oraz kwiatów u stóp Pomnika. Pierwszy wieniec złożył Mayor Borough of Hillingdon, pod którego opieką znajduje się Pomnik Lotnika, z którego opieką znajduje się Pomnik Lotnika, z ko-
lei gen. S. Kopański w asyście przedstawicieli Stow. Mar. Woj. i Stow. Lotn. Polskich i przedstawicieli Szefa Sztabu Royal Air Force marszałek J. R. Campbell, po czym przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego, szeregu organizacji kombatanckich i prywatne osoby. Jako ostatni był złożony wieniec od Lotników Polskich.

Po uroczystościach w kościele i pod Pomnikiem odbył się obiad koleżeńcki w salach Klubu Lotników w Londynie. W obiedzie wzięło udział 155 osób.

W godzinach popołudniowych odbyło się zebranie koleżeńskie, w czasie którego postanowiono, że Zjazd następny odbędzie się we wrześniu w przyszłym roku, po czym wybrano Komitet Organizacyjny z Kol. A. Dąbrową, jako przewodniczącym.

5-TY PUŁK LOTNICZY

Trzeci Zjazd Koleżeńcki byłych żołnierzy 5-go Pułku Lotniczego odbył się w niedzielę 30-go maja 1971 roku — w atmosferze, jak zwykle, serdecznie kochającej się rodziny. Żadnych „wielkich” ludzi, tylko sami przyjaciele i koledzy z rodzinami. Patronuje i przewodzi nam najstarszy oficer i wszyscy są szczęśliwi, gdy przy obiedzie porozmawiają z przyjaciółmi, z którymi czasem nie widzieli się — aż od wojny.

Ciągle dostajemy nowe adresy Kolegów i wszyscy, którzy mogą chętnie przyjeżdżają, a ci co naprawdę nie mogą przysyłać depesze, lub listy z życzeniami dla Zjazdu.

W tym roku z najdalej okolicy przybył Henio Szczęsny z przyjacielem, bo aż z Irlandii, a reszta, z różnych stron Anglii. Najlicniejsza grupa spoza Londynu przybywa zawsze z Nottinghama. Tam co roku pilnują ich Kaziowie Palul, Koziello i Jarmulowicz, no i Mol. Zresztą tu nie trzeba „prynuki”, bo wszyscy sami chętnie zgłaszają się gdyż sami na pierwszym Zjeździe postanowili jednogłośnie spotykać się co roku, więc Kaziowie organizują tylko transport. Depesze z USA przysłał Kazio Klimecki, Alek Krzywicz, Stach Jackiewicz, a z Kanady Kleniewski, Popławski, Aduckiewicz, Binek, Kalinowski i sam organizator tej miłej wspólnej depeszy Zygmunt Zbucki.

Poza tym dostaliśmy masę listów od Kolegów, którym pewne okoliczności nie pozwoliły na przyjazd, a to: Tolek Strojcki, oboje Mikulscy, Poray-Biernacki, Drozdowski, inż. Luba, Łazarowicz, Suchorski no i Sq/Ldr. S. Brzeski (Ret'd), który napisał: „Ja pochodzę z Sandomierza, ale zakocha-

Do Komitetu Organizacyjnego w przyszłym roku wejdą z urzędu po jednym przedstawicielu Komitetu Wykonawczego i Zarządu Koła w Londynie. Powzięto szereg postanowień, w szczególności dotyczących uroczystości pod Pomnikiem Lotnika m.in. składania wieńców.

Komitet Organizacyjny XI Zjazdu Lotników wydał z tej okazji specjalną publikację, którą uczestnicy Zjazdu otrzymali na miejscu, a członkowie SLP. przez pocztę. Treść, jak i szata publikacji są godne uznania. Postanowiono, że publikacja Zjazdu, jaka ukaże się w przyszłym roku, zawierać będzie również artykuły w języku angielskim i francuskim.

Koledzy będący na zebraniu koleżeńskim nie szczędzili słów pochwały dla Komitetu Organizacyjnego. Toteż jest pełna nadzieja, że XII koleżeńcki Zjazd da również jak najlepsze rezultaty i z tą myślą Komitet Organizacyjny XII Zjazdu przystępuje już obecnie do prac przygotowawczych.

Bartek

lem się w Wileńszczyźnie. Pułkownik Gnatowski opiekował się mną w pułku „siem siem” w Lidzie gdzie później w 5-y pułku lotniczym st. sierż. pil. Grześkowiak i kol. Hubczenko nauczyli mnie latać i kochać lotnictwo. Dwa lata na Parubanku należało do najmłodszych moich wspomnień m'odzieńskich. Tam też nauczyłem się, że „Miłość żąda ofiary”. I choć sam nie mógł przyjechać przysłał £ 1.- na tacę i kwiaty na grób plk. Iwaszkiewicza. O mało nie zapomniałem — Kochany Zenon Perzanowski też nie mógł przybyć z powodu choroby, ale przysłał nam kilka pięknych pamiątek, które oglądaliśmy z zaciekawieniem. Powrócę też do Kazia Klimeckiego — on też prawie za każdym razem w liście załącza bardzo ciekawe fotografie z dawnych czasów. Jeśli jeszcze kogoś zapomniałem wymienić — przepraszam!

Wszystkim w imieniu Komitetu Zjazdowego dziękuję.

W czasie Zjazdu plk. Lewkowicz zaproponował byśmy postarali się odtworzyć historię 5-go Pułku, bo nie mamy jej opisanej. Niech więc każdy opíše jakiś epizod ze swego życia w Pułku, smutny, czy wesoły i by zachęcić innych sam wnioskodawca odczytał krótką historię Pułku.

Pierwszy napisał i przysłał nam Kazio Jarmulowicz, następny Edzio Kwolek i ostatni dowódca Pułku plk. Piotrowicz. Czekamy na następne prace, które w miarę wolnego miejsca drukować będziemy w „Skrzydłach”.

W roku 1972 Święto Pułkowe wypada w środę. Przesuwamy więc datę naszego Zjazdu na niedzielę 28-go maja. Jak już wspominałem, ponie-

waż nie zapraszaliśmy żadnych „wielkich” ludzi mogliśmy dać obiad z dołdunami, winem i kawą za £.1.25p (taniej niż obiad ogólnozjazdowy). W tym roku podamy chłodnik wileński na śmietance, jednak z powodu ogólnej wyżki cen zgodzicie się Koledzy na podwyżkę ceny obiadu do £.1.50.

PROPONOWANY PROGRAM ZJAZDU:

Niedziela dnia 28-go maja 1972.

- godz. 10.15 — Zbiórka w S.L.P. (14, Collingham Gdns. London, S.W.5) Tel. 01-373-1085)
- godz. 10.30 — Odjazd autobusem do kościoła (kaplicy) mieszczącej się w Klubie „Orzeł Biały” Hamilton House, 211, Balham High Rd., London S.W. 17
- godz. 11.30 — Nabożeństwo za dusze Zmarłych Kolegów 5-go Pułku i za pomyślność żyjących.
- godz. 12.30 — Odjazd autobusem na Streatham Cementary w celu złożenia kwiatów na grobie ś.p. Pułkownika Wacława Iwaszkiewicza, b. dowódcy 5-go pułku lotniczego.
- godz. 14.30 — Obiad koleżeńcki w S.L.P. — sala Nr. 3. Przy kawie wspomnienia z życia Pułku.
- Wolne wnioski i wypowiedzi.
- Tańce przy patefonie lub fortepianie.

Osobiste zaroszenia z programem, będą wysyłane tym wszystkim Kolegom, których adresy mamy. Gdyby ktoś miał jeszcze adres Kolegów, prosimy o przysłanie ich oraz sugestie, co do programu naszego Zjazdu na ręce:

M. Jonikas,
172 Holland Park Avenue,
LONDON, W. 11 4UH

APEL DO LOTNIKÓW, JEŃCÓW WOJENNYCH

w STALAG VIII B (lub 344 w LAMSDORF
(obecnie LAMBINOWICZE)

Kolega nasz, J. FUSNIAK, B.E.M., był sierżant strzelec samolotowy, który był jednym z jeńców w obozie w czasie ostatniej wojny, pomaga drugiemu byłemu jeńcowi (Mr.J.M. Kirsch) w pisaniu książki o pobycie tam jeńców brytyjskich. Mr. Kirsch jest zawodowym pisarzem, piszącym pod pseudonimem „James Merriam Kershaw”, i książka jego ma obejmować całą historię tegoż obozu.

Kol. Fuśniak pracuje honorowo, obiecawszy panu Kirsch opracować część o polskich lotnikach. W Związku z tym, kol. Fuśniak prosi Kolegów (a było ich podobno około 30), którzy w tym obozie przebywali, aby jak najprędzej komunikowali się z nim pod adresem:
8, Marlborough Road, Bexley Heath, Kent.

POLSKI „KĄCIK”

W ROYAL AIR FORCE MUSEUM

Decyzja o założeniu R.A.F. Museum powstała w r. 1968, w 50-tą rocznicę Royal Air Force. W tym celu władze państwowe zatwierdziły dla Muzeum 99-cio letni „lease” na znaczną część historycznego lotniska w Hendon, z szeregiem również historycznych budynków. Skarb państwa przewidział w budżecie sumę potrzebną na utrzymanie Muzeum, nie przewiduje jednak żadnych sum na założenie. Wobec tego rozpisany został apel, którego celem jest zebranie £1,000,000, ustanawiając jednocześnie R.A.F. Museum jako „Charity”, co zapewni niepłacenie państwowego podatku.

Muzeum przedstawiać będzie historię lotnictwa w Brytanii od jego początku, tj. od 1-szej Wojny Światowej. O ile chodzi o eksponaty, znajduje się między nimi wiele słynnych samolotów, poczynając od Bleriot'a i Farman'a, poprzez Spitfire'a i Lancaster'a do Meteor'a, Canberra itd. Naturalnie, oprócz samolotów Muzeum będzie zbierać i pokazywać wszystko, co może mieć jakikolwiek związek z lotnictwem, włącznie do obecnych pocisków kierowanych.

Trzeba, żeby nie zabrakło tam i naszych eksponatów, któreby wykazywały milionom przyszłych widzów nasz udział u boku R.A.F.u w czasie ostatniej wojny. Dlatego apelujemy do wszystkich Kół i członków S.L.P., aby rozpoczęli zbieranie wszystkiego, co by się do Muzeum nadawało gwoli sławienia Lotnictwa Polskiego. Ponieważ sprawa przydzielenia nam „Kącika” w Muzeum jest dopiero w trakcie załatwiania, prosimy przysłać do Zarządu S.L.P. (Komisja Historyczna) jedynie listy zebranych eksponatów i zatrzymać je do czasu aż otrzymają koledzy szczegółowe wskazówki, jak i dokąd je przysłać.

„PROFILE” No. 231

Omawia samolot towarzyszący Lublin R—XIII i wszystkie jego wersje. Zeszyt ten jak wszystkie „Profile” nowej serii, zawiera 40 fotografii, 4 strony rysunków kolorowych samolotów R-X/13 oraz szczegółową historię, użytek operacyjny oraz opis konstrukcji. Autor J. B. Cynk. Cena 35 p.

DRUGI KURS SZYBOWCOWY

W piątek, 13-go sierpnia, zakończył się dwutygodniowy kurs szybowcowy, prowadzony przez kpt. Lwa Kuryłowicza D.F.C., F.I.C. znanego w kręgach szybowcowych jako „Lety”.

Od samego początku instruktor ostrzegł nas, że będzie nas uczył metodą polską. Jego uczono też tą metodą wiele lat temu. Obecnie przekazywał nam swe wiadomości i swego ducha lotnika polskiego, który wybijał się nie tylko w powietrzu, lecz i na ziemi wśród pilotów innych narodowości.

Na ten drugi kurs, prowadzony przez „Leftego” przybyło pięć osób: Broniek Oleszkiewicz, były pilot polski z żoną i córką, Zbigniew Wojciechowicz i Bogusław Szulc. W czasie kursu używaliśmy polskiego szybowca typu „Bocian”.

Tak jak było zapowiedziane, kurs był prowadzony metodą polską. Metoda ta polegała na tym, że wiadomości były nam po prostu wbijane do głowy przez „Leftego” i ażeby instrukcje nie musiały być powtarzane każdemu nowemu pilotowi oddzielnie, instruktor tak głośno udzielał ich, gdy był w powietrzu z jednym uczniem, że inni, którzy czekali na ziemi, również wszystko dokładnie słyszeli.

Mimo tych często szorstkich słów i swego podeszłego wieku, „Lefty” wzbudził polskiego ducha w naszych młodych sercach do tego stopnia, że do końca naszych dni pozostanie on dla nas młodych na zawsze „Drogim Leftym”.

I ta polska metoda pobiła wszystkie angielskie metody stosowane przez instruktorów angielskich na swoich kursach. Już po ośmiu dniach, mimo nie dopisującej pogody, pierwszy nowy pilot szybowcowy — Broniek Oleszkiewicz — wyleciał „solo”. Dwa dni po nim wyleciał Zbyszek Wojciechowicz, a ostatni wyleciał Bogusław Szulc. W czasie wszystkich naszych lotów „solo” „Lefty” patrzył w niebo na swoje pisklęta, które po raz pierwszy same wyleciały z gniazda.

W czasie kursu, p. Oleszkiewicz wraz z córką Marią, umiła nam przerwy w lotach smaczną kawą.

Wieczorami, gdy rozmawialiśmy wspólnie z uczestnikami angielskich kursów, wszyscy nam zardzieli i przy tym dziwili się bardzo, dlaczego tak mało młodych Polaków w Anglii jest zainteresowanych szybownictwem tym bardziej, że mamy takich dobrych instruktorów. Wiemy bowiem, że Polacy słyną na całym świecie z szybownictwa.

Wieczorem ostatniego dnia kpt. Lew Kurywicz zasiadł ze swoimi uczniami i zaproszonymi gośćmi do pożegnalnej kolacji. W czasie tej kolacji była krótka przerwa i instruktor wręczył swoim uczniom odznakę Polskiego Klubu Szybowcowego, zaznaczając, żebyśmy te skrzydła nosili zawsze nie tylko na naszych piersiach, lecz i w naszych sercach. Po wręczeniu odznak każdy z uczestników miał krótkie przemówienie i wszyscy jednomyślnie potwierdzili, że „Lefty” zrobił z nas nie tylko młodych pilotów, ale również lepszych Polaków, dumnych ze swych przodków, którzy szli przez trudny życia myśląc o przyszłych pokoleniach.

Dziękujemy tą drogą „Drogiemu Leftemu” za jego trud i poświęcenie oraz Stowarzyszeniu Lotników Polskich za pomoc finansową. Ich trud i ofiarność nie pójdą na marne.

B. Szulc

WIZYTA MARSZAŁKÓW KRÓLEWSKIEGO LOTNICTWA W KOLE LASHAM

Dnia 29 sierpnia br. Koło Szybowcowe SLP w Lasham odwiedzili: protektor naszego Stowarzyszenia Marshal of the Royal Air Force Sir John Slessor i Air Chief Marshal Sir Hugh Lloyd. Prezes Koła kol. M. Białkiewicz — przywitał dostojnych gości, a następnie przedstawił pilotów stojących przy szybowcach ustawionych do przeglądu. Doskonale utrzymany sprzęt zwrócił uwagę Marszałków. Sir Hugh Lloyd, który podczas wojny był obrońcą Malty (wyspy odznaczonej Krzyżem Jerzego) wsiadł do



jednego z szybowców zezwalając na wykonanie fotografii. Ponieważ pogoda nie była dobra do lądowania, była jedynie możliwość lotu motoszybowcem. Na zakończenie wizyty Marszałkowie otrzymali odznaki Polskiego Klubu Szybowcowego.

LEEDS

I. ŚWIĘTO LOTNICZE

Corocznie na początku jesieni lotnicy brytyjczy i polscy obchodzą rocznicę bitwy powietrznej o W. Brytanię. W większych miastach Koła Stowarzyszenia Lotników Polskich współpracują z lokalnymi Kołami Stowarzyszenia Królewskich Sił Powietrznych (Royal Air Force Association).

Współpraca ta rozwija się bardzo dobrze w Leeds, czego najlepszym dowodem fakt, że Koło SLP na „Yorkshire” organizowało w tym roku, w imieniu swoim i RAF uroczystości rocznicowe.

Zaczęły się one przyjęciem wieczornym w Klubie Polskim w Leeds na które przybyli m. in. zastępca mera miasta Leeds (Deputy Lord Mayor), S/Ldr. A. Pedley z żoną G./Cpt. W. G. Abel d-ca bazy lotniczej RAF, S/Ldr. S. Cruchley z żoną, radca miasta (Alderman) sir Frank i lady Marshall, b. burmistrz miasta Leeds Col. Turbull z żoną, szef policji hrabstwa Lancashire (Chief Constable) J. Angus z żoną oraz przew. Kom. Wyk. SLP inż. A. Scibor-Rylski z żoną.

Kpt. S. Kondras prezes Koła SLP przywitał gości, po czym zabral głos S/Ldr. Pedley podkreślając wielki szacunek jaki społeczeństwo brytyjskie ma do Polaków osiadłych w Yorkshire.

Następnego dnia, w sobotę, odbył się apel i składanie wieńców pod pomnikiem poległych w wojnach światowych. Na masztach przed ratuszem i wokół pomnika powiewały flagi, wśród nich flaga Polskich Sił Powietrznych. Kapelan odmówił mo-

dlitwy za poległych lotników po polsku i po angielsku. Trębacz Royal Air Force odegrał capstrzyk, po czym G/Cpt. W. Abel złożył wieniec w imieniu Royal Air Force, a inż. A. Scibor-Rylski w imieniu Stow. Lotników Polskich. Następnie zastępca burmistrza w otoczeniu dowódcy bazy lotniczej i przedstawiciela Stow. Lotników Polskich stojąc na stopniach ratusza odebrali defiladę organizacji kombatanckich. Uroczystość ta zgromadziła szerokie rzesze mieszkańców m. Leeds.

Wieczorem oficerowie Royal Air Force z dcą bazy lotniczej na czele przyjmowali w bazie „Cock-tail” przedstawicieli społeczeństwa i swych kolegów ze Stowarzyszenia Lotników Polskich. Przyjęcie odbyło się w kasynie oficerskim. Tego dnia odbyła się też w Polskim Domu Parafialnym zabawa taneczna, zorganizowana przez Koło SLP.

W niedzielę, odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych w anglikańskim kościele garnizowym, na którym był obecny poczet sztandarowy SLP. Prezes Koła SLP w Leeds odczytał ze stopni ołtarza „Modlitwę żywych lotników za lotników zmarłych”. Orkiestra odegrała polski hymn narodowy. W czasie nabożeństwa nastąpiło poświęcenie i ofiarowanie ryngrafu dla kościoła przez prałata katolickiej katedry mgra T. Murphy, który wygłosił podniosłe kazanie.

Trzydniowe uroczystości, których inicjatywa i organizacja spoczywała w rękach polskich lotników — pogłębiły w społeczeństwie angielskim szacunek i uznanie jakim ono darzy Polaków, a ze zrozumiałych względów szczególnie lotników polskich zrzeszonych w SLP.

Całością uroczystości kierował kpt. S. Kondras prezes Koła SLP, któremu należy wyrazić serdeczne podziękowanie i pełne uznanie za doskonałe przygotowanie uroczystości.

(Ciąg dalszy na str. 32)



Na zdjęciu: G/Cpt. W. G. Abel — dowódca Stacji Fenton, S/Ldr. S. Cruchley — członek Rady Miejskiej, inż. A. Scibor-Rylski — przewodniczący Kom. Wyk. SLP, kpt. S. Kondras — prezes Koła w Leeds.

II. SEKCJA SZYBOWCOWA

Należy przy tej okazji nadmienić, że z inicjatywy przewodniczącego Komitetu Wykonawczego kol. inż. A. Scibor-Rylskiego Koło "Yorkshire" przystąpiło ostatnio do organizowania sekcji szybowcowej przy swoim Kole. Koledzy K. Targ i R. Olander złożyli wizytę w Kole Szybowcowym w Lasham, gdzie w koleżeńskich rozmowach otrzymali zapewnienie poparcia, zarówno przez korzystanie z dużego doświadczenia kolegów w Lasham jak i ewentualnie przez pożyczanie sprzętu. Koło SLP „Yorkshire” ma dobre warunki na rozwój szybownictwa. Ma dostęp do użytkowania lokalnych szybowców, ma dwóch doświadczonych instruktorów, a przede wszystkim zainteresowaną pilotażem szybowcowym polską młodzież. Szybowisko Yorkshire położone niedaleko gór Pennines daje interesujące możliwości lotów szybowcowych wykorzystujących zjawisko "fali górskiej", pozwalającej na długie loty żeglujące.

Historia Polskich Sił Powietrznych

Dnia 5-go października b.r. odbyło się w Domu Lotnika Polskiego w Londynie zebranie kolegów lotników, reprezentujących różne rodzaje Lotnictwa i jego Służb.

Zebranie zostało zwołane przez prezesa SLP kol. A. Gabszewicza w celu wybrania Komitetu Redakcyjnego, którego zadaniem będzie opracowanie planu merytorycznego i finansowego dot. opracowania Historii Polskich Sił Powietrznych i z kolei wydania książki.

Wybrano Komitet Redakcyjny w następującym składzie: Kol. S. Wandzilak — przewodniczący, kol. kol. Z. Bieńkowski, K. Czetowicz, A. A. Dąbrowa, Z. Kurzempa, inż. F. Polturak, W. Wybraniec — członkowie.

Komitet Redakcyjny opracowuje wnioski, jakie w tej ważnej sprawie będą przedstawione Radzie Stowarzyszenia na najbliższym zebraniu.

Z. M.

BELGIA

DOROCZNE ŚWIĘTO LOTNICZE

Dnia 19-go września odbyły się w Gandawie uroczystości lotnicze, organizowane już 2-gi rok z rzędu przez lotników polskich i Towarzystwo Przyjaciół Lotników Polskich na pamiątkę kwatery, wania, walk i zwycięstw 131-go Skrzydła, którego dowódcą był obecny prezes SLP kol. A. Gabszewicz.

Delegat władz SLP tak opisuje tę uroczystość:

Do kościoła Don Bosco w St. Denis Westrem udali się samochodami z gościnnych domów od pp. Kochanków kol. Jonikas, a od pp. Reckich kol. Szlenkier.

Przed kościołem pluton honorowy lotnictwa belgijskiego prezentował broń, gdy do kościoła wchodziły Poczty Sztandarowe oraz delegaci z Anglii, Francji i Belgii. W czasie uroczystego nabożeństwa, które odprawili Rektor Misji Katolickiej w Belgii ks. Repko, kapelan lotników ks. Szymurski wygłosił podniosłe kazanie o działalności i zasługach polskiego lotnictwa (w trzech językach polskim, francuskim i flamandzkim).

Po uroczystym nabożeństwie uformował się pochód z pocztami sztandarowymi i orkiestrą i w drodze na lotnisko, gdy przechodził przez ulicę zwaną 131-go Skrzydła (Poolse Wing), dzieci wręczały kwiaty, a nad pochodem przelatywały dwa klucze sportowych samolotów. Na lotnisku ks. kapelan Szymurski odmówił modlitwę, po czym delegacje złożyły wieńce pod tablicą ku czci poległych lotników polskich. W tym momencie pluton honorowy prezentował broń, trębacz grał „Last Post”, a załogi samolotów lecąc nisko sypały kwiaty.

Uroczystość zakończono odegraniem hymnów polskiego i belgijskiego.

Następnie pojechaliśmy do bazy lotnictwa belgijskiego na obiad. Przy kawie kol. S. Kochanek przemówił, dziękując w serdecznych słowach za udział w uroczystościach, podkreślając obecność wielu pocztów sztandarowych. Kol. Kochanek powiedział m. in.: „Nie zapominajmy o tych, którzy w walce o wolność Polski życie swe oddali tutaj na obcej ziemi. Jesteśmy spadkobiercami Ich nieugiętej woli i wiary w odzyskanie niepodległości naszej Ojczyzny”, po czym odczytał list od Prezesa SLP kol. A. Gabszewicza.

Z kolei wygłosił przemówienie w języku flamandzkim i francuskim prezes Towarzystwa Przyjaciół Lotników Polskich, podkreślając obecność delegatów z Londynu mjr. pil. M. Jonikasa i kpt. pil. T. Szlenkiera, wspominając, że kpt. Szlenkier był jednym z pilotów 131-go Skrzydła, który podczas bitwy powietrznej nad Gandawą w dniu 1-go stycznia 1945 zestrzelił samolot niemiecki. W bitwie tej piloci polscy zestrzelili 21 samolotów niemieckich. Wspomina też o zasługach mjr. pilota Jonikasa, który w czasie wojny był pilotem bombowych samolotów. Na zakończenie powiedział: „Nie przesadzę, gdy powiem, że lotnicy polscy zasłużyli sobie na to, by wszędzie mieć przyjaciół. Niestety, są wśród nich tacy, którzy potrzebują pomocy materialnej. Dlatego właśnie powstała na terenie Belgii Towarzystwo Przyjaciół Lotników Polskich, by w razie potrzeby przyjść im z pomocą”.



Przed Tablicą ku czci lotników polskich składają hold delegaci Władz SLP. Koledzy z prawej: Kpt. pil. T. Szlenkier i Mjr pil. M. Jonikas.

Następnie przemówił w języku francuskim i to bardzo dowcipnie delegat SLP kol. M. Jonikas, wskazując w pewnym momencie na obecnego kol. T. Szlenkiera, który w pamiętnej bitwie 1-go stycznia 1945 zestrzelił samolot niemiecki. Oczywiście, w tym momencie nastąpiły huczne brawa. Kol. Jonikas w bardzo dowcipny sposób wytłumaczył różnicę między pilotami myśliwskimi a bombowymi oraz że nauczy się lepiej po francusku na przyszły rok.

Na zakończenie Burmistrz St. Denis Westrem van den Berge w serdecznych słowach zapewnił, że będzie kontynuował przyjaźń z Polakami, zadzierżniętą przez jego poprzedników podczas wyzwania Belgii oraz jest pewien, że i jego następcy będą tę przyjaźń kontynuowali. Polacy mogą liczyć na wszelką pomoc ze strony zarządu gminy.

W obiedzie wzięło udział 80-ciu czołowych przedstawicieli Polonii belgijskiej i francuskiej oraz przyjaciół Belgów.

Walne Zebranie SLP

Po obiedzie odbyło się Walne Zebranie Kolegów z Belgii, które zagał kol. Kochanek. Przewodniczył kol. Jonikas.

Na wstępie zebrania kol. Jonikas podkreślił wspaniałą organizację uroczystości w Gandawie i fakt, że znajduje się wśród kolegów ze słynnego 131-go Wingu, który okrył sławą lotnictwo polskie w Belgii. Powiedział, że jest dumny, iż przypadł mu w udziale zaszczyt reprezentowania władz SLP, organizacji o zasięgu światowym, która, jak świadczy motto na „Skrzydłach”, ma główny cel: „Powrót do wolnej Polski”, a jako cel wewnętrzny i równie ważny: opiekę nad rodziną lotniczą rozszarpaną po całym świecie. Kol. M. Jonikas w bardzo serdecznych słowach podziękował za przygotowanie uroczystości kol. Stefanowi Kochankowi, delegatowi SLP na Belgię i p. Bronisławowi Reckiemu — prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Lotników Polskich podkreślając, że uroczystości były naprawdę imponujące.

Z kolei kol. Jonikas przedstawił obszernie strukturę organizacyjną i historię naszego Stowarzyszenia, podkreślając, że Stowarzyszenie ma duże poparcie czynników brytyjskich, czego dowodem skład Komitetu Honorowego Stowarzyszenia oraz, co równie ważne, 40-to osobowy skład Komitetu Honorowego Tygodnia Lotnika Polskiego, który corocznie przynosi na cele dobroczynne Stowarzyszenia około £ 10.000. Słusznie kol. Jonikas wspominał o wspaniałych pamiątkach lotników polskich, jak Pomnik Lotnika Polskiego w Northolt, Płyta Pamiątko-

wa w kościele Royal Air Force St. Clement Danes i wiele innych w krajach Europy. Na zakończenie wspomniał też o naszym „benjaminku”: Kole Szybowcowym w Lasham, które posiada 4 szybowce i utrzymuje polskie Skrzydła pod niebem.

Przed przystąpieniem do spraw organizacyjnych kol. Jonikas odczytał Deklarację Ideową SLP.

Po przedstawieniu dotychczasowych prac organizacyjnych na terenie Belgii i po dyskusji postanowiono jednogłośnie stworzyć Koło SLP w Belgii z siedzibą w Gandawie. Wybrano zarząd w składzie: prezes — kol. S. Kochanek, wiceprezes — kol. K. Wójcik, sekretarz — kol. E. Rzewuski, skarbnik — kol. S. Dubicki i jako członek zarządu kol. J. Pietraszko.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej L. Kitowski, członkowie — P. Kotarba i S. Synowiec.

Po wyborach Zarządu Prezes Towarzystwa Przyjaciół Lotników Polskich w Belgii p. B. Recki złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Towarzystwo liczy już dzisiaj ponad 80 członków, przeważnie wybitnych Belgów. Fundusz Towarzystwa wynosi już ponad 18.000 franków, pochodzących ze składek członkowskich. Statut Towarzystwa został zatwierdzony przez władze belgijskie. Towarzystwo uzyskało bezpłatną pomoc prawną dla polskich lotników. Delegacji Towarzystwa odwiedzają chorych lotników polskich i w razie potrzeby udzielają im pomocy.

Na zakończenie zebrania uchwalono wysłać listy do gen. S. Kopańskiego, podkreślając żołnierskie przywiązanie i prezesa SLP kol. A. Gabszewicza z wyrażeniem wdzięczności za poświęcenie, jakie wkłada dla dobra braci lotniczej, rozrzuconej po wielu krajach świata.

Koncert

Staraniem lotników polskich zam. w Belgii oraz Towarzystwa Przyjaciół odbył się w Gandawie dnia 20-go października koncert Chopinowski w wykonaniu S. Askenazego. Sala była wypełniona do ostatniego miejsca. Czysty dochód okolo 70.000 fr. Serdecznie gratulujemy.

BELGIA

Uroczystość Żałobna w Charleroi

Staraniem Związku Polaków (okręg Charleroi) odbyła się dnia 7-go listopada żałobna uroczystość ku czci poległych tam lotników.

Nabożeństwo żałobne odprawił w kościele Charleroi Nord ks. kapelan Nowacki b. kapelan dywizjonów lotniczych polskich które walczyły na kontynencie, a który przybył z Brazylii by pomodlić się na grobach lotników którzy zginęli nad Belgią. Księdzu Nowackiemu asystowali w czasie nabożeństwa księża — kan. Bressers, Lewandowski

i Muller. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Nowacki podkreślając wielki wkład i ofiary lotników polskich w obronie wiary chrześcijańskiej i wolności ojczyzny. Po nabożeństwie odbył się pochód z 11-tu sztandarami na czele, na pobliski cmentarz gdzie spoczywają polscy lotnicy. Pod pomnikiem ku czci lotników polskich ks. Nowacki odmówił modlitwę lotniczą, po czym nastąpiło składanie wieńców. Ogółem złożono 14 wieńców. W czasie tej uroczystości przemawiali — Prezes Związku Polaków okręgu Charleroi, W. Kosiorek, Prezes Koła SLP na Belgii S. Kochanek i Przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Lotników Polskich B. Recki. Kol. S. Kochanek odczytał list Prezesa SLP kol. A. Gabszewicza nast. treści:

Drodzy Bracia Rodacy, Drodzy Koledzy,

Dziś jest niedziela — 7-go listopada.

W tym dniu jestem na cmentarzu lotników polskich w Newark, gdzie tak jak w Charleroi chylimy nasze czoła z głęboką czcią, modląc się za dusze lotników, którzy życie swe oddali w czasie wojny dla Ojczyzny.

Corocznie w okresie Dnia Zadusznego patrzymy na wiele setek oświetlonych grobów — przypominamy sobie jak wielu lotników poległo w czasie wojny.

Polegli na różnych frontach walki, a wyrazem głębokiej czci dla nich są też pomniki chwały wraz z Pomnikiem w Charleroi postawionym przez naszych Braci Górników.

Niech będą w czasie dzisiejszej uroczystości żałobnej w Charleroi powtórzone słowa Deklaracji Ideowej Stowarzyszenia Lotników Polskich, które między innymi słowami brzmią:

„Czcząc pamięć poległych i zmarłych Towarzysów broni, co wierni hasłu, lśniącemu na naszym sztandarze:

„MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY”

Walcząc o wolność naszą i waszą życie swe Polsce złożyli w ofierze,

Przyrzekamy:

że Ich ofiara nie pójdzie ani w niepamięć, ani na marne,

Tak nam dopomóż Bóg!”

*A.K. Gabszewicz
Prezes S.L.P.*

Na zakończenie uroczystości w której wzięła udział liczna Polonia belgijska, przybyła z różnych części Belgii — odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła”.

UNIA POŁUDNIOWO-AFRYKAŃSKA

Pamięć o lotnikach afrykańskich

Corocznie w Johannesburgu odbywa się z inicjatywy polskich organizacji społecznych żałobna uroczystość poświęcona lotnikom Płdn. Afryki, poległym w czasie lotów nad Warszawą. I w tym roku została odprawiona Msza św. żałobna, po czym udano się pod Cenotaph, gdzie złożono szereg wieńców. Pierwszy wieńiec złożył Prezydent miasta p. Widman w asyście prof. Smoleńca (SPK) i Z. Fudakowskiego (ZOP) — a z kolei polscy lotnicy.

Prezyden Widman przemówił do zebranych w gmachu Rady Miejskiej dziękując „za podtrzymanie pamięci o Tych, którzy oddali życie Polskiej Sprawie.”

Z. M.

STANY ZJEDNOCZONE

Srebrny Jubileusz Amerykańskich Lotników

W połowie września br. t.zw. konwencja Stowarzyszenia Lotników w Stanach Zjednoczonych A.P. obchodziła uroczystości swój srebrny jubileusz.

W czasie odbytych uroczystości kol. inż. K. Rasiej, przewodniczący Rady Skrzydeł SLP w Stanach Zjednoczonych A.P., wygłosił w dniu 19-go września w Washingtonie nast. przemówienie:

„It is a great pleasure and a privilege to participate in the AFA Silver Anniversary celebration representing the veterans of the Polish Air Force. A pleasure, because amongst you are many veterans of the Second World War, with whom we have formed close bonds of comradeship in many air battles over Europe, Africa, and Asia. A privilege, because the AFA is celebrating today 25 years of patriotic efforts to keep the United States strong and ready to defend its independence.

Due to the short-sighted agreements made by the British and American leaders at the Teheran and Yalta conferences the Polish nation lost its freedom, and we, who fought the longest on the Allied side, were deprived of the fruits of victory. Many of us chose to remain in the free world, came here, and became U.S. citizens, in the belief that this country will always champion freedom and democracy for all. This belief still endures. We also believe that your organization is in the foreground of a struggle to retain and maintain this position for the United States and, therefore, we share your ideals and will support you in your efforts.

As an expression of these sentiments, I am happy, on behalf of the members of the Polish Air Force Veteran Association in the USA, to present this Certificate of Honor to the Air Force Association with our best wishes for its continuing success”.

POLAK zastępcą komendanta R.A.F. COLLEGE CRANWELL

Aleksander Maisner, jedyny Polak służący w Royal Air Force w stopniu Air Commodore'a otrzymał ostatnio nową funkcję. O tym interesującym wydarzeniu donoszą „NEWARK ADVERTISER i THE GRANTHAM JOURNAL”, zaczynając swą wzmiankę w ten sposób:

“A man who spent two years in Soviet Labour Camps in Siberia, Air Commodore Aleksander Maisner, aged 49 is the new Assistant Commandant (Training) at R.A.F., College Cranwell. Although born in Hamburg, where his father worked at the time, Air Commodore Maisner spent most of his formative years in his native Poland. The outbreak of War, in September 1939, interrupted his studies at Warsaw University and soon he was caught up in the ensuing turmoil. After his spell in Siberia, he joined the Polish Army in Russia as an Officer Cadet and graduated from the School of Artillery in 1942. Soon he transferred to the Polish Air Force and, after completing his flying training in England, he gained his pilots wings in 1944. A succession of appointments in Flying Training Command followed and, when he became a British Subject in 1948, he was given a Regular Commission in the Royal Air Force. He was closely involved with the introduction of the Vulcan aircraft into service and was Chief Ground Instructor of No. 230 (Vulcan) Operation Conversion Unit on its formation at Waddington in 1955. He assisted with the introduction of Canberras into the Royal New Zealand Air Force in 1960 and later spent some time on the Staff of Ministry of Defence. For the last two years he commanded Royal Air Force Station Seletar in Singapore.”

Panu Generalowi Aleksandrowi Maisnerowi Redakcja SKRZYDEŁ i wszyscy ich czytelnicy składają jak najserdeczniejsze gratulacje w związku z osiągnięciem tego stanowiska oraz składają jak najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności w dalszej jego karierze lotniczej.

W KOŁACH I SKRZYDŁACH S.L.P.



ODZNAKA HONOROWA STOWARZYSZENIA LOTNIKÓW POLSKICH dla Patrona i Członków Komitetu Honorowego SLP

Dnia 14 lipca 1971 r. odbyła się w Instytucie im. Gen. W. Sikorskiego uroczystość nadania Odznaki Honorowej S.L.P. Patronowi naszego Stowarzyszenia Marshal of the Royal Air Force Sir John Slessor, Air Vice Marshal Sir John Cordingley i gen. Stanisławowi Kopańskiemu.

Prezes S.L.P. kol. A. Gabszewicz nadając odznaki honorowe podziękował w serdecznych słowach za udzielaną pomoc Stowarzyszeniu, a więc lotnikom polskim i ich rodzinom.

W środku na zdjęciu Patron S.L.P., z prawej Sir John Cordingley z lewej gen. S. Kopański.

ZŁOTY JUBILEUSZ

Kol. Stanisław Zięciakiewicz, b. członek Rady SLP, b. przewodniczący komisji Klubowej w Londynie i b. kierownik Lotniczej Czołówki Teatralnej, obchodził 3-go września 1971 r. — swój ZŁOTY JUBILEUSZ pracy scenicznej.

Wypełniona publicznością po brzegi sala Fulham Town Hall licznymi oklaskami i wiatami obdarzyła Jubilata, dając tym wyraz wdzięczności za miłe i niezapomniane chwile spędzone w Teatrze z jego występami w wielu ciekawych kreacjach wystawianych sztuk.

Odczytano szereg depeš i listów. ZASP nadał Jubilatowi godność Członka Zasłużonego, a SLP Odznakę Honorową.

Z.M.

OBRADY RADY I WALNEGO ZEBRANIA SLP

W ostatnim numerze "Skrzydła" (Rok XXXI No. 101/587) ogłosiliśmy uchwały 64-go zebrania Rady. Uchwały te dotyczyły zgody na uchodźstwie, ewent. przewiezienia trumny z prochami ś.p. generała W. Sikorskiego do Kraju, wyjazdów do Kraju, opieki społecznej i modernizacji Domu SLP w Londynie.

Z kolei odbyły się 2 dalsze zebrania Rady — 65-te w dniu 15-go maja i 66-te w dniu 5-go czerwca br., to ostatnie poświęcone wyłącznie sprawie nowego statutu. Oba tym zebraniom przewodniczył prezes SLP kol. A.K. Gabszewicz.

65-te zebranie zwane jest dorocznym, gdyż zamyka prace za rok ub. (1970). Na tym zebraniu Komisja Rewizyjna SLP złożyła wniosek o udzielenie absolutorium obu Komitetom, Wykonawczemu i Funduszu Społecznego, podkreślając w swym sprawozdaniu, że nie miała trudnego zadania biorąc pod uwagę sprawną pracę i oszczędną gospodarkę oraz należyte funkcjonowanie naszych Kół (Skrzydła). Tym razem słowa pochwały od Komisji otrzymał kol. T. Żółkiewicz, kierownik Klubu w Derby.

Po uchwaleniu przez Radę absolutorium przystąpiono do wyborów uzupełniających (listę Kolegów i Koleżanek będących członkami władz naczelnych SLP podajemy poniżej).

W czasie tego zebrania poruszono jako ważne problemy: potrzebę opracowania nowego statutu, wykonania modernizacji Domu SLP w Londynie, zorganizowania Domu dla starszych Kolegów, sprawy związane z możliwością wywłaszczenia naszej posiadłości w Derby w związku z planowaną przez władze miejskie budową nowej drogi (co może nastąpić w 1975 r), trudności finansowe domu SLP w Manchester (z powodu małych obrotów) oraz duży wzrost zadań opiekuńczych, aczkolwiek stwierdzono, że potrzeby rodziny lotniczej zostały należyście zaspokojone.

Kolejne zebranie Rady (66-te) było poświęcone wyłącznie dyskusji w sprawie projektu nowego statutu.

Walne Zebranie SLP odbyło się 26-go czerwca. Zebraniu przewodniczył kol. inż. F. Polturak przy współudziale asesorów kol. kol. A. Kalinieckiej, S. Kochanka (Belgia) i T. Tomaszewskiego (Kanada) oraz sekretarza zebrania kol. E. Łukasińskiego. W zebraniu uczestniczyło 38 przedstawicieli Kół i Skrzydeł SLP mających siedzibę w Argentynie, Australii, Belgii, Kanadzie, St. Zjednoczonych A.P. i W. Brytanii.

W części sprawozdawczej Walne Zebranie przystąpiło do wiadomości sprawozdanie Rady za 1970 r. a z kolei plan zamierzeń i preliminarze budżetowe na 1971 r. W czasie zebrania wysłuchano sprawozdania z każdego Koła względnie Skrzydła. Sprawozdania wykazały ożywioną działalność społeczną we wszystkich ośrodkach Stowarzyszenia.

Walne Zebranie wybrało powiernikami Stowarzyszenia kol. kol. E. Łukasińskiego i H. Pietrzaka. W skład Kolegium Powierników wchodzi ponadto wybrani poprzednio kol. kol. A.A. Dąbrowa, F. Bakalarski i inż. F. Polturak.

Następnie odbyły się wybory członków Rady. Są to koledzy: H. Bolcewicz, T. Frankowski, A. Gertner, S. Kochanek, A. Krzakowski, C. Kupka, L. Kuryłowicz, T. Lewkowicz, T. Łaski, dr. Z. Ludwig, J. Newman, J. Niemira, W. Nowicki, inż. F. Polturak, L. Spaczyński, J. Stolarski. W skład Rady wchodzi ponadto koledzy wybrani w ub. r. na okres lat dwóch. Są to koledzy: F. Bakalarski, K. Bilecki, T. Brzozowski, L. Ciastuła, K. Czeto-wicz, S. Drobiński, A. Kaliniecka, S. Kondras, B. Kulesza, J. Martens, B. Oleszkiewicz, Mgr. C. Paluch, A. Płachta, inż. J. Przewłocki, S. Szamborski, S. Wandzilak.

Godność Prezesa SLP sprawuje kol. A.K. Gabszewicz a wiceprezesów Koledzy inż. J. Maślanka i J. Rogalski. Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego jest kol. inż. A. Ścibor-Rylski, a przewodniczącym Komitetu Funduszu Społecznego kol. mgr C. Paluch. Sekretarzem honorowym — kol. C. Wrzesień, zastępcą kol. M. Jonikas, skarbnikiem — kol. T. Krzystek, zastępcą — kol. W. Dobrzeniecki. Poza tym w skład Komitetu Wykonawczego wchodzi Koledzy: L. Ciastuła, inż. J. Przewłocki, inż. L. Segno, a w skład Komitetu Funduszu Społecznego kol. kol. S. Kukiello, W. Olechowski, D. Plezia, J. Trybuś, Dr. K. Wolf.

Sekretarzem Generalnym pozostaje nadal kol. dr. Z. Matraś, sekretarzem Funduszu Społecznego kol. J. Ostrowski, kierownikiem działu fin. rach. P. Brzóška.

Walne Zebranie podjęło uchwały dotyczące zgody na uchodźstwie i zmiany regulaminu Walnego Zebrania, jak też postanowienia solidaryzujące się ze stanowiskiem pozytywnym Rady odnośnie modernizacji Domu SLP w Londynie i w sprawie zorganizowania Domu dla starszych Kolegów. Natomiast wniosek Rady o uchwalenie nowego statutu w brzmieniu proponowanym przez Radę nie uzyskał kwalifikowanej większości i w związku z tym sprawa nowego statutu została odroczone na następne Walne Zebranie.

Na zakończenie na wniosek Prezesa SLP kol. A. K. Gabszewicza postanowiono wysłać depešę do J.E. Ks. Biskupa Rubina z życzeniami z okazji 25-cio lecia święceń kapłańskich.

Z.M.

UCHWAŁY XXIX WALNEGO ZEBRANIA SLP

Zgoda na uchodźstwie:

„Walne Zebranie SLP, w dniu 26-go czerwca 1971, w nawiązaniu do uchwały 64-go zebrania

Rady i wniosku Koła Blackpool, reprezentując Koła i Skrzydła SLP w Argentynie, Australii, Belgii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych AP i W. Brytanii — wyraża głęboką wiarę, że pojednanie obu obozów niepodległościowych nastąpi dla dobra przyszłej wolnej i niepodległej Polski oraz apeluje do czynników odpowiedzialnych za sprawę zjednoczenia, by dzieło to dokonali w najbliższym czasie“.

Zmiana regulaminu Walnego Zebrania SLP:

„Walne Zebranie wyraża zgodę, by na przyszłość w Walnych Zebraniach SLP mogli uczestniczyć obserwatorzy z Kół (Skrzydła — po dwóch z każdego Koła) Skrzydła“.

SPRAWY FINANSOWE S.L.P.

w roku 1970

Kol. T. Krzystek, skarbnik generalny SLP złożył na zebraniu Rady sprawozdanie ze spraw finansowych Stowarzyszenia. W opinii skarbnika generalnego stan rzeczy jest dobry.

Zamknięcia fin.-rach. wykazują, że budżety Stowarzyszenia i Funduszu Społecznego SLP przyniosły w całości za 1970 r. nadwyżkę w wysokości £ 4.523. (SLP £ 2.406, Fundusz Społeczny SLP — £2.117-)

Podstawę budżetową Stowarzyszenia stanowią przede wszystkim Domy SLP. Domy w Blackpool, Derby, Nottingham są w pełnym rozkwicie. Przyniosły one nast. dochody: Blackpool — £ 3.040, Derby — £3.511, Nottingham — £ 2.346.

Dom w Londynie przyniósł dochód w wysokości £ 1.049, ale z zamierzoną modernizacją Klubu londyńskiego łączą się nadzieje na większe niż dotychczas obroty.

Natomiast Dom w Manchester jest nadal problemem. Małe obroty nie dają możliwości wygospodarowania dochodów. Jeśli Koło w Manchester nie zdoła ulepszyć stanu rzeczy, władze SLP będą musiały zastanowić się nad dalszymi losami tej placówki.

Podstawą budżetową Funduszu Społecznego stanowią przede wszystkim wpływy z Tygodnia Lotnika Polskiego.

Budżet został zamknięty przy pełnym zaspokojeniu potrzeb rodziny lotniczej. Pomoc finansowa przyznana lotnikom i ich rodzinom wyniosła w 1970 r. — kwotę £ 9.179. (W tym Kraj —£3.287.).

Z.M.

POSZUKIWANIE

P. (Monsieur) J. L. Poppe (Belg), zamieszkały Hoge Heirweg 81, 9830 Sint-Martens-Latem, Belgium — pragnie nawiązać kontakt z kol. Antonim Lipkowskim, który pełnił służbę w 131 Skrzydle.

APEL RADIOWY w sprawie FUNDUSZU SPOŁECZNEGO

Week's Good Cause

POLISH AIR FORCE ASSOCIATION
BENEVOLENT FUND

by

Marshal of the Royal Air Force,
SIR DERMOT BOYLE,
G.C.B., K.C.V.O., K.B.E., A.F.C.

Sunday 12th September 1971

In 1939, Nazi Germany attacked Poland and quickly overran that gallant country. In the first battle of Warsaw 80.000 Polish men, women and children were killed but the Poles went on fighting. When further resistance became impossible, many escaped to France, and thence to England where they joined forces with us against the common enemy and fought for their cause and ours ferociously and gallantly until victory was won.

During the Battle of Britain, nearly one out of every eight pilots was a Pole and between them they brought down or crippled 200 enemy aircraft. At one time, there were some 15,000 Polish airmen in various Royal Air Force Commands. Of these 2,300 gave their lives.

But, though they shared with us the casualties and privations of war and the ultimate triumph, there were for the Polish survivors no fruits of victory. We retained our liberty and nationality, but they, by a tragic accident of war, became exiles. Permanently separated from their homes and families, with whom they could not communicate, they suffered a desperate anxiety about the fate of their kith and kin.

There is a beautiful Memorial on Western Avenue adjacent to Northolt airfield where yesterday an Annual Service of Remembrance was held for those who lost their lives. But, it is the survivors of that gallant force — those who today live amongst us — with whom we are concerned this morning. Most of them are well, happy and independent but many are grievously handicapped by old age, sickness and war-time disabilities. They have no Service pensions. A few receive a very small Government allowance and other organi-

sations do what they can within the scope of their charter, but there remain many who sorely need financial assistance. It is for them I ask your help.

The Polish Air Force Association Benevolent Fund is administered with efficiency, economy and humanity. With the limited financial resources available, it does what it can to assist those in greatest need but, sadly, there are insufficient funds to help all those who deserve help.

The chain of events which makes this appeal necessary originated more than thirty-two years ago — before many of you were born, and before most of you took any active interest in public life. But, I am sure you will not regard this as a reason why you should not help those to whom we owe so much. Remember, it is only to us that these gallant folk can now turn for assistance.

Those who were involved in World War II know the story first-hand but, to the remainder who understandably regard the cause of this tragedy as past history, let me assure you that the fact is we have amongst us today a small but very real community which needs help and fortunately can be helped, unlike the tragic facts of history which cannot be altered.

So, I ask you, young and old, rich and poor, to give what you can to help better the lot of these gallant but unfortunate people who gave so freely when our need was greatest. We now have an opportunity to reverse the process and, in some small measure, repay the debt.

Please play your part and send your gift to me, Sir Dermot Boyle, Polish Air Force Association Benevolent Fund, 14, Collingham Gardens, London, S.W.5.

Please help if you can, and thank you.

KOŁO NOTTINGHAM

Wielkim zaszczytem dla naszego Koła, Zarządu i Klubu było goszczenie 2-go Zjazdu P.L.S.K. (W.A.A.F.), naszych kochanych „Wafek“. Serce się radowało kiedy Koleżanki, nawołując się nawzajem, mówiły — „dziewczynki, a teraz do baru na górę, tam zrobimy sobie wspólne zdjęcie“ — mówiły. I jakże im było do twarzy, bo i rumieńce spowodowane podnieceniem z okazji Zjazdu i te ruchy prawdziwie dziewczęce jeszcze upiększały każdą salę naszego Klubu.

W czasie letnich miesięcy Zarząd Koła urządził kilka towarzyskich wieczorków zapraszając na nie pobliskie Koła S.L.P. i R.A.F.A. i oczywiście rewizytacje też były dla nas bardzo przyjemne.

Potrzeba przebudowy frontowego wejścia do Domu Lotnika, baru i restauracji spowodowała to,

że musieliśmy zrezygnować z urzędzenia Zjazdu Newtończyków, który, mamy nadzieję odbędzie się w przyszłym roku.

Wiele pracy zważyło się na ręce Zarządu w ostatnich paru miesiącach, bo prace nad rozbudową Klubu rozpoczęte, trzeba zorganizować uroczystość w Newark i wreszcie trzeba się brać do organizowania „Balu Lotnika“ z bufetem, a następnie wszystkich imprez w czasie nadchodzących świąt.

K.J.S.K.

Udział Lotników w życiu społecznym

Niezależnie od ożywionej działalności Koła S.L.P., wielu lotników bierze również czynny udział w pracach społecznych bratnich organizacji kombatanckich. I tak na przykład — Kol. Z. Woźniak jest prezesem Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego, kol. B. Nowicki jest komendantem Brygadowego Koła Młodych „Pogoń“, kol. K. Węgrzecki jest prezesem Związku Ziemi Zachodnich, kol. Wanda Gaweł jest przewodniczącą Koła Przeciół Harcerstwa, kol. T.J. Rogalski pełni funkcję przewodniczącego Komitetu Zbiórki na Stację Harcerską, kol. Turek — przewodniczącym Związku Górników, kol. S. Szamborski jest wiceprezesem Komitetu Opieki 2418 (Sherwood) Squadron A.T.C., kol. E. Malin jest wiceprezesem Ex-Serviceman Association, i wreszcie kol. A. Gertner przewodniczy Kołu S.L.P. oraz jest członkiem Komitetu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych.

Godna naśladowania praca lotników z Nottingham napawa dumą i wzbudza najwyższe uznanie dla członków tego Koła SLP.

LINCOLN

W drugim półroczu b.r. działalność Koła przedstawia się jak następuje:

Dnia 18-go lipca odbyło się zebranie koordynacyjne Zarządów Kół SPK, SLP i Stow. Akcji Katolickiej pod przewodnictwem prezesa Koła SLP kol. H. Bolcewicza. Ustalono terminarz imprez na 2-gie półrocze.

Dnia 28-go sierpnia odbyła się uroczystość święta Żołnierza Polskiego zorganizowana przez miejscowe Koło SPK, w której wzięli udział członkowie naszego Koła.

Dnia 5-go września odbyło się nadzwyczajne zebranie Koła dla przedyskutowania projektu nowego statutu SLP.

Dnia 19-go września delegacja Koła w składzie 11-tu osób wzięła udział w uroczystościach związanych z rocznicą „Battle of Britain“.

Dnia 9-go października Koło urządziło wycieczkę do Koła w Nottingham.

Dnia 16-go października Koło zorganizowało „Dożynki“ w sali Domu SPK.

Dnia 7-go listopada delegacja Koła wzięła udział w uroczystościach żałobnych w Newark.

R. Rodziewicz

ODESZLI OD NAS ...

Jerzy ŻURAWSKI — zmarł 3.5.1971 w Warszawie
 Tadeusz PROCHNICKI — zmarł 9.5.1971 w Nottingham
 Jan Choiński-DZIEDUSZYCKI — zmarł 19.5.1971 w Londynie
 Wacław Piotr LUCYK — zmarł 25.12.1970
 Tadeusz WITEK — zmarł 28.7.1971 w Melton Mowbray
 Jerzy ŻURAWSKI — zmarł w lipcu 1971 w Warszawie
 Jakub KĘDZIERSKI — zmarł 26.5.1971
 Alojzy PIECZKA — zmarł 26.5. 1971 w Lincoln
 Michał GILL — zmarł 2.6.1971 w Nottingham
 Bolesław PIELAK — zmarł 11.6.1971 w Nottingham
 Eugeniusz GALĄZKA — zmarł 13.6.1971 w Blackpool
 Zygmunt SROKA — zmarł 11.1.1969 w N. Yorku
 Inż. Edward RACZYŃSKI — zmarł 10.11.1969 w Santiago
 Leonard STRZELECKI — zmarł 2.6.1970 w Cordoba, Argentyna
 Kazimierz LACKMAN — zmarł 8.8.1970 w Cordoba, Argentyna
 Edward HIBNER — zmarł 14.6. 1971 w Derby
 Maks ROGUSZKO — zmarł 19 lipca 1971 w Toronto
 Karol TRZASKA DURSKI — zmarł 18.5.1971 w Toronto
 Jan ŻARDECKI — zmarł 7.6.1971 w Warszawie
 Jerzy Józef SLEK — zmarł 17.6.1971 w Nottingham
 Józef WITKOWSKI — zmarł w czerwcu 1971 w Sydney, Australia
 Józef LACHWA — zmarł 8.10.1970 w Krakowie
 Jerzy CZECHOWSKI — zmarł 23.6.1971 w Derby
 Zbigniew WYSIEKERSKI — zmarł 23.6.1971 w Londynie
 Dominik RASIECZKO — zmarł 30.12.1970
 Henryk SARNICKI — zmarł 30.6.1971 w Londynie
 Dr. Karol POZNAŃSKI — zmarł w lipcu 1971 w Londynie
 J. A. BROZEK — zmarł w 1969 roku
 Inż. BRUDNOCH — zmarł w Cordoba, Argentyna
 Jan SOBEIZ — zmarł 20.8.1971 w Londynie
 Adolf MICHAŁOWSKI — zmarł 5.9.1971 w Ramsgate
 Franciszek RUDZICZ — zmarł 13.8.1971 w Londynie
 Stanisław KŁOSOWSKI — zmarł tragicznie 24.9.1971 w Londynie
 Kazimierz KUZIARA — zmarł 11.9.1971 w Derby
 Adam SERAFIN — zmarł 1.10.1971 w Buffalo, USA
 Kazimierz MAZEK — zmarł 7.9.1971 w Detroit, USA
 Kazimierz KUBERA — zmarł 13.10.1971 w Londynie
 Józef KROŚNIAK — zmarł 24.8.1971 w Lincoln
 Wincenty PAL — zmarł 4.9.1971 w Londynie
 Tadeusz KAWALECKI — zmarł 1971 w Montreal, Kanada
 Wacław BRANICKI — zmarł 17 grudnia 1970 w Warszawie
 Józef FILIPOWSKI — zmarł 14 września 1971 w Londynie
 F. RUDZICZ — zmarł jesienią 1971 w Monteału, Kanada
 Adam KOLCZYŃSKI — zmarł 24 października 1971 w Gloucestershire
 I. TĘCZA — zmarł 12.11.1971 w Londynie

WSPOMNIENIA O LOTNIKACH CICHOCIEMNYCH

Poniżej podajemy listę Kolegów zamykającą artykuł pplk. J. Hartmana pt. „Wspomnienia o lotnikach Cichociemnych” (wydrukowany na stronie 56):

1. Kpt. pil. Florian Edmund ADRIAN „Liberator”, rozstrzelany w lutym 1944 przez Niemców w Kielcach
2. Por. Ignacy BATOR „Opór” — zginął w Powstaniu Warszawskim przy ulicy Chałubińskiego
3. Płk. pil. Jan BIAŁY „Kadłub” — w Polsce
4. kpt. Niemir Stanisław BIDZIŃSKI „Ziege Karol” — w Polsce
5. Sierż. Stanisław BIEDRZYCKI „Opera” — ranny w Powst. Warszawskim 14.9.1944 — zmarł 17.9.1955
6. Ppor. Jan Adam BIEŻUŃSKI „Orzyc” — zginął w walce z Niemcami
7. Ppor. Kaz. Ant. CZŁAPKA „Pionek” — podobno na Zachodzie
8. Ppor. Władysław HAUPTMAN „Gapa” — podobno w Kanadzie
9. Mjr. pil. Jerzy Erazm Michał ISZKOWSKI „Orczyk” — zmarł 29.8.1962 w Nowym Sączu
10. Por. Jan JOKIEL „Ligota” — w Polsce
11. St. Sierż. Edward KOWALIK „Ciupuś” — w Polsce
12. Mjr. pil. Stanisław KRZYMOWSKI „Kostka” — zmarł w październiku 1969 w Kanadzie
13. Mjr. obs. Bronisław LEWKOWICZ „Kurs” — zginął 30.10.1944 w walce z Niemcami koło gajówki „Huta” w lasach Przysuskich — pochowany obok gajówki.
14. st. sierż. Albin ŁAKOMY „Twornik” — w Polsce
15. Kpt. techn. Edmund MARYNOWSKI „Sejm” — podobno w Kanadzie
16. Mjr. techn. Wacław PIJANOWSKI „Dym” — w Londynie
17. Ppor. Marian POKŁADECKI „Zoli” — w Polsce
18. Kpt. Obs. Zygmunt Franciszek POLICIEWICZ „Swierk” — zmarł 8.10. 1965 w Polsce
19. Pułk. pil. Roman RUDKOWSKI „Rudy” — zmarł 14.3.1954 w Londynie
20. Kpt. obs. Zygmunt SAWICKI „Samulik” — w Polsce
21. Kpt. Leopold SKWIERCZYŃSKI „Aktor” — zmarł 16.9.1959 w Polsce
22. Mjr. obs. Michał TAJCHMAN „Mikita” — zamęczony przez Gestapo przy ul. Szucha po aresztowaniu w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego.
23. Kpt. Jerzy ŻURAWSKI — zmarł 3.5.1971 w Polsce

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

KU CZCI POLEGŁYCH LOTNIKÓW POLSKICH

W Dniu Zadusznym Prezes Koła Londyńskiego Stow. Lotników Polskich mjr. pil. B. Drobiński w asyście Kol. Kol. A. Komosiński, S. Zacharewiczowej i K. Susza złożył w imieniu Władz SLP wieniec pod Pomnikiem Lotnika Polskiego w Northolt — ku czci poległych lotników polskich.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY W DERBY

Szczupłe Koło Derby straciło w tym roku trzech aktywnych członków, kolegów ś.p. A. Czechowskiego, J. Kuziarę i E. Hibnera. Odejście ich jest nieodżałowaną stratą nie tylko dla Koła, ale i miejscowego społeczeństwa polskiego. Zarówno lotnicy jak też całe polskie społeczeństwo oddało ostatnią usługę Zmarłym przez udział w pogrzebach, złożenie wieńców i opiekę nad rodzinami.

Świadectwem dla pracy i zasług ś.p. kol. A. Czechowskiego wobec SLP i miejscowego społeczeństwa był liczny udział żałobników włącznie z przedstawicielem SLP wiceprezesem Stowarzyszenia kol. J.T. Rogalskim.

Pomimo dnia pracy Kościół był wypełniony, ZM. około 300 osób wzięło udział w orszaku żałobnym

na cmentarzu. Koledzy lotnicy nieśli trumnę, tworzyli wartę i asystowali rodzinie. 13 wieńców od wielu organizacji, w tym od prezesa SLP kol. płk. A.K. Gabszewicza i 4-ch Kół, masa kwiatów i pożegnalne mowy dały wyraz temu jak wielko ceniony był kol. A. Czechowski.

B. Oleszkiewicz

Ś.P. CHOR. PIL. STANISŁAW KŁOSOWSKI „Humble Labourer — A war-flying hero”

Pod takim tytułem, dn. 29.9.71, ukazała się wzmianka w „London Evening News” o wypadku jaki miał miejsce dn. 10.9.71, kiedy idący spokojnie wzdłuż chodnika Kingsland Road, (Shoreditch, East London) chor. pil. S. Kłosowski, uderzony został przez przejeżdżający z nadmierną szybkością samochód, który jednocześnie wpadł na chodnik i przewrócił stojący obok kiosk telefoniczny. Kierowca, Pakistańczyk, nie odniósł obrażeń, natomiast chor. Kłosowski utracił przytomność. Po przewiezieniu do St. Leonards Hospital stwierdzono pęknięcie czaszki. Po dwóch tygodniach, nie odzyskawszy przytomności, chor. Kłosowski zmarł i pochowany został na cmentarzu Streatham Park.

Chor. Kłosowski był najbardziej dekorowanym Polskim Pilotem Bombowym. Po odbyciu dwóch tur operacyjnych, zgłosił się do Dyonu Specjalnego (od roku 1943 Nr. 301 „Ziemi Pomorskiej — Obrońców Warszawy”) wykonującego zrzuty na tereny okupowane przez Niemców a specjalnie do Polski, włącznie z okresem Powstania Warszawskiego. Za swe czyny bojowe udekorowany został Orderem Virtuti Militari IV i V Klasy i 4-rotnie Krzyżem Walecznych oraz Brytyjskimi Distinguished Flying Cross i Distinguished Flying Medal. Należy tu nadmienić, że Distinguished Flying Cross był odznaczeniem nadawanym wyłącznie oficerom, podczas gdy szeregowi otrzymywali Distinguished Flying Medal. Było jednak w Royal Air Force kilku zaledwie chorążych (Warrent Officers), którzy w drodze wysokiego wyjątku otrzymywali D.F.C. — jednym z tych kilku był chor. Kłosowski.

Po wojnie żył samotnie, nie mając żadnej rodziny, wśród Anglików — kolegów, pracujących w firmie meblowej, gdzie cieszył się wielką popularnością.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

O Ś.P. KPT. OBS. M. ROGUSZCE

Od młodzieńczych lat poświęcił swe życie lotnictwu, które pokochał. W 1927 roku wstępuje do Szkoły Podchorążych w Dęblinie, po której ukończeniu zostaje przydzielony do 3 Pułku Lotniczego, gdzie latając w eskadrze specjalizuje się w rzemieśle lotniczym. Po paru latach zostaje przeniesiony do szkolnictwa, aby tam pełnić służbę na



Kpt. obs. M. Roguszko

odpowiedzialnych stanowiskach, zdobywając uznanie przełożonych i podwładnych.

W 1939 roku dostaje się do niemieckiej niewoli i tam swoją postawą i wysokim morale daje dobry przykład i pomaga współtowarzyszom niedoli w przetrwaniu tego ciężkiego okresu życia.

Po wojnie nie wraca do Kraju — jak wielu z nas — nie może pogodzić się z faktem zaprzeczenia Ojczyzny naszej w niewolę odwiecznemu wrogowi. Pozostaje po tej stronie; przyjeżdża do Kanady i ciężko pracuje na kawałek chleba, ale na tym nie ogranicza swej działalności, bo wolny czas poświęca pracy na polu społecznym, by w ten sposób walczyć o naszą Sprawę.

Jest bardzo czynnym w polonijnych organizacjach, a przede wszystkim w Skrzydłach Lotniczych „Warszawa” i „Kraków”, gdzie zdobył sobie uznanie, szacunek i miłość kolegów.

Zawsze pogodny i zawsze gotów do niesienia pomocy tym, którzy jej potrzebują.

Był jednym z niewielu, który nie miał wrogów, a tylko przyjaciół.

Dotknięty chorobą zmuszony jest do ograniczenia swej aktywności w organizacjach, ale nie pozostaje bezczynnym, bo wykorzystuje swój talent pisarski informując społeczeństwo o działalności lotników i zachęcając do dalszych wysiłków i krocznia po wytyczonej drodze.

Odszedł od nas człowiek o dużych wartościach charakteru, pozostawiając przyjaciół i kolegów w głębokim żalu i którego pamięć zachowamy w naszych sercach.

Opuścił nasze szeregi, aby dołączyć do eskadr, które odleciały pod kursem bez powrotu.

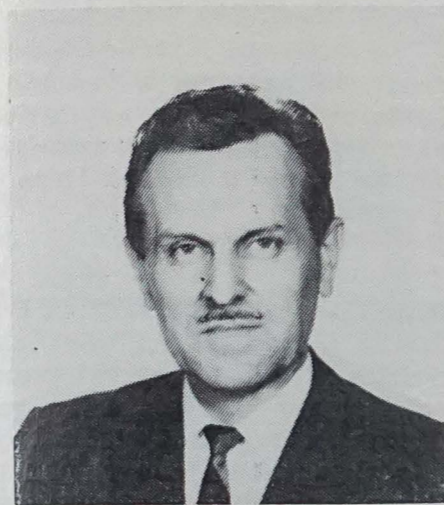
Część Jego pamięci.

Z. KRASNODĘBSKI

Ś.P. KPT. PIL. INŻ. ADAM M. SERAFIN

Urodził się dnia 15 kwietnia 1921 roku w Nowym Sączu w Polsce. Mając 19 lat opuszcza rodzinny Nowy Sącz. Ucieka spod okupacji niemieckiej. Poprzez Węgry, Jugosławię, dociera do tworzącej się Brygady Karpackiej w Syrii.

Marzeniem Jego jest służba w Lotnictwie Polskim. W rezultacie po długiej podróży morskiej dookoła Afryki, przybywa do Anglii i wstępuje w szeregi Lotnictwa Polskiego.



Kpt. pil. inż. Adam Serafin

Po ukończeniu pilotażu, otrzymuje przydział do 304 Dyw. Ziemi Śląskiej w Coastal Command, gdzie pełni służbę do zakończenia działań wojennych, w stopniu kapitana. Odznaczony Krzyżem Walecznych i angielskimi odznaczeniami wojennymi opuszcza szeregi Lotnictwa Polskiego — rozpoczynając studia

W roku 1949 — emigruje do Stanów Zjednoczonych. Osiedla się w Filadelfii, skąd po rocznym pobycie przenosi się z Rodziną do Buffalo, N.Y. Jest współzałożycielem Stow. Lotników Polskich w 1954 roku — gdzie w późniejszych latach jest kil-

kakrotnym prezesem oraz Przewodniczącym Rady Skrzydeł Stowarzyszenia Lotników Polskich w Stanach Zjednoczonych.

Pracował w „Western Electric” jako inżynier planowania. Zmarł po krótkiej chorobie na atak serca w szpitalu św. Józefa w Buffalo, w dniu 30 września 1971 roku. Pochowany został na cmentarzu św. Stanisława w Buffalo, Zmarły pozostawił żonę Danutę oraz dwóch synów.

Odszedł z tego świata człowiek prawy. Sp. Adam Serafin potrafił zachować uczciwy i prawy stosunek do ludzi, wstrzymując się od oskarżeń, obmów, plotek i jakichkolwiek uprzedzeń.

Obce mu były wszelkie szkalowania, oszczerstwa. Ten prawy stosunek do ludzi, Kolegów, współpracowników zachował przez swe młode życie. Był bardzo uczynnym w stosunku do ludzi, którym należało pomóc. Sprawa Funduszu Społecznego w ramach Skrzydeł SLP. w Stanach Zjednoczonych, leżała Mu na sercu i wszelkimi siłami starał się go powiększyć. Zapalony miłośnik sportu narciarskiego i latania, gros swego czasu poświęca tym galeziom sportu. Jest instruktorem kursów narciarskich dla społeczeństwa amerykańskiego. Jest inicjatorem kupna samolotu przez SLP. — Skrzydło w Buffalo gdzie przeszkala i wyszkala kilkunastu kandydatów na pilotów.

Za swą pracę jako Polak, Przyjaciel, Kolega — nie żądał nagród ani odznaczeń. Dobre wykonanie pracy było zapewne w przeświadczeniu Zmarłego ostateczną nagrodą za mądrość i trud.

Z odejściem śp. Adama Serafina, zmniejszyła się ilość prawych Polaków, Kolegów, Przyjaciół.

Z charakteru i Jego życia możnaby wyciągnąć sens w naszym borykaniu się z codziennym życiem, że . . . „Życie nie może składać się z samych uśmiechów. Muszą być łzy i zawody, żeby potem błysnął szczery uśmiech zwycięstwa.

Jest wielu ludzi, którzy nawet w zwycięstwie nie potrafią zdobyć się na taki uśmiech — bo czasem idą ku niemu poprzez własny oportunizm“.

Słowa te niech będą pomnikiem głoszącym świetlaną pamięć śp. Adama M. Serafina.

Ś.P. KPT. ZBIGNIEW WYSIEKIERSKI

Dnia 23 czerwca 1971 r. zmarł kapitan Zbigniew Wysiekierski, V.M., K.W., D.F.C. Pogrzeb odbył się dnia 30 czerwca. Przemówienie nad trumną wygłosił jego wieloletni przyjaciel kol. M. Jonikas.

„Jesienią 1931 roku w Dyrekcji LOT-u” spotkało się 5-ciu młodych pilotów i od razu wiedzieliśmy kto będzie naszym seniorem. Zbyszek w czapce Politechniki Warszawskiej (pół dyplomu) udzielał nam, przybyłym z prowincji, przestrogi, rad i wskazówek. Robił to wszystko z poczuciem humoru i znajomością Stolicy. „Jeśli Wam ktoś będzie sprzedawał tania Most Kierbedzia, Kolumnę Zygmunta czy tramwaj — nie kupujcie“. Po załatwieniu formalności w Dyrekcji zabrał nas na lotnisko Mokotowskie, gdzie instruował w Aeroklubie Warszawskim. Dyrektor Techniczny po obejrzeniu nas oddał

pod opiekę Szefa Pilotów Włodzimierza Klisza, z którym później Zbyszek konstruował I-go w Polsce a może i na świecie Link Trainera. W budzie przypominającej kabinę samolotu umieszczono fotel z Junkersa F.13, wolant, orczyk, manetkę i przyrządy do latania na ślepo. Koledzy i szef pociągający za sterem "Feliks" musieli reagować odpowiednio wolantem i orczykiem. Radiotelegrafii i radiotelefonii uczyliśmy się w szkole Wawelberga. Silniki i płatowce z wytrzymałością materiałów wykladał nam inż. Michałowski, nawigację i astro — kpt. Bylewski, a Morse'a — Weinz. Zbyszek we wszystkich przedmiotach był prymusem. Gdy "dla nabicia ręki" dostaliśmy Poteza XXVII i R. X, Zbyszek zaprojektował budę do latania "na ślepo". Gdy płk. Makowski sprowadzał lotem z Kalifornii Lockheed 14, Zbyszek był nawigatorem i drugim pilotem. Był on jednym z pionierów trasy do Bejrutu i latał aż do wybuchu wojny. Nazywano nas różnie, a ponieważ ubieraliśmy się jednakowo "Makowski—Girls", lecz ja, jako klasyk, wprowadziłem nazwę FELIKS i to zostało przyjęte przez nas wszystkich.

Po klęsce Polski Zbyszek przeprowadził swego Lockheed 14 przez Szwecję do Anglii i wstąpił do RAF-u. Ponieważ znał angielski dostał, jak na cudzoziemca wyjątkowy przydział, do Photographic Reconnaissance Unit. On to, oprócz innych lotów, wykrył ucieczkę "Bismarck" z Norweskiego Fiordu. Podczas jednego z lotów w głąb Niemiec nieubroniony, osaczony przez Focke—Wolfów, ratował się gwałtownym pikowaniem do ziemi i uszkodził sobie uszy. Skromny, nigdy nie mówił o swoich wyczynach. Obowiązkowy i sumienny w pracy, wymagał dużo od siebie i od innych. Gdy między turami operacyjnymi pojechałem do szpitala w Torquay, by podkurować swą połamaną nogę, on napisał mi: "co Ty, Feluchna, włóczysz się po szpitalach, zamiast walczyć o Polskę". Po wojnie sprowadza żonę i syna i pracuje skromnie aż do śmierci. Żegnam Cię Kochany Feliksie".

HAMILTON (Kanada)

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

W dniu 26 lipca b.r. zmarł kpt. obs. Maksymilian Roguszko. „Max”—jak Go popularnie nazywano — piastował w swoim życiu wiele zaszczytnych funkcji. Był dowódcą 32 Eskadry Towarzyszącej w 3 p. lot., komendantem Szkoły Mechaników w Bydgoszczy i dowódcą eskadry w Technicznej Szkole Podchorążych Lotnictwa w Warszawie. Odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi.

W Stowarzyszeniu Lotników Polskich był sekretarzem Skrzydła w Toronto. Przez pewien czas był członkiem Skrzydła S.L.P. w Hamiltonie.

Z uznaniem będziemy zawsze pamiętali Jego budujące artykuły zamieszczane w kanadyjskim „Głosie Polskim”. Niemal do ostatniej chwili swego życia brał On czynny udział w działalności sto-

warzyszeń polskich, a w szczególności Stowarzyszenia Lotników Polskich.

Na cmentarzu św. Krzyża w Toronto pożegnaliśmy wiernego towarzysza broni, wspaniałego żołnierza i prawdziwego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

W dniu 15 lipca b.r. zmarła w szpitalu w Hamiltonie Aniela Bożek, matka p. Anieli Rozenberg. Zmarła była niezwykle uczynną osobą. Z wdzięcznością będziemy zawsze pamiętać Jej pomoc udzieloną naszemu klubowi.

W dniu 6 lipca zmarła w 91-szym roku życia Kazimiera Ratajska, matka p. Piotrowskiej i p. Korbutowej.

W dniu 31 maja zmarła bardzo zacna i szanowana powszechnie Zofia Jacewiczowa, matka p. Malarskiej z Lowbanks, Ontario.

W Stratford, Ontario, zmarł w wieku 55 lat byłym członkiem Koła S.L.P. w Hamiltonie Tadeusz Kawalecki.

Rodzinom wyżej wymienionych zmarłych Zarząd Skrzydła S.L.P. w Hamiltonie składa tą drogą wyrazy szczerego współczucia.

W niedzielę 31 października b.r. odprawiona została w kościele parafialnym Msza św. za spokój duszy naszych zmarłych Kolegów: Aleksandra Jacewicza, Tadeusza Baczyńskiego, Romana Popiel-Sulimy, Stanisława Lewickiego, Leona Mołaty i Zofii Smolak.

W niedzielę, 26 września w kościele anglikańskim św. Pawła w Mount Hope odprawione zostało nabożeństwo za lotników polskich zmarłych podczas szkolenia się na lotnisku Mount Hope w czasie drugiej wojny światowej.

SKRZYDŁO „DETROIT” SLP

W poniedziałek Labour Day, wieczorem, nagle zachorował w domu na serce były prezes Kol. Kazimierz Mazak, którego natychmiast odwieziono do szpitala, gdzie, niestety, zmarł nad ranem we wtorek 7-go września. Zgon zasłużonego kol. K. Mazaka był dla nas wielkim ciosem. Liczył 52 lata, pozostawił żonę i 2-ch młodych synów. Prezes i Zarząd zajęli się pogrzebem, w którym wzięli udział prawie wszyscy członkowie Skrzydła w mundurach w czwartek 9-go września.

S.p. kol. Mazak służył w lotnictwie jeszcze w Polsce od roku 1938, w 2-gim Pułku Lotniczym, później we Francji i w Anglii jako sierżant mechanik aż do zwolnienia w 1948 r. W Detroit był, zawsze czynnym członkiem Skrzydła od jego założenia w 1954 r. Kol. K. Mazak był 3 krotnie wice—prezesem, wielokrotnie członkiem Zarządu i Prezesem Skrzydła w kadencji 1970—71. Za swoją

pracę w Stowarzyszeniu został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi na ostatnim Zjeździe Gwiazdystym we wrześniu ubiegłego roku w Buffalo N.Y.

Dosłownie 3 tygodnie po pogrzebie s.p. Kol. K. Mazaka, otrzymaliśmy smutną wiadomość ze Skrzydła Buffalo, że ich prezes Kol. A. Serafin (lat 50) zmarł też na serce dnia 30-go września. Wysłaliśmy natychmiast kwiaty i prezes kol. R. Senkowski i hon. prezes kol. O. Łuczowski, pojechali w niedzielę 3 października samochodem do Buffalo na różaniec za duszę s.p. kol. A. Serafina i obaj nasi delegaci wzięli udział w pogrzebie w poniedziałek 4-go października w Buffalo N.Y.

LONDYN

Sekcja P.L.S.K.

Przypał mi po raz drugi zaszczyt napisania kilku słów o działalności naszej Sekcji P.L.S.K. — do Skrzydła. Działalność łączy się oczywiście ze współzyciem koleżeńskim, bez którego praca byłaby niemożliwa.

Jako ex-WAAF-ka i członek Komitetu Funduszu Społecznego pragnę poruszyć temat, który boli nas wszystkich — a mianowicie powolne "kurczenie się" naszej lotniczej Rodziny. Cierpią, chorują, a ostatnio coraz częściej odchodzą od nas Koledzy wielkiej wartości i zasięg.

Postanowiłyśmy więc poświęcić nasz nieraz ograniczony czas na odwiedzanie chorych w szpitalach lub Domach Wypoczynkowych, a nawet już na likwidację mieszkań i osobistych rzeczy Kolegów, którzy od nas odchodzą bezpowrotnie.

Z własnej inicjatywy, jak też i swoich wolnych datków, pomagamy naszym koleżankom w Kraju, wysyłając paczki odzieżowe i żywnościowe. Obie z kol. Danusią P. zostałyśmy wyróżnione w tym roku i powołane do Komitetu Funduszu Społecznego. Jest to dowód zaufania Stowarzyszenia do nas a przede wszystkim do naszej Sekcji, która przenika do wszystkich komórek S.L.P.

Zjazdy, Tombole, Herbatki i, niestety, szpitale i pogrzeby są częścią naszej współpracy z S.L.P. Chciałabym, aby tych kilka słów dało obraz pracy naszej Sekcji na terenie W. Brytanii, bo po 2-ch Zjazdach jesteśmy w stałym kontakcie z Koleżankami z prowincji, a także mamy wiadomości i od tych, które los rzucił za Ocean.

S. Kukieli

GRATULACJE

Syn majora pil. T. Pożyczki Andrzej uzyskał na Uniwersytecie Londyńskim dyplom doktora medycyny. Egzamin zdał z wyróżnieniem. Obecne pełne tytuły: Dr T.A. Pożyczka, M.B., B.S. Serdecznie gratulujemy.

LINCOLN

WYCIECZKA

Kol. F.S. pisze:

W dniu 9-go października nasze Koło zorganizowało wycieczkę do Nottingham do Klubu SLP. Zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie. Spędziliśmy miły wieczór wśród prawdziwych przyjaciół. Pragniemy wyrazić na łamach "Skrzydła" nasze serdeczne podziękowanie zarządowi Koła z prezesem kol. A. Gertnerem na czele oraz kierownikowi Klubu i jego żonie, która przygotowała nam smaczną kolację. atmosfera była tak przyjemna, że gdy nadszedł czas powrotu nie można było naszej rodziny lotniczej z Lincoln ruszyć z miejsca i, że tak powiem, wpakować do autobusu.

Prezes kol. A. Gertner odprowadził nas do autobusu i pożegnał serdecznie. "Bóg zapłać!".

„DOŻYNKI”

Dnia 16-go października odbyły się w Lincoln "Dożynki", które co roku organizuje Koło SLP w Klubie Kombatantów. Stół wyglądał wspaniale i bogato. Sala cała w zieleni, ściany udekorowane odznakami wszystkich dywizjonów i herbami miast polskich. Na tle zieleni widoczna była duża gapa z polską szachownicą i angielską odznaką lotniczą. Prezes serdecznie przywitał Ks. Proboszcza i gości. Wieniec, który był wykonany bardzo oryginalnie, wręczyły dzieci sobotniej szkoły naszemu Prezesowi, kol. Bolcewiczowi, a Prezes zaniósł go do poświęcenia proboszczowi ks. A. Makulskiemu.

Dzieci śpiewały i deklamowały. Występy dzieci przygotowała kierowniczka Szkoły p. Podogrodzka. Ks. Proboszcz, po poświęceniu darów, przemówił do nas serdecznie, za co bardzo dziękujemy.

Z kolei kol. Tokarski wyświetlił film kolorowy, a później przy cichej muzyce nasze Panie częstowały obecnych bigosem i kawą z ciastkami. W przemiej pogawędce koleżeńskej, przyjemnej atmosferze, no, i "tomboli", wieczór zakończył się o godz. 11-ej.

MINIATURKI ODZNAKI

5 Pułku Lotniczego

do nabycia w S.L.P.

KOŁO LONDYN

SREBRNA TACA DLA SLP OD MAYORA OF KENSINGTON AND CHELSEA



Mayor Borough of Kensington and Chelsea dziękuje Prezesowi Koła kol. B. Drobińskiemu za ofiarowaną książkę "Destiny Can Wait".

Koło prowadzi ożywioną działalność, zarówno społeczną jak i koleżeńską. Chorzy są otaczani opieką i odwiedzani przez członków Zarządu Koła bez względu na to czy przebywają w szpitalach czy w domach prywatnych. Naturalnie, w razie potrzeby Fundusz Społeczny SLP, na wniosek zarządu Koła, przyznaje pomoc finansową. W ramach opieki społecznej zagadnienie zorganizowania Domu dla starszych kolegów, zwłaszcza samotnych staje się pilne. W chwili obecnej, jak komunikują Władze SLP, oczekiwana jest odpowiedź od Royal Air Force Central Fund na Memoriał, jaki został w tej sprawie wysłany.

Dobłą wiadomością dla Koła jest fakt, że Władze SLP i Powiernicy SLP wyrazili zgodę na wykonanie modernizacji Domu SLP w Londynie. Prace budowlane rozpoczną się po Nowym Roku.

Bardzo czynne były sekcje imprez i Pomocniczej Lotniczej Służby Kobiet. Sekcja imprez orga-

nizuje każdego miesiąca tombolę. Sekcja PLSK otoczyła opieką jedną z koleżanek zamieszkałą w Polsce, przysyłając jej stale paczki z odzieżą i lekarskami. Godne naśladowania.

Koło Londyn wpłaciło kwotę £ 10.00 na rzecz POSK.

Z okazji Dnia Zadusznego delegacja Koła wzięła udział w uroczystościach żałobnych na cmentarzu W Newark (7 listopada) i złożyła wieniec ku czci poległych lotników polskich. W Dniu Zadusznym prezes Koła kol. B. Drobiński w asyście członków Zarządu złożył w imieniu Prezesa SLP wieniec pod Pomnikiem Lotnika Polskiego w Northolt.

W czasie zabawy wiosennej Sekcji PLSK Mayor of Kensington and Chelsea, wręczył dla Stowarzyszenia pamiątkową srebrną tacę a w zamian otrzymał książkę "Destiny Can Wait" z podpisami członków Zarządu.

A.K.

Święto Żołnierza w Blackpool

Nasze Koło SLP, choć nie bardzo liczne, bo mające zaledwie 140 członków wyróżnia się stale dużą aktywnością, przez co zdobywa sobie w rejonie Blackpool i okolicy duże uznanie. Obchód 3-go Maja urządzony w Klubie wysiłkiem Zarządu, Szkoły Polskiej, chóru Lot i Sekcji Rozrywkowej, cieszył się uznaniem obecnych.

24-go czerwca, Koło gościło członków 2354 Squadron A.T.C. wraz z rodzinami, z okazji Squadron's Annual Award and Presentation Ceremony". Wyróżnionym kadetom zostały wręczone odznaczenia przez Komendanta Policji A. Rydeheard, Mrs. T. Franks and Mr. & Mrs. C. Cross. Honorowy Generalny Sekretarz SLP, p. C.A. Wrzesień, który specjalnie przyjechał z Leicester, wręczył kadetom biało-czerwone „cap flashes”. W dowód uznania za opiekę roztoczoną przez Koło i na pamiątkę powyższej uroczystości, Squadron ATC wręczył Kołu swoją odznakę.

W tym roku specjalnie uroczyste wypadł obchód Święta Żołnierza, zorganizowany wysiłkiem naszego Koła, Kół SPK rejonu Nr. I, tutejszej B.K.M. Pogoń, połączonych chórów i dzieci szkół

sobotnich. Na Mszy św. celebrowanej przez ks. prob. M. Skwerensa, w której wzięło udział bardzo licznie społeczeństwo polskie z okolicznych miast i Blackpool, był obecny burmistrz miasta Blackpool z małżonką, gen. S. Kopański, prezes SLP, pułk. A. Gabszewicz, prezes Koła T.J. Frankowski, pułk. S. Mayer, prof. Scibor-Rylski, komendant tut. Policji A. Rydeheard, p. F. Bakalarski z żoną, oficerowie i kadeci A.T.C., oraz liczne grono dostojnych gości.

Wzruszający był pochód z kościoła do Domu Lotnika.

Na czele szła orkiestra ATC, Sztandary różnych organizacji polskich i angielskich, goście i ponad 500 osób, w tym liczna grupa dzieci i młodzieży polskiej w strojach narodowych.

Obiadem żołnierskim w którym wzięło udział ponad 300 osób, zakończono pierwszą część uroczystości.

Akademia Święta Żołnierza urządzona w Technical College, w obecności wyżej wymienionych gości oraz społeczeństwa polskiego i angielskiego, trwała dwie godziny.

Po przywitaniu obecnych przez kol. J. Marten-



W pierwszym rzędzie widoczni: Gen. S. Kopański, Prezes SLP plk pil. A. Gabszewicz, Mrs. Dorothy Bryce — przewodnicząca Koła Pań, Prezes Koła Blackpool — kol. T. Frankowski i Przewodniczący Komitetu Wykonawczego — kol. inż. A. Scibor-Rylski

sa, do zebranych przemówił po polsku gen. S. Kopański a po angielsku prezes SLP p.k. A. Gabszewicz.

After the first World War in 1920, Poland experienced the invasion of her territory by the Red Army. After a bloody struggle, the Polish Army, under the command of Marshal Pilsudski, gained a great victory over the invaders on the line of the River Vistula. Since then, all Poles celebrate this Day "Cud Nad Wisłą" the miracle of the River Vistula especially dedicated to all Polish Soldiers.

All ex-combatants, who after the last war remained in the Free World, still celebrate this day, which, for obvious reasons is forbidden in today's Poland. It is forbidden also to mention the 10.000 Polish Soldiers who vanished in 1939 after crossing the border into Soviet Russia. We know now that some of them rest in Katyn forest murdered. For us Poles there is no mystery and we offer our prayers that the guilty will eventually be punished.

Amongst this gathering of Polish ex soldiers we have our friends with us and together we are remembering those of our comrades who are not with us; remembering the Battles fought — Narvik, Falaise, Tobruk, Monte Cassino; the achievements of the Polish Navy over the seas of the world; the deeds of the Polish Air Force during the Battle of Britain and the raids into Germany.

Today we pay homage to those Polish Servicemen who did not return from the Fight for Freedom. We have prayed for their souls and that their

highest sacrifice should not be forgotten, that the gift of their lives might bring the Polish Nation freedom. Now we pray for this again and are grateful to our British friends that they are with us at this particular moment. After the war we found ourselves faced with a decision to make. We had the choice of returning to our own beloved country dominated by Soviet Russia or staying free, in a free country. When we made our decision, you gave us your helping hand.

Today, we take the opportunity to express to our British friends, our gratitude and most sincere thanks for the help and guidance you gave to the Polish Servicemen who stayed here. In thanking you, we, on our part, want to assure you of our loyalty and respect to the British Nation.

Chór „Lot” w swoim programie prac występował kilkakrotnie, śpiewając w kościele St. Cuthberts na ślubie K. Iwanowicz, córki pierwszego Prezesa i założyciela Koła Blackpool, na Akademii 3-go Maja w Klubie. Następnie podczas uroczystości Święta Żołnierza w kościele i na Akademii, oraz, jak corocznie, dali koncert w Penley Hospital 31-go października, obdarzając każdego chorego podarunkiem.

1-go listopada dorocznym zwyczajem obchodzono Dzień Zaduszny. Po Mszy św. odprawionej w kaplicy cmentarnej, złożono wieńce na grobach poległych i zmarłych kolegów na cmentarzu w Layton i Carleton.

W ubiegłym okresie ubył z naszego Koła s.p. kol. E. Gałązka oraz przyjaciel Polaków, członek Klubu, Chairman of the Liaison Committee, s.p. major E.L. Simpson. C.I.

DERBY

TYDZIEŃ LOTNIKA I BATTLE OF BRITAIN

Dnia 27-go czerwca, z okazji Tygodnia Lotnika Polskiego w W. Brytanii zostało odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne ku czci poległych i zmarłych lotników polskich w kościele St. Mary's z udziałem pocztów sztandarowych miejscowych Kół SLP, SPK i ZHP.

Z okazji Tygodnia Battle of Britain kol. B. Oleszkiewicz złożył w imieniu Koła szachownicę z kwiatów pod Pomnikiem Poległych na rynku miasta. Delegacja RAFA złożyła swój wieniec a przewodniczący Koła RAFA p. E. Dye patrząc na naszą szachownicę powiedział: "Przyjaźń spojona doświadczeniami wojny trwa wiecznie".

Wieczorem tego dnia poczet sztandarowy Koła wziął udział w pochodzie przez ulice miasta i z kolei w nabożeństwie. Chorążym naszego pocztu sztandarowego jest kol. S. Trojanowski. Zwrócono uwagę na piękność sztandaru i postawę kol. S. Trojanowskiego. W czasie nabożeństwa kaznodzieja (angielski — przypisek redakcji) powiedział między innymi: "Musimy pamiętać, że dzięki ofierze tych „few” wśród których było wielu lotników z konty-

nentu europejskiego, dzisiaj cieszymy się z wolności".

Po nabożeństwie odbyło się w miejscowym klubie RAFA przyjęcie w którym uczestniczył burmistrz miasta z żoną, wiele czołowych osobistości, przedstawiciele Koła SLP i miejscowych polskich organizacji społecznych.

Wielka impreza

Dnia 27-go czerwca odbyła się w Klubie SLP bardzo udana zabawa kostiumowa z nagrodami, przy dźwiękach doskonałej orkiestry „Mario Four” — znakomicie zasiliła kasę Koła. Na imprezie tej Koła miało zaszczyt gości Prezesa SLP kol. A.K. Gabszewicza, sekretarza honorowego SLP kol. C. Września, prezesa Koła Nottingham kol. A. Gertnera, Miss Great Britain 1969/70 p. Wendy George i wielu kolegów z Midlandów.

Komisja sędziowska w składzie p. Wendy George kol. C. Września i A. Gartner miała trudne zadanie w wyborze „zwycięzców” spośród pomysłowo i różnorodnie ubranych pań i panów.

WYCIECZKA EMERYTÓW



Z inicjatywy Koła Pań „Stokrotka” odbyła się dnia 20-go czerwca wycieczka emerytów (członków Klubu SLP) i ich żon. Uczestnicy w liczbie 40-tu zwiedzili piękne okolice górskie w Derbyshire oraz kilka zabytków historycznych. Panie Wensierska i Haltoff sprawowały opiekę w czasie podróży nie żałując kanapek, różnych napoi i słodczy. Po powrocie odbył się w klubie wieczorek towarzyski. Funkcje gospodyń pełniły członkinie Koła Pań. Płk. J. Gromkowski złożył w imieniu uczestników wycieczki serdeczne podziękowanie Kołu Pań,

personelowi klubowemu i zarządowi Koła SLP. Młodszy członkowie Klubu wyrazili gotowość służenia swymi samochodami by odwiedzić uczestników wycieczki dalej mieszkających do swych domów. Koszta imprezy pokryło Kolo Pań.

Należy podkreślić, że planowane są dalsze imprezy dla członków — seniorów Klubu Lotników w Derby, którym należy się wdzięczność za ich wieloletnią pracę i lojalność wobec ośrodka lotniczego w Derby.

B.O.

KANADA

WYSOKA REPUTACJA SKRZYDŁA W HAMILTONIE

Nie wiem doprawdy kto i co komu powiedział, kto i co zrobił, ale faktem jest, iż komunikaty Skrzydła otrzymuję regularnie od czasu, gdy pozwoiliem sobie na zamieszczenie w „Skrzydłach” żawej wypowiedzi o tęsknocie, jaka mnie ogarnia ilekroć nie widzę komunikatu przez długi okres czasu.

Pisząc o wyborach nowego zarządu komunikat nr 1 stwierdza z widoczną ulgą, że „przeszły one

sprawnie”, w czym zasługę największą ponosi nie kto inny jak tylko Jacek Piotrowski, który — jak się okazuje — wiedział jak sobie z „Komisją Matką” poradzić. Samemu zaś zebraniu przewodniczył sprawnie Tomek Kasprzyk, również doświadczony praktyk w sprawach organizacyjnych. Do nowego zarządu wybrano nie zupełnie nowych członków, bo oto ich nazwiska: kol. T. Szadkowski — prezes, kol. kol. W. Majchrzyk, dr J.S. Klo-

Z ŻYCIA SKRZYDŁA FILADELFIA

Wiosną w miesiącu kwietniu Skrzydło nasze urządziło, dorocznym zwyczajem, Bal Wiosenny. Odbył się on w znanym motelu Ivy Stone Inn w Pessanken N.Y., na którym zgromadziła się miejscowa elita Polonii, jak również Koledzy lotnicy z New Yorku, N. Jersey i Delaware. Zwykle Bal wiosenny jest bardzo udany. Cechuje go naprawdę miła, serdeczna atmosfera koleżeńska. Do tańca przygrywa dobra orkiestra z bogatym repertuarem muzyki kontynentalnej, a to uzupełniają bogate dekoracje, wykonane nadzwyczaj artystycznie przez naszych członków w osobach Kolegów L. Chojeckiego i S. Dubieła. W organizacji Balu wiele pracy włożyli wszyscy członkowie Skrzydła pod przewodnictwem nieustraszonego prezesa Kol. Edwarda Poleśińskiego, zaś do pełnego sukcesu przyczyniło się Koło Pań. Honory przewodniczącej Balu pełniła żona sędziego miasta Filadelfii — Pani Dorota Gutowicz.

Po bardzo udanej imprezie w dniu 25 kwietnia w Klubie Pl. 12 SWAP, który stanowi również siedzibę naszego Skrzydła odbyliśmy roczne zebranie, na którym został wybrany nowy zarząd na rok 1971-1972. Do zarządu weszli: Kol. Kol. Edward Poleśiński — prezes, J. Brycki — wice prezes, R. Myszka — sekretarz prot., S. Dubiel — skarbnik, Henryk Kamiński — officer społeczny i referent oświatowy, Władysław Samid — referent prasowy. Członkami Komisji rewizyjnej zostali wybrani: Kol. Kol. Z. Bańkowski, E. Pelczarski i T. Wnuk.

Zgodnie z uchwałą Roczego Zebrania nowo obrany zarząd postawił sobie za zadanie dalszą pracę nad krzewieniem polskości poprzez zachowanie tradycji, zwyczajów i obyczajów polskich, pracę nad zachowaniem i nauką języka polskiego wśród

starszego pokolenia, czynny udział w życiu społecznym Polonii Amerykańskiej.

Realizując ten program w niedzielę 2-go maja członkowie Skrzydła wzięli udział w obchodzie rocznicy podpisania Konstytucji Majowej, który odbył się w tak zwanej Amerykańskiej Częstochowie w Doylestown PA. pod egidą Wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej na wschodnią PA. Program obchodu był opracowany i organizacyjnie wykonany przez Kol. Kol. W. Szmidę i E. Pelczarskiego.

Do ciekawostek z życia naszej rodziny lotniczej należy fakt wejścia Kol. lotnika St. Korneckiego z żoną Tylia i trzema synami na 46-tą górę w szczytach Adizandach. Ten wspaniały wyczyn sportowy, który całą rodziną Kol. Korneckiego uprawia, został uwieczniony w sobotę 12-go czerwca wielkim przyjęciem w rezydencji Państwa Korneckich. Licznymi gośćmi na przyjęciu byli członkowie naszego Skrzydła, weterani lotnictwa amerykańskiego i Koledzy weterani ze Stanu N. Jersey.

Do ostatnich imprez urządzonych w okresie sprawozdawczym należy obchód "Święta Żołnierza Polskiego". Odbył się on w niedzielę 8-go sierpnia br. na Polance Pl. 12 SWAP w Cornwells Heights Pa. Posiadał on szczególnie uroczysty charakter, ponieważ przez 51-szej rocznicy „Cudu nad Wisłą” łączył się również z obchodem 50-lecia SWAP. Przewodniczącym Obchodu był wielki przyjaciel Skrzydła Filadelfia Komendant 10 Okręgu SWAP Pan Jan Mach, zaś głównym mówcą i gościem honorowym ppłk. Leon Gaatowski — jeden z najdzielniejszych dowódców bitwy o Monte Cassino, który obecnie zamieszkuje w Anglii. Imponująco prezentowali się lotnicy polscy Skrzydła Filadelfia pod przewodnictwem prezesa Edwarda Pole-



Koledzy
ze Skrzydła
Filadelfia

sińskiego Kawalera, Krzyża Virtuti Militari i lotnicy Skrzydła N. York reprezentowanego na Obchodzie m.in. przez por. Pawłowski i Kol. Władysława Augustynowicza. Skrzydło N. York wystąpiło ze swoim pięknym Sztandarem, który jest kopią historycznego Sztandaru lotników polskich w W. Brytanii.

Po zakończeniu Obchodu "Święta Żołnierza Polskiego" członkowie Skrzydła wraz z rodzinami zasiadli do wspólnego stołu.

Po przekąsce i lampce wina śpiewano ulubione polskie piosenki przy akompaniamencie instrumentów muzycznych na których grali Kol. Kol. W. Szmidę i E. Dubiel.

Władysław Szmid

SKRZYDŁO

"DETROIT" S.L.P.

W ostatnim numerze "Skrzydeł" przedstawiliśmy działalność naszego Skrzydła. Po wyborach nowego Zarządu na kadencję 1971-72 i po naszej „Tradycyjnej Święconce” weszliśmy w normalny tryb życia Skrzydła, odbywając regularnie swoje miesięczne zebrania. Jak zwykle, co roku tak i w tym roku, wzięliśmy udział wraz z naszym sztandarem w obchodach i w defiladzie 3-cio Majowej. Tegoż miesiąca wystąpiliśmy oficjalnie, biorąc udział w nabożeństwie i w Akademii Rocznicy Monte Cassino, zorganizowanej przez miejscowe Ko'ło II-go Korpusu. Również w maju w sobotę 29-go, prezes kol. R. Senkowski, hon. prezes O. Luczkowski i sekretarz W. Słodkiewicz, reprezentowali Skrzydło na Zjeździe Rady Skrzydeł SLP w U.S.A. w Chicago.

Z powodu okresu wakacyjnego odłożyliśmy zebrania miesięczne na okres 3-ch miesięcy (czerwiec, lipiec i sierpień). Zarząd Skrzydła jednak pracował i gdzie tylko zaszła potrzeba reprezentował Skrzydło na różnych imprezach polonijnych i innych weterańskich, zarówno polskich, jak i amerykańskich, oraz kanadyjskich. W czerwcu, kol. prezes R. Senkowski został wybrany jako „councilman” do zarządu amerykańskiego Air Force Ass'n Mt. Clemens Chapter, gdzie jest długoletnim członkiem. W lipcu Skrzydło urządziło „famiłiny” piknik, tylko dla członków i ich rodzin. Kilku członków poleciało do Polski, odwiedzić swoje rodziny. Wielu członków wyjechało z rodzinami na zasłużone letnie wakacje.

Pomimo tego w Dniu Święta Żołnierza, 15-go sierpnia spora ilość członków wraz ze sztandarem wzięła udział we Mszy Św. i Obchodzie zorganizowanym przez miejscowy Okręg 6-ty SWAP.

W Labor Day Weekend w sobotę 4-go września, Prezes wraz z małżonką i kol. O. Luczkowski, wzięli udział w uroczystym Bankiecie Armii Krajowej, która miała swój krajowy Zjazd w Detroit. Podczas tego Bankietu nasz hon. prezes O. Luczkowski został odznaczony Krzyżem Armii Krajowej za loty nad Polskę we wrześniu 1944. Oczywiście, był to wielki zaszczyt tak dla kol. O. Luczkowskiego jak i dla naszego Skrzydła. W tym samym czasie w innym lokalu były prezes Skrzydła kol. K. Mazak wraz z małżonką i kilkoma kolegami reprezentowali nasze Skrzydło na uroczystości Okręgu 6-go SWAP'u. W niedzielę 5-go września całe nasze Skrzydło wraz ze Sztandarem wzięło udział w nabożeństwie lokalnego Ko'ła AK i w ich koleżeńskim śniadaniu po Mszy Św.

W niedzielę 10-go października, Skrzydło nasze wraz ze Sztandarem wzięło licznie udział w Paradzie Dnia Puławskiego, obchodzonym rokrocznie przez Polonię Detroitką. W powyższym 6-cio miesięcznym okresie 3-ch członków było chorych i leżeli w szpitalu. Jednym z nich był nasz prezes Rudolf Senkowski, który 14-go lipca zasłabł w pracy na serce i został natychmiast odwieziony do szpitala. Po 18-to dniowym pobycie w szpitalu i 7-mio tygodniowej rekonwalescencji w domu wyzdrowiał i jest nadal z nami.

W tym też okresie 6-cio miesięcznym wydailiśmy sporo pieniędzy na różne cele charytatywne innych organizacji weterańskich i polonijnych, oraz na Harcerstwo polskie.

Rozdział jakby skończony, ale praca trwać będzie nadal.

S.W.

DETROIT

POMOC „SKRZYDŁA NA POLSKIE SZKÓLKI I HARCERSTWO

Po wyborach nowego zarządu pod przewodnictwem kol. R. Senkowskiego odbywają się stale miesięczne zebrania w czasie których są omawiane wszystkie sprawy związane z działalnością wewnętrzną Skrzydła oraz dotyczące współpracy z organizacjami polskimi, amerykańskimi i kanadyjskimi. Skrzydło udziela pomocy finansowej na utrzymanie miejscowej polskiej szkółki, na polskie harcerstwo i inne cele charytatywne.

CHICAGO

Skrzydło, jak zawsze, b. czynne, czego dowodem, że w okresie wiosennym i letnim Poczet Sztandarowy reprezentował Skrzydło 11 razy w czasie uroczystości, związanych z rocznicami, drogią sercem polskim, jak Parada 3-go Maja i wiele innych. Udział delegatów Skrzydła w kilkunastu zebraniach innych organizacji świadczy o pełnej współpracy na polskiej ziemi społecznej w Chicago.

W ciągu miesiąca października odbyło się ogólne zebranie członków (10-go), wieczór dla Pań (23-go) oraz została odprawiona Msza św. za poległych i zmarłych lotników polskich (24-go).

Zapowiedziany jest Sylwester i Oplatek dnia 8-go stycznia 1972, a z kolei Bal lotników w dniu 29-go stycznia, a Walne Zebranie Skrzydła dnia 27-go lutego.

Zarząd Skrzydła składa serdeczne życzenia powrotu do pełnych sił zdrowotnych kolegom T. Majowski, S. Kihnowi i S. Olszanikowi.

C. Daroszewski
 Sekretarz Skrzydła

BUFFALO

Skrzydło w Buffalo wykonało swój Sztandar, który jest wzorowany na Sztandarze Polskich Sił Powietrznych.

W chwili obecnej Komitet Poświęcenia Sztandaru pod przewodnictwem Kol. Władysława Sułkowskiego już przystąpi do prac przygotowawczych.

W liście Komitetu czytamy:

„Pragniemy, by Sztandar nasz był jednym z symbolów duchowych, łączących lotników polskich, rozsianych po całym świecie.”

Listem swym Kolega W. Sukowski zwrócił się do Prezesa S.L.P., Kol. A.K. Gabszewicza o przyjęcie protektoratu uroczystości poświęcenia Sztandaru.

Prezes SLP w swym liście, w którym przyjmuje protektorat pisze m. in.:

„Niech Sztandar:

- przypomina nam wszystko, co łączyło nas w latach czynnej służby w Polskich Siłach Powietrznych,
- przypomina nam nasz główny cel, jakim jest powrót do prawdziwie wolnej Polski,
- prowadzi nas do Niej nawet przez dalsze trudy i znoje,
- wybawi nas od zwątpień,
- krzepi nasze serca wiarą w lepszą przyszłość,
- bo Polska, jak mówi nasza Deklaracja Ideowa — znów będzie niezależna, cała i wielka.

CORDOBA — ARGENTYNA

Dnia 2-go października b.r. w lokalu Koła Młodzieży Polskiej przy Związku Polskim Cordoba odbyło się Święto Lotnika Polskiego. Prezes Koła SLP kol. W. Jurgin przywitał obecnych, po czym wręczył kol. T. Switoniowi Złoty Krzyż Zasługi a kilku kolegom Odznaki Honorowe SLP

Z kolei obecni w liczbie 70 osób spożyli wspólną wieczerzę, w czasie której wygłosili przemówienia o wkładzie lotników polskich w ub. wojnie i pracy lotników polskich po wojnie: prezes Koła Młodzieży A. Matoski (w języku hiszpańskim) i prezes Związku Polskiego Z. Fudalej. P. Z. Fudalej w swym przemówieniu przypomniał o wielkim sukcesie lotniczym ówczesnego kapitana pilota S. Skarżyńskiego do Buenos Aires w 1933. Po przemówieniach Kol. L. Switoń odczytał Deklarację Ideową SLP, którą wysłuchano z wielkim wzruszeniem i nagrodzono gromkimi oklaskami.

Po wieczerzy Evelyn Szymczak wraz z koleżankami szkolnymi wykonała szereg tańców.

Dnia 16-go października odbyło się Walne Zebranie Koła w czasie którego wybrano nowy zarząd w składzie: kol. kol. Karol Machnicki — prezes, Tadeusz Nawalany — sekretarz, Jan Szymczak — skarbnik.

Pplk J. HARTMAN

WSPOMNIENIA O LOTNIKACH CICHOCIEMNYCH

Był w czasie ostatniej wojny zespół żołnierzy polskich poza krajem, który nigdy nie stanął na zbiórce w całości, nie defilował przy dźwiękach orkiestry, nie otrzymał sztandaru, nie wszedł do akcji bojowej od razu w pełnym składzie.

Żołnierze Cichociemni wchodzili do walki indywidualnie, tracąc przy tym swą osobowość cywilną i żołnierską.

Śmierć czekała na nich od chwili oderwania się od ziemi obcej i towarzyszyła im na ziemi własnej, a gdy ich dosięgła, była okrutna. Niemcy, Gestapo, więzienia, obozy koncentracyjne, rozstrzeliwania — nie chroniła ich Konwencja Genewska.

Obowiązek żołnierski dla Ojczyzny spełnili jak rycerze polscy, zdobyli wysokie odznaczenia bojowe.

A gdy zdawało się, że nadszedł czas otwartej służby Polsce, spotkała ich potworna, niezasłużona tragedia — krzywda.

Skład Komitetu Redakcyjnego: Przewodniczący: A. Ścibor-Rylski, Redaktor: P. Hęciak. Członkowie: red. T. Cynk, W. Dobrzeniewski, J. Maślanka, Z. Matraś.